



## Unia równych i równiejszych

str. 8 ▶



### OGRÓD NIEPLEWIONY SONDAŻY

▪ Sondáže, a rzadziej prognozy, stały się chlebem powszednim życia politycznego i elementem gry politycznej. Każdego dnia agencje i instytuty badań społecznych zasypują odbiorców raportami danych o popularności polityków, prognozami wyborczymi, diagnozami stanu gospodarki, rezultatami badań nad demokracją.



Michał Mońko

#### DE FACTO

str. 3 ▶

### Bój o dobre imię



PAWEŁ  
ZYZAK

▪ Były szef amerykańskiej *Food and Drug Administration*, Scott Gottlieb, dokonał nieco przedwczesnego porównania, stwierdzając, iż SARS-CoV-19 w 1918 r., „biorąc pod uwagę profil tego wirusa, prawdopodobnie byłby o wiele bardziej zabójczy niż hiszpańska grypa”.

str. 4 ▶

### Stambuł. Baśń i bułka z rybą

str. 12 ▶

Gazeta dostępna w sieciach „Garmond” i „Ruch” oraz w salonikach Empiku.



### Grecja w czasie pandemii



str. 5 ▶

W dziesięciomilionowym kraju liczba osób zarażonych przekracza niewiele ponad 2300, a liczba zmarłych to 113 osób. W ostatnim tygodniu kilkanaście osób dziennie zarażało się wirusem. Niewątpliwie jest to efekt szybkiej reakcji rządu.

### Na cywilizacyjnym wirażu



str. 6 ▶

Półtora miliarda Chińczyków produkowało prawie wszystko dla Euroatlantów, którzy za to płacili. Czy finansowi eksperci FED, MFW i Banku Światowego nie byli w stanie przewidzieć, kto się na tym wzbogaci, a kto zubożeje?

### Wolna Amerykanka



str. 9 ▶

Według mojego znajomego, mieszkańca dzielnicy Queens, nie jest tak źle. Dostaje on zasiłek dla bezrobotnych oraz 600 dolarów „zapomogi Trumpa” tygodniowo – kupuje on za te pieniądze farbę, bo będzie remontować mieszkanie.

### Rehabilitacja kopalin



str. 10 ▶

Brukselska zero emisyjność oznaczała w dużej mierze przeniesienie szkodliwych przedsiębiorstw na kontynent azjatycki. I właśnie pandemia ujawniła bezradność gospodarerek europejskich, gdy zabrakło komponentów.

### Teraz gospodarka!



str. 16 ▶

O gospodarce zmiennej realiami pandemii, ofertach pomocy dla przedsiębiorstw i planach pokonywania kryzysu – mówi Grzegorz Górczyca, działacz społeczny, członek fundacji Nasz Kraków w rozmowie z Małgorzatą Orczewską.

# Czy to koniec neoliberalizmu?

■ Epidemia koronawirusa spędza sen z powiek wielu ludziom. Przedsiębiorcy martwią się o własne firmy, pracownicy obawiają się utraty pracy, a wszystkich niezależnie od wieku, majątku, poglądów czy usytuowania łączy mniejszy lub większy strach o własne życie i życie najbliższych.

ALBERT  
ŁYJAK



Epidemia koronawirusa spędza sen z powiek wielu ludziom. Przedsiębiorcy martwią się o własne firmy, pracownicy obawiają się utraty pracy, a wszystkich niezależnie od wieku, majątku, poglądów czy usytuowania łączy mniejszy lub większy strach o własne życie i życie najbliższych.

Wirus powoli zmienia świat, politycznie, gospodarczo, ustrojowo, mentalnie. Wielu polityków, którzy są bezradni i nieudolni w tym ciężkim czasie, zniknie z politycznej sceny, a egoistyczny i niewydolny neoliberalizm jest właśnie weryfikowany przez pandemię.

– Neoliberalny dogmat, że droga do powszechnego dobrobytu wiedzie przez nieskrępowany wolny rynek, wreszcie dogorywa. I słusznie. Ani to zbieg okoliczności, ani zwykła korelacja, że jednocześnie tracimy wiarę w neoliberalizm i w liberalną demokrację. Neoliberalizm panuje bowiem od czterdziestu lat i od czterdziestu lat tę demokrację podkopyje. Specyficzna forma globalizacji, którą zaordynował neoliberalizm, pod wieloma względami pozbawiła jednostki i całe społeczeństwa możliwości panowania nad własnym losem. Przekonująco wyjaśniał to Dani Rodrik z Uniwersytetu Harvarda. Szczególnie urągające demokracji okazywały się efekty liberalizacji rynku kapitałowego: jeśli czołowy kandydat na urząd prezydencki w jakimś kraju rozwijającym się tracił przychylną Wall Street, banki wycofywały z kraju pieniądze. Wyborcom pozostawała zatem brutalna alternatywa: ulec naciskowi Wall Street albo cierpieć z powodu głębokiego kryzysu finansowego. Władza polityczna banków z Wall Street okazywała się w ten sposób większa od władzy obywateli całego kraju. Nawet w najbogatszych krajach wmawiano obywatelom: „Nie możecie prowadzić takiej polityki, jaką byście chcieli”, bez względu na to, czy chodziło o zabezpieczenia społeczne, godziwe płace, progresywny system podatkowy czy regulację rynków finansowych, ponieważ „kraj straci konku-

rencyjność, miejsca pracy znikną i będziecie mieć kłopoty” – pisze w swoim ostatnim felietonie Joseph E. Stiglitz, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii.

Jeśli kryzys finansowy z 2008 roku nie nauczył nas, że rynki pozostawione samym sobie nie działają prawidłowo, to może nauczy nas tego koronawirus? Pandemia ukazuje, które społeczeństwa przetrwają ten armagedon epidemiczny w dobrym stanie, a które wręcz zostaną zdruzgotane skutkami wirusa. Jest to sroga próba i nie mogę się oprzeć wrażeniu, że im bardziej społeczeństwo i rządy są zdominowane przez ideologię i „wartości” neoliberalne, tym będzie gorzej. Wiadać to w Hiszpanii, Włoszech, Francji, Wielkiej Brytanii czy Stanach Zjednoczonych, które są ikoną neoliberalnych rozwiązań i „wartości.”

Na szczęście inaczej jest w Polsce. Dla polskiego rządu, który od idei neoliberalnych w dużej mierze się dystansuje – wartość życia obywateli ma fundamentalne znaczenie. W neoliberalnej doktrynie już nie jest aż tak wiele warte. Wiadać to było po szybkości reakcji i środkach przedsięwziętych przez rządy poszczególnych krajów, kiedy zdrowie mieszkańców zostało zagrożone. Wiele krajów europejskich bagatelizowało zagrożenie. Dlatego pandemia i trauma po niej będzie zmieniać świadomość społeczeństw. Ludzie już dostrzegają jak są traktowani, jakie wartości im zabrano i do jakiej roli zostali zepchnięci.

Stany Zjednoczone największa neoliberalna gospodarka świata, są obecnie państwem, w którym koronawirus zbiera największe żniwo. Tłumy chorych ludzi stojących przed szpitalami, zwłoki niemieszczące się w przyszpitalnych chłodniach, wywożone ciężarówkami i grzebane w zbiorowych mogiłach. Brakuje wszystkiego: maseczek i rękawiczek jednorazowych dla pielęgniarek i lekarzy, miejsc w szpitalach, respiratorów. Amerykański dostęp do opieki medycznej – a ra-

czej jego brak – jest w obecnej epidemiologicznej sytuacji katastrofalny. Aż 27,5 mln Amerykanów nie ma ubezpieczenia zdrowotnego, 60 mln ma taką usługę w niepełnym zakresie. Gros niewykwalifikowanych pracowników nie ma również prawa do urlopu zdrowotnego. Ludzie masowo tracą zatrudnienie. Według raportu firmy Challenger, Gray & Christmas Inc. liczba zapowiadanych zwolnień pracowników w USA w marcu wzrosła o 266,9 proc. w stosunku do tego samego okresu roku 2019. Eksperci szacują, że liczba bezrobotnych wkrótce znów wzrośnie i sięgnie 15 mln osób, osiągając w ten sposób rekord z czasów wielkiej depresji.

– Dziś przeżywamy polityczne konsekwencje tego gigantycznego szwindlu: utratę zaufania do elit, utratę zaufania do „naukowości” ekonomicznych teorii, na których opiera się neoliberalny model gospodarki i wreszcie utratę zaufania do przeżartego korupcyjnymi układami systemu politycznego, który to wszystko umożliwił. Jest tylko jedna droga do przodu, tylko jedna droga, która może ocalić planetę i ludzką cywilizację: historia, której koniec ogłaszał Fukuyama, musi znów ruszyć z miejsca. Dziś trzeba przywrócić do życia oświecenie i odnowić przywiązanie do jego wartości: wolności, demokracji i szacunku dla wiedzy – pisze Stiglitz.

Kiedy w roku 1989 Francis Fukuyama opublikował swój słynny „Koniec historii?” na łamach pisma „The National Interest”, twierdził, że po kompromitacji komunizmu zachodnia demokracja liberalna stanie się dominującym i de facto pozbawionym konkurencji systemem politycznym na świecie. Wizja wszelkiej pomyślności do końca świata.

**Nie przewidział jednak, że system jest daleki od ideału i ma więcej wad niż zalet i konsekwentnie zmierza – niszcząc demokratyczne mechanizmy – do cywilizacyjnej katastrofy.**

## Spojrzenia

Pani Kidawa-Błońska zabrnęła w ślepią uliczkę i szuka winnych. Natomiast winnym jej słabych sondaży jest tylko jedna osoba – ona sama. A że obiektywnie źle jest postrzegana, świadczą ostatnie sondaże. W rankingu „Jak ludzie postrzegają działania polityków, kandydatów na prezydenta w czasie pandemii?” spadła na czwarte miejsce po Kosiniak-Kamyszu i po Hołowni Musi mieć pretensje do siebie – Artur Wróblewski, politolog z Uczelni Łazarskiego.

Powstanie w getcie warszawskim „było przejawem ogromnej odwagi, ale jednocześnie krzykiem rozpaczliwych Żydów, którzy każdego dnia byli mordowani przez niemieckich oprawców. Dziś wspominały nie tylko tę odwagę, ale także chęć wolności, dla której tak wielu poświęciło swoje życie” – napisała na Twitterze premier Mateusz Morawiecki. 77 lat temu, 19 kwietnia 1943 r., Żydzi z ŻOB i ŻZW stawili zbrojny opór oddziałom niemieckim, które przystąpiły do likwidacji warszawskiego getta. Powstanie w getcie było pierwszym w okupowanej Europie miejskim zrywem przeciw Niemcom, aktem o charakterze symbolicznym, zważywszy na nikłe szanse powodzenia.

Najbardziej zagrożone sektory stanowią około jednej czwartej polskiego PKB, i pracuje w nich 4,2 mln osób. Mamy więc bardzo istotną część polskiej gospodarki, która w tej chwili jest zamrożona – powiedział Jakub Sawulski z Polskiego Instytutu Ekonomicznego. Najbardziej dotknięte epidemią są w tej chwili te sektory, które bazują na bezpośrednim kontakcie z konsumentem oraz gromadzeniem i przemieszczaniem się ludzi. To przykładowo biura podróży, restauracje, transport pasażerski, hotele oraz znaczna część handlu. To również drobne usługi konsumenckie, typu fryzjerzy czy usługi kosmetyczne, oraz podmioty świadczące usługi rozrywkowe, jak np. kina – powiedział Sawulski.

Przez ostatni miesiąc każdy dzień postoju kosztował polską gospodarkę 7 mld zł – powiedziała w minister rozwoju Jadwiga Emilewicz. Zapowiedziała kolejny pakiet rozwiązań dla firm, który powinien być przyjęty przez rząd.

W okresie pandemii widać szczególne zainteresowanie przedsiębiorców nowoczesnymi technologiami, m.in. rozwiązaniami do pracy zdalnej – wskazała eksperci Polskiego Instytutu Ekonomicznego. Na ten rodzaj pracy zdecydowały się przede wszystkim branże: nieruchomości, IT i telekomunikacja. – dodano. Po wybuchu pandemii COVID-19 na pracę zdalną zdecydowało się 67 proc. firm, które dotychczas jej nie stosowały – podało PIE, powołując się na badania przeprowadzonych przez firmę rekrutacyjną i outsourcingową Devire w marcu 2020 r. na próbie 2,5 tys. polskich przedsiębiorstw. Z kolei sektorami, w których praca zdalna nie została zastosowana w szerokim zakresie, są: handel, administracja publiczna, transport, spedycja i logistyka oraz motoryzacja i lotnictwo. Główną barierą jej wprowadzania dla 1/3 firm okazał się brak sprzętu elektronicznego (np. laptopów), a w 1/10 brak wiary kierownictwa, że firma może w ten sposób funkcjonować sprawnie.

# Co prywatyzować?

MAŁGORZATA  
TODD



■ Komunizm polegał na wyeliminowaniu własności prywatnej. Wszystko było państwowe, a posiadacz czegokolwiek ponad normę wyznaczoną przez partię był potencjalnym wrogiem ludu. Po zmianie ustrojowej, resortowe dzieci rozkradły praktycznie wszystko. Czego same nie ukradły to oddały tym „znienawidzonym kapitalistom z zachodu” za przychylną i poklepanie po plecach.

Skrajności nigdy nie prowadzą do optymalizacji sytuacji, jaka by ona nie była. Co zatem należy zachować w ręku państwa, a jakie dziedziny oddać prywatnym przedsiębiorcom? Fabryka mebli, czy szerzej – wszelakich wihajstrów chyba najlepiej zarządzi właściciel dbający o zysk. Wszędzie tam, gdzie nie zysk jest najważniejszy, lepiej żeby zajęło się tym państwo. Trud-

no sobie wyobrazić sprywatyzowaną armię, która broniłaby naród przed najeźdźcami, gdyby to oni właśnie ją wynajęli. Sprywatyzowana służba zdrowia, zainteresowana zyskiem, lepiej zajmie się powiększaniem ust i piersi do niebotycznych rozmiarów niż rzetelnym leczeniem ubogich pacjentów.

Prywatyzacja najlepiej mogłaby się sprawdzić w Wymiarze Sprawiedli-

wości. Już teraz sądy są zobowiązane wykazywać się bilansem dodaniem uzyskanym z kar wymierzonym pod sądym. Sprywatyzowanie rozstrzygnęłoby raz na zawsze kwestię „upolitycznienia” sądów.

**Sprawiedliwe wyroki zapadałyby zgodnie z handlową zasadą na korzyść tych, którzy dają więcej.**



# OGRÓD NIEPLEWIONY SONDAŻY

Michał Mońko



**DE FACTO**

◀ *str. 1* Rynek polityczny i gospodarczy kraju zmienia się raz po raz w tajemniczy ogród nieplewiony estymacji, uogólnionych badań próby losowej, skal interwałowych, zmiennych zależnych i niezależnych, współzależnych i niezależnych, miar dyskretnych, kwadratów łacińskich, poziomów ufności, parametrów rozkładu zmiennej, rezultatów weryfikacji hipotez statystycznych etc.

Sondaże odtwarzają opinię, ale częściej tworzą tę opinię i na takiej to opinii opiera się w kraju władza. Termin „opinia publiczna” określa „trudną do zdefiniowania, żywą i łatwo ulegającą zmianie grupę indywidualnych sądów” – twierdził Edward Bernays, autor książki ‘Propaganda’ (1928), zwany na Zachodzie ojcem public relations, wedle pisma ‘Life’, jeden ze stu najbardziej wpływowych ludzi XX wieku.

Dobrze, jeśli to władza tworzy i zarządza sprzyjającą sobie opinię. Ale w Polsce jest właśnie inaczej, a nawet jest odwrotnie niż powinno być. Opinię tworzy totalna opozycja, a podlega tej opinii formacja rządząca. Władza opozycyjnej opinii jest zarazem władzą języka i nad językiem. To sprawia, że doskonale efekty gospodarcze, finansowe i społeczne rządu nie tworzą sprzyjającej rządowo publiczności.

„Publiczność nie jest faktem naturalnym – pisał prof. Michael Foucault, francuski socjolog i historyk wiedzy. – Publiczność jest tworzona przez połączenie wiedzy i władzy” jako narzędzi wpływu. „Masy są irracjonalne i podlegają instynktowi stadnemu” – pisał Edward Bernays.

Skoro opinia publiczna jest jak plastelina, niebagatelna rolę w tworzeniu opinii odgrywa pozycja specjalistów od badań społecznych i tworzenia opinii publicznej. Zjednoczona prawica nie ma specjalistów od badań i tworzenia opinii, ma za to amatorów. A przecież politycy zawdzięczają swoje poparcie drobiazgowym badaniom i celowemu sprzężeniu wyników sondaży z przekazem telewizyjnym.

„Koordynatorzy kampanii wyborczych dostosowują uzyskane wypowiedzi do warunków panujących w lokalnych mediach – stwierdza Derrick de Kerckhove, profesor na Uniwersytecie w Toronto. – Telewizja wciska pewne obrazy w świadomość elektoratu, a komputery analizują reakcje, przedstawiane natychmiast jako fakty statystyczne”.

Prezentacje sondaży na ogół nie uwzględniają zaleceń Międzynarodowego Kodeksu Publikacji Wyników Badań Opinii Publicznej. Ujawniona opinia publiczna traktowana jest przez polityków jako przewodnik po rynku politycznym. Czy rzeczywiście jest to wiarygodny przewodnik?

Publikowane raporty podają wprawdzie, kto przeprowadził

badania, ale nie zawierają już kilku istotnych odpowiedzi na pytania. Jaki był cel badań, jaka była wielkość przebadanej populacji. Jaką zastosowano metodę doboru próby? W jakim okresie były zbierane dane w terenie. Kiedy zostały sformułowane wnioski. Jaka była metoda zbierania danych. Jaki był odsetek odpowiedzi typu „nie wiem”.

## RYNEK OPINII

Prawdziwy wysyp prognoz politycznych dokonuje się przed każdym wyborem. Sondaże przynoszą informacje o tym, czego ludzie chcą. Prognozy zaś donoszą, czego ludzie oczekują w sferze politycznej, gospodarczej etc. Na kogo zamierzają oddać swój głos w najbliższych wyborach.

Agencje, ośrodki badań z łatwością odpowiadają na każde dobrze opłacone pytanie. Władza zaś wykorzystuje zdobytą wiedzę jako narzędzie do ukierunkowania politycznych wyborów. Sprawa badań komplikuje się, gdy sondaże dotyczą konkretnych polityki. Przykładowo, czy stopy procentowe powinny być obniżone? Czy produkt krajowy brutto należy obliczać metodą wydatków? Czy za dużo konsumujemy, a za mało inwestujemy? Tu drzwi do krainy czarów stoją otworem.

Odpowiedź tramwajarza, pomocy kuchennej, robotnika z bazy wozaków w Bieszczadach i robotnika z kopalni torfu nad Bugiem jest równa odpowiedziom eksperta Centrum Adama Smitha, profesora ekonometrii ze Szkoły Głównej Handlowej i dyrektora Departamentu Analiz Ekonomicznych NBP w Warszawie.

Na szczęście wyniki sondaży nie mają mocy stanowionego prawa. Nie działają jak liberum veto. Karl Mannheim, socjolog wiedzy, przypatrując się w międzywojniu ruchom społecznym, stwierdził:

„Najbardziej ze wszystkich instytucji demokratycznych do zniszczenia systemu demokratycznego przyczynia się instytucja plebiscytu. Ta właśnie instytucja uczy ludzi zachowań, które nazwalibyśmy psychologią tłumów. A psychologia tłumów jest jedną z najgroźniejszych zjawisk w ustroju demokratycznym”.

Prawda jest taka, że respondenci nie zachowują się jak odpowiedzialni członkowie społeczności, ale jak bierni widzowie nudnego przedstawienia, z którego w każdej chwili mogą wyjść do baru mlecznego na naleśniki. „Widz za nic nie odpowiada – pisał Karl Mannheim. – Ogląda po prostu przedstawienie i nie ma zamiaru ani wpływać na jego przebieg, ani też dociekać jego konsekwencji”.

Dzisiaj gospodyni domowa krytykuje politykę zagraniczną rządu, ślusarz dołowy kopal-

ni jest przeciw likwidacji nierentownych kopalń, zaś rolnik spod Siemiatycz chce zarabiać tyle, ile zarabia rolnik spod Gandawy. Ujawniona opinia publiczna nie pomaga w wyborach dobrej polityki, bo wybory takie wymagają namysłu, wiedzy, rozważań.

## TWARZ SONDAŻY

Formalnie sondaże mogłyby być zupełnie ignorowane. Politycy, raz wybrani, nie wsłuchują się w opinię ludu, tworzą tę opinię. Narzędziem tworzenia opinii jest przemysł perswazyjny. Najważniejszy jest ciągły obrót: sondaż – media – reklama – sondaż – opinia tzw. autorytetów – sondaż – media – reklama – sondaż etc. Rozkręcone indywidualne opinie stają się opiniami zbiorowymi.

Sondaże monitorują stan zbiorowego umysłu, podpowiadają mediom, co jest do poprawienia, na co zwrócić uwagę, gdzie dolać oliwy, pod którym kotłem zapalić. Nie ma indywidualnego człowieka z jego indywidualną twarzą.

„Wywiady, ankiety, oceny, analizy i wszystkie inne metody badania opinii publicznej nakierowane są na zbiorowości, na większości i odzwierciedlają zbiorową średnią psychiki, poglądów, pragnień i żądań – powiada Derrick de Kerckhove. – Ankiety pomijają to, co indywidualne, specyficzne, jednostkowe, pozostające na uboczu tego, co dominujące”.

Z reguły siła sprawcza badań społecznych zależy od mediów, a nie od naukowej solidności. Liczą się tylko te sondaże, które są w stanie wygenerować elektroniczną opinię w radiu, telewizji, Internecie. To wymaga wiedzy z zakresu marketingu politycznego sprężonej z wiedzą i doświadczeniem z zakresu mediów i komunikowania społecznego.

Gdy na prawicy wyborami zajmują się szlachetni dyletanci i naiwni amatorzy, liczącymi się konkurentami prawicy na rynku politycznym są takie osobowości, jak Kosiniak Kamysz, tygrysek z PSL; Szymon Hołownia, bezpartyjny; Robert Biedroń z Lewicy, działacz LGTB; Krzysztof Bosak, chłopiec z Konfederacji. To są kandydaci na prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Mój Ty Boże, nie grzmisz!!

Fakty pokazują, że sondaże odzwierciedlają sytuacje, w których nastroje, reakcje uczuciowe i doraźnie korzyści podzielonego społeczeństwa przesłaniają racjonalne poglądy. Lud, a znamy dobrze ten lud, kieruje się wówczas korzyścią doraźną – kto da więcej, kto podstawi większe koryto z gęstszą strawą.

„Zdarza się, że opinia publiczna nie istnieje – pisał w międzywojniu Jose Ortega y Gasset, prawnik i filozof. – W społeczeństwie podzielonym na zwalczające się grupy, których siła opinii wzajemnie się znosi, nie ma miejsca na ustanowienie rządów

opinii... Olbrzymia większość ludzi nie ma żadnej własnej opinii, a zatem trzeba im tę opinię wtłoczyć z zewnątrz, tak samo jak wtłacza się smar w łożyska maszyny”.

Badania opinii mierzą jedynie te pragnienia i preferencje, które dają się łatwo zaspokoić w sposób widowiskowy i uformują pożądane zachowania wyborcze. Abstrahują od niedającego się przewidzieć ryzyka, związanego z realizacją potrzeb wyższych, takich, jak potrzeba szacunku i samorealizacji. Człowiek dociekliwy, mądry, ceniący własne zdanie, uwrażliwiony na godność, nie nadaje się do manipulowania.

## IDEOLOGIA OPINII

W demokracjach funkcjonuje model kaskadowy formowania opinii publicznej. Proces ten zaczyna się na poziomie establishmentu. Następnie opinia spływa w dół po wielu stopniach, z których dwa są bardzo ważne: przywódca i media.

Model kaskadowy tworzy tzw. efekt śnieżnej kuli: opinia jest wciąż tworzona, wciąż rozwałkowywana w świecie płynnych tożsamości i telewizyjnych ekranów.

Tworzona odgórnie opinia przesyłana jest w dół kontrolowanymi kanałami, na dole wydana jest siłą do mózgow. Nakaz, dyrektywa, zalecenie – wielu to lubi. Społeczeństwo jest wytresowane do przyjmowania opinii, a nie do jej tworzenia. Opinie spoza kontrolowanego przez establishment systemu są zdecydowanie piętnowane jako ciemnota, głupota, wsteczność, zgroza. To Polska.

Społeczeństwo wyłączone jest z procesu tworzenia i komunikowania opinii. Skazane jest na przyjmowanie opinii. Badania nakierowane na efekt polityczny i komercyjny, nie są w stanie uwzględnić wszystkich czynników formowania się opinii albo braku procesu opiniotwórczego.

Od czasów ukazania się głośnej pracy Harolda D. Lasswella ‘Propaganda. Technique in the World War’ (1927), sondaże nie wyrażają już woli publiczności, pojmowanej jako wyraz racjonalnych poglądów i intencji oby-

wateli. Wyrażają opinię grup, które panują nad mediami i nad produkcją perswazji.

„Nieprzypadkowo w wielkich współczesnych społeczeństwach stało się tak ważne zdobycie monopolu na środki masowego przekazu. – pisze Rossi Landi w ‘Ideologii’. – Manipulując wiadomościami, a nie tylko słowami, potwierdzając lub destabilizując kody, warunkuje się zachowania społeczne i przemawia się na korzyść panujących ideologii”.

Opinia establishmentu wykuwana jest na uczelniach, w dużych ośrodkach kultury, w teatrach, w odosobnionych rezydencjach. Tak, wystarczyły dziesięciolecia po roku 1944, żeby w Polsce wyhodowała się opiniotwórcza warstwa, która jest przekonana, że do niej należy Polska, a Polscy to, jak mówią dziennikarze „wehikułu prawdy”, to „stonka” pędzona rano do roboty.

Można dziś mówić o „klasie dominującej”, która „roztacza kontrolę nad opinią publiczną”. Na polskim gruncie klasą dominującą jest tzw. establishment, uformowany w czasach wczesnego PRL i odtworzony w czasach nowej Polski. Ogromny wpływ na formowanie zachowań politycznych jest osiągnięty za pomocą zintegrowanego systemu perswazji.

Harold D. Lasswell nazwał ten system „zarządzaniem opinią”, co w praktyce oznaczało użycie propagandy dla maksymalizacji poparcia politycznego. Łatwość, z jaką „dominująca klasa władzy” potrafi odzwierciedlić swoje „bol-szenstwo” w sondażach, każe za stanąć się, w jakiej Polsce żyjemy i czemu należymy do mien-szestwa, gdzie każdy jest zwany przez klasę władzy burakiem, gnojkiem, tumanem, prostakiem, a wszyscy są bagnem.

**Co się stało, że w Polsce, tradycyjnie antykomunistycznej, miliony głosują na bolszenstwo? Głosują na czerwonych, na wierzchu zielonych, na tę-czowych i niebieskich, którzy dzisiaj sięgają po Majestat Najjaśniejszej. Bić w dzwony, trąbić, larum grać. Ale czy nie za późno?**

Jak rozpoznać polski produkt?



# Bój o dobre imię

PAWEŁ ZYZAK



■ Były szef amerykańskiej *Food and Drug Administration*, Scott Gottlieb, dokonał nieco przedwczesnego porównania, stwierdzając, iż SARS-CoV-19 w 1918 r., „biorąc pod uwagę profil tego wirusa, prawdopodobnie byłby o wiele bardziej zabójczy niż hiszpańska grypa”. Nieco przedwczesnego i niesymetrycznego, bo obydwie wirusy atakują różne grupy wiekowe i zupełnie inne populacje, choć eks-komisarz wcale nie musi się mylić. Po analogie warto sięgać. Na pewno wiele mogą powiedzieć o zjawiskach społecznych, o decydentach, o nas samych, inspirując często wcale konkluzywne rozważania. Wirus, ustrojstwo mniejsze od bakterii dwudziestokrotnie, pozostaje wciąż nieuchwytny dla ludzkiego oka i wierzchniej osłony człowieka, tak wczoraj, jak i przed wiekiem.

Dobrnęliśmy w naszych rozważaniach do roku 1918, do wybuchu pandemii tzw. „hiszpańskiej grypy”. W tym, i w następnym materiale, pojawiają się analogie pomocne w interpretacji współczesnych wydarzeń. Wpierw garść faktów z wiedzy powszechnej. Wedle szacunków, „hiszpanka” zainfekowała jedną trzecią ludności świata, czyli ok. 500 mln ludzi. Miała przyczynić się do śmierci 50-100 mln. istot ludzkich, przewyższając tym samym żniwo, jakie zebrała Wielka Wojna (ok. 17 mln. ofiar), a nawet jej druga odsłona w latach 1939-1945 (ok. 60 mln.)

Większość zgonów przypadła na okres między połową września i połową grudnia 1918 r. Pierwszy przypadek „hiszpanki” zarejestrowano w obozie szkoleniowym armii amerykańskiej w Funston, w stanie Kansas 4 marca 1918 r. Do szpitala polowego zgłosił się z objawami bólu gardła, gorączki i bolącą głową niejaki Albert Gitchel. W kwietniu „hiszpanka” rozprzestrzeniła na amerykański *Midwest*, docierając do portów Wielkich Jezior, gdzie na poborowych oczekiwały kolejne okręty marynarki wojennej. Ci zaś zabrali ją na zachodnioeuropejski front. Jeszcze w kwietniu „hiszpanka” trafiła do francuskich okopów. W maju wkroczyła na polskie kiedyś ziemie, do Wrocławia. Wycofując się po traktacie w Brześciu Litewskim, podpisanym w marcu, rosyjskie armie poniosły ją dalej na wschód.

„Hiszpanka” miała zasadniczy wpływ na przebieg działań wojennych. Zatrzymała, można rzec, ofensywę niemiecką na niemieckim froncie zachodnim. Zamknięcie wschodniego i przetrzymanie wojsk nie zrekompensowało faktu znaczącego osłabienia wojsk tajemniczą chorobą. Wirus rozprzestrzenił się na duże ośrodki – miejsce, gdzie z kolei podsycił i tak już zaognione nastroje. Wciąż była to pierwsza fala nowej grypy, względnie łagodna dla organizmu. W sierpniu „hiszpanka” miała powrócić. Wzmocniona i prawdziwie za-

bójca. Do rodzącej się Polski druga jej fala wkroczyła z terytoriów wszystkich trzech zaborców. We wrześniu zainfekowany był już cały kontynent europejski. Po świecie, do wszystkich jego zakątków, rozwoziły ją powracające armie, personel oraz migrujący w te i we w tę zwykli ludzie. Jednocześnie z całego świata

niurusa H1N1 są co najmniej trzy: „chińska”, „amerykańska” i jej odwrotność, „francuska-okopowa”. Wedle tej ostatniej wirus zabijał już w 1916 r. w miejscowości Etaples, stacjonujących tam francuskich wojaków. Okazuje się, że w XXI w. teorii o pochodzeniu Covid-19 może być całe mnóstwo, niektórych zaiste

nie międzynarodowej, ChRL zaskoczyła przede wszystkim Waszyngton, akurat, gdy ten próbował zapanować nad kryzysem epidemiologicznym u siebie. Na porażkę natomiast ChRL wydaje się być skazana na amerykańskim gruncie. Nie dość, że miejscowe nastroje są jej generalnie nieprzychylnie, to trafiło

ście doszukiwać kraju pochodzenia tejże. Francuzi uznali, że grypa przybyła do nich ze Szwajcarii, gdzie w Alpach kurowało się wielu rannych z obozu alianckiego, ale też i żołnierzy państw centralnych. Szwajcarzy zatem uznali, że zakaziły ich Niemcy i Austria, mimo wprowadzenia kwarantanny na swych granicach.

W maju grypa przybyła do Hiszpanii. Także Hiszpanie byli przekonani, że zaraza przybyła zza granicy. Niewątpliwie mieli rację. Od dwóch miesięcy epidemia szerzyła się w USA, od miesiąca szalała we Francji i w Wielkiej Brytanii, ale tego nie wiedzieli... Z prostej przyczyny. Państwa walczących stron cenzurowały wiadomości na temat epidemii, aby nie wzbudzić paniki i nie osłabiać morale swych wojsk. Te ostatnie skutecznie osłabiała już sama grypa. Francuscy lekarze wojskowi nie używali nawet pojęcia „grypa”. Mówili o „chorobie jędernaście”. Hiszpania stała się więc ofiarą obcej cenzury, a zarazem wojennej propagandy. Jeżeli nigdzie w okolicy nie stwierdzono epidemii grypy, to neutralna Hiszpania, gdzie media nieskrępowanie pisały o niepokojącym zjawisku, uznana została za „pacjenta zero”.

Sami Hiszpanie uważali chorobę za importowaną. Przewana została „Żołnierzem z Neapolu”, bo trafiła na czas, gdy dużą popularnością w Madrycie cieszyła się *Pieśń o zapomnieniu*, z operetki opartej o na półlegendarną postać Don Juana. Ale to nie we Włoszech doszukiwano się sprawy. Hiszpania została oskarżona przez jedyne państwo, które faktycznie zaraziła – Portugalię. Odwdzięczyła się jej tym samym. Tysiące pracowników zarówno hiszpańskich, jak i portugalskich, pracowało w czasie wojny we francuskim przemyśle i rolnictwie, zastępując Francuzów, którzy powędrowali na front. Owi „sezonowi” pracownicy powracali do swoich domów. Wojna dobiegała końca. Hiszpanie w przy- ▶



do zakażonej Francji, gdzie toczyły się rozmowy pokojowe, zjeżdżali politycy, przedsiębiorcy, filantropi i związkowcy z całego świata. W rozprzestrzenieniu się wirusa – wówczas czysto teoretycznego, nieznanego szerzej pasożyta – wydatnie pomagały celebrycy i parady zwycięstwa, protesty i polityczne wiece. Krótko mówiąc, zakończenie wojny stworzyło idealne warunki dla ekspansji wysoce zakaźnego wirusa. Równie dobre, jak te, które otrzymał wiek później „wirus z Wuhan”, „wstrzelijując się” w okres świąteczny...

To, cośmy sobie przed chwilą powiedzieli, nie oznacza, że „hiszpanka” narodziła się właśnie w USA. Teorie o pochodze-

bardzo malowniczych. Dominują dwie główne: „chińska” i jej odbicie lustrzane, „amerykańska”.

Równolegle toczą się pokrewne deliberacje, jaką nazwę otrzyma finalnie słynny koronawirus. Niechcący – bo wirusy wyrzucono niegdyś poza zbiór organizmów żywych – SARS-CoV-2 otworzył przepastne pole batalii propagandowej. Jeżeli początkowo najbardziej aktywny był Kreml, niepotrafiący się powstrzymać od działań dywersyjno-dezinformacyjnych, to po jego wycofaniu się z frontu wskutek domowej katastrofy epidemiologicznej, nadaktywny wręcz stał Pekin. Swoim agresywnym, wielopłaszczyznowym działaniem, głównie na are-

na rok wyborczy. Jeden ze sztabów uczynił reżim chiński osią kampanii wyborczej swego kandydata.

Warunki zatem twórcze do powstania nazwy koronawirusa są. Mając na względzie właśnie analogie, „czarnym koniem” tej batalii może się okazać jej „wielki nieobecny”, jeszcze tego nieświadomy kandydat, który pogodzi ze sobą potęgę. Panama, Filipiny, a może Kambodża, skoro pojawiły się w mediach opinie, że „pacjenta zero” należało szukać na południe od Wuhan?

Właśnie takie szczęście spotkało kiedyś Hiszpanię. Kiedy nowa, dolegliwa odmiana grypy zaatakowała francuskie społeczeństwo, zaczęto się oczywi-



► pływie pasji objęli kordonem sanitarnym stacje kolejowe, przez które przejeżdżały pociągi wiozące Portugalczyków w rodzinne strony. Na stacjach pasażerowie byli spryskiwani cuchnącą miksturą środków dezynfekujących, nierzadko zatrzymywani na osiem godzin. Opornych karana grzywną.

Hiszpanie, co ciekawe, odrzucają „hiszpańską” etykietę choroby. W wewnętrznej deba-

cie, która przetoczyła się w kolejnych dekadach, podejrzewano wręcz „antyhiszpański” spisek, zawiązany przez państwa anglosaskie, będący kontynuacją rywalizacji sięgającej XVI w. Pojawiały się głosy, iż jest to element „antykonkwistadorskiej” propagandy, „czarna legenda”, mająca zszargać wizerunek Hiszpanów na kontynentach amerykańskich. Mieli Hiszpanie pecha. Państwa do tej pory

ze sobą walczące, w tym ich zachodni sąsiedzi, zsumowane, miały decydujący wpływ na globalną debatę publiczną. Jeżeli nawet w samej Hiszpanii nie pisze się o „hiszpańskiej grypie”, my ten termin z przyzwyczajenia eksploatujemy.

Nie od razu termin zafunkcjonował w świadomości ogółu. Z początku do głosu dochodziły wyłącznie lokalizmy. W Senegalu „hiszpanka” została okrzy-

nięta „brazylijską gripą”, a w Brazylii „niemiecką gripą”, mimo, iż drugą dopiero falę dostarczył na miejsce, dokładnie 16 września, brytyjski statek pocztowy SS *Demerara*, cumujący w brazylijskim porcie Recife. Wcześniej cumował ów m. in. w Dakarze, a po opuszczeniu Recife, nie niepokojony przez nikogo zawiał w Rio. W Danii podejrzewano, wiadomo, Niemców, Persowie oskarżali Brytyjczyków, Japończy-

cy... swoich zawodników sumo. Pierwsze ognisko stwierdzono na zawodach tej dyscypliny. Mówiło się więc na japońskim archipelagu o „grypie sumo”. W walońskiej części Belgii „hiszpankę” nazywano „gorączką flandryjską”, w Rosji zaś „gorączką chińską”.

**A w Polsce? Polacy przeważnie ją, kto by się spodziewał... „chorobą bolszewicką”.**

## Grecja: zdecydowane działania premiera

■ Liczbowe dane z ostatnich dni pokazują, że w walce z koronawirusem Grecja odniosła duży sukces. Piszą i mówią o tym media zagraniczne, gdyż rzeczywistość na tle innych krajów Europy Zachodniej Grecja wypada imponująco.



Andrzej Bafalukosz



KOESPONDENCJA Z GRECJI

W dziesięciomilionowym kraju liczba osób zarażonych przekracza niewiele ponad 2300, a liczba zmarłych to 113 osób. W ostatnim tygodniu kilkanaście osób dziennie zarażało się wirusem. Niewątpliwie jest to efekt szybkiej reakcji rządu, zwłaszcza premiera Kiriakosa Micotakisa, co potwierdzają obecnie ujawniane informacje z posiedzeń rządowych na początku kryzysu związanego z wirusem.

Otóż już pod koniec lutego, kiedy w Grecji nie było jeszcze żadnego przypadku zachorowania na koronawirusa, a o pierwszych zarażeniach we Włoszech zaczynało być głośno, ale nikt nie spodziewał się pandemii, Micotakis osobiście zdecydował o zaniechaniu obchodów bardzo popularnych w greckich miastach uroczystości związanych z zakończeniem karnawału, w tym i malowniczych parad ulicami miast na wzór karnawału w Rio de Janeiro. Dla takich miast jak Patra (co roku ściągają setki tysięcy uczestników z całej Grecji), Saloniki, Xanthi czy wreszcie niemal wszystkie dzielnice Aten taki zakaz to cios w dochody. Karnawałowy weekend przynosił zawsze nawet w okresie kryzysu ekonomicznego ogromne korzyści finansowe, stąd przygotowania do karnawału trwały już na kilka miesięcy przed ustalonym terminem. A więc Micotakis mógł się spodziewać negatywnej reakcji ze strony samorządów, wielu mediów, również niektórych polityków z własnej partii. Ta decyzja z perspektywy czasu okazała się jak najbardziej słuszną, zwłaszcza gdy spojrzysz się co stało się np. w Hiszpanii. Tam socjalistyczny rząd Sancheza zezwolił 8 marca na manifestację z okazji Dnia Kobiet bojąc się protestów organizacji feministycznych, choć już wtedy narastała w Hiszpanii fala zachorowań.

W marcu po pierwszych zachorowaniach rząd grecki zaczął jako jeden z pierwszych konsekwentnie wprowadzać obostrzenia i restrykcje mające zapobiec rozprzestrzenianiu się cho-

roby, a to uchroniło grecką służbę zdrowia przed organizacyjnym i medycznym zatorym. Micotakis musiał też w początku tej epidemii skonfrontować się z podejściem do ekonomii zarówno swoich ministrów, jak i swoim własnym. Gdy na horyzoncie po ciężkim wieloletnim kryzysie pojawiły się oznaki odnowy gospodarczej, a zwłaszcza inwestycyjnej, musiał wziąć na siebie odpowiedzialność na ponowne „zamrożenie” wszelkiej inicjatywy w tym zakresie. Na szczęście dla Kiriakosa Micotakisa jego partia posiada większość parlamentarną oraz jednorodną, solidarną i co najważniejsze kompetentną ekipę ministerialną.

Trzeba też zauważyć, że cała opozycja mimo zwyczajowej i publicznej krytyki specjalnie rządowi nie przeszkadzała, i co warto podkreślić przegłosowała wspólnie z Nową Demokracją prawie wszystkie ustawy dotyczące zwalczania wirusa. Obserwatorzy jednak zastanawiają się, jak to się stało, że „południowy temperament” Greków, ich znane z przeszłości anarchistyczne postawy, ich oddanie się „sportowi narodowemu” jakim jest oszukiwanie państwa (widoczne w płaceniu podatków), w skrajnych okolicznościach epidemii wykazało się solidarnością i zdyscyplinowaniem w przestrzeganiu narzuconych restrykcji. Niewątpliwie podziałał narastający strach przed chorobą oraz zdecydowana postawa rządu.

Decyzję rządu poparły również media. Wprowadzane obostrzenia były wsparte autory-

wadzone, premier pokazywał się rzadziej. Aby komunikaty dla społeczeństwa były wiarygod-

ne, premier pokazywał się rzadziej. Aby komunikaty dla społeczeństwa były wiarygodne, na temat choroby, jej rozwoju w Grecji i na świecie, a także na temat badań laboratoryjnych i stosowanych leków. O godz. 18 każdego dnia na wszystkich kanałach greckiej telewizji i radio odbywa się ponad półgodzinna konferencja prasowa, w czasie której trzech znanych ekspertów omawia i ocenia codzienne skutki wirusa w Grecji i na świecie.

Ogromną popularność zyskał w kraju nieznaną dotąd, choć wybitny w środowisku lekarskim profesor Sotiris Ciodras analizujący aspekt medyczny tej sytuacji. Z drugiej strony wiceminister spraw wewnętrznych dość młody Nikos Hardalias w niełatwej roli „złego policjanta”, sprawnie uzasadniający podejmowane restrykcje, i zasadność ich stosowanie dla tych, którzy przekraczają przepisy. Profesor Ciodras oprócz podawania „suchych” faktów potrafi poruszyć najgłębsze struny ludzkiej wrażliwości. Podaje krótkie komentarze bardzo trafne, a jednocześnie traktujące cały problem w kategoriach etycznych i moralnych. Ma to ogromny wpływ, jak się okazuje, na zachowania ludzi w tym trudnym okresie.

**Premier Micotakis i jego rząd, jak się wydaje, spełnił społeczne oczekiwania, radząc sobie z tak potężnym wyzwaniem. Równocześnie przyjął postawę pokory, co w zbliżającej się miejmy nadzieję postwirusowej rzeczywistości, odegra pozytywną rolę, gdy trzeba będzie się zmierzyć z ponownym „zapłonem” gospodarki.**



tetem premiera który je przedstawiał w częstych, krótkich orędziach do narodu. Później, gdy cały pakiet zakazów został wpro-

ne, wolne od fake newsów i informacyjnego szumu, rząd powołał specjalny zespół do udzielania i aktualizowania codziennych wia-

# Świat na cywilizacyjnym **wirażu**

■ Półtora miliarda Chińczyków produkowało prawie wszystko dla Euroatlantów, którzy za to płacili, choć mniej niż płaciliby sobie. Czy finansowi eksperci FED, MFW i Banku Światowego nie byli w stanie przewidzieć, kto się na tym wzbogaci, a kto zubożeje?



Waldemar Żyszkiewicz

## ZANIM WYŁĄCZA PRĄD

Geopolityczny, gospodarczy i kulturowy eksperyment, jakim zostali poddani Polacy w ćwierćwieczu *tranzycji*, czyli w okresie między rokiem 1989 a 2015, choć w pełni zasługuje na zbadanie i rzetelny, niezideologizowany opis, nie jest przedmiotem niniejszego tekstu.

Warto jednak przypomnieć, że rozmaici usłudźni wmawiacze, zamiast mówić o odzyskiwaniu niepodległości przez Rzeczpospolitą, wolności i podmiotowości przez naród czy też suwerenności przez zniewoloną przez półwiecze komunizm polską państwowość, od razu zaczęli rozprawiać o nieusuwalnych rzeźmach strasznych przywarach Polaków oraz o tzw. transformacji, której twarzą stał się emblematyczny Balcerowicz Leszek.

### Fenomen placu Balcerowicza

Niewykorzystywany dotąd plac, położony blisko centrum, ni to skwerek, ni to nieformalny parking, ot, taka reszka dawnych ogrodów przyklasztornych, został zastawiony najpierw łózkami polowymi, na których sprzedawano towary z prywatnego importu: głównie mydełka, detergenty i paczkowaną żywność z Aldiego. Później pojawiły się tam prowizoryczne drewniane stoły, po których nadeszła era blaszanych, zamykanych na noc straganów, tzw. szcęk, finalnie zastąpionych przez nieco bardziej cywilizowane plastikowe kioski...

Targowisko, leżące w Rzeszowie przy Zygmuntońskiej, pomiędzy ulicami Jagiellońską a Moniuszki, zmieniało swą zewnętrzną postać, poszerzało asortyment oferowanych towarów, ale rozbudzone ludzkie nadzieje na osobisty sukces w siemiężnym kapitalizmie pozostawały niezmiennie. Złudzenia, że rozpoczynając od handlu czymkolwiek z położonego wprost na ziemi kawałka tektury, można dochrapać się swego pierwszego miliona, trwały przynajmniej do momentu, gdy okazało się, że nieliczni szczęśliwcy są już właścicielami hurtowni, podczas gdy cała reszta z trudem usiłuje się przesiąść ze stołów do szcęk albo z tych ostatnich do kiosku.

Właśnie takim miejscem, które po roku 1989 pojawiły się w całym kraju, ludowa intuicja (przynajmniej w Małopolsce) nadała trafną nazwę placów Balcerowicza. Tam się rodził kapitalizm dla ubogich, oparty na mylnym przekonaniu, że handel towarami produkowanymi przez in-

nych, owo – symbolicznie rzecz ujmując – przesuwanie pudeł po bananach może stać się podstawą życiowego powodzenia dla blisko czterdziestu milionów obywateli III RP.

Jak dziś wiadomo, Balcerowicz to tylko egzekutor łupieżczego planu, którego faktycznym architektem był Jeffrey Sachs, a dysponentem Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Planowa dezindustrializacja Polski i wysoki poziom bezrobocia skutecznie spauperyzowały społeczeństwo, natomiast sterowana już z innych centrów operacja „pogłupiania ludzi” oraz obróbka medialna trafnie nazwana pedagogiką wstydu podłamała ducha narodu, skutecznie niwelując przyrost naturalny i wymuszając kolejną falę emigracji zarobkowej, która – jak to zwykle bywa – wypchała z kraju ludzi odważnych i przedsiębiorczych.

Poza tym, biznes jak zwykle. Nic osobistego, nic przypadkowego: zwykle wypromowanie wąskiej grupy kompradorskich oligarchów w przejmowaniu pod kontrolę kraju.

### Taniocha, tandetka, zero gustu

Uzupełnieniem targowisk handlujących głównie, choć niewyłącznie, towarami z Niemiec, bo przecież zdarzały się również jajka z Holandii o pomarańczowo-krwistych żółtkach, były bazy, gdzie można było dosłownie za kilkanaście czy kilkadziesiąt złotych kupić wojskowe lornetki, chirurgiczne skalpele, praski do czosnku, budziki, tajmery, narzędzia budowlane...

Miejsc, gdzie przybysze ze Wschodu wyprzedawali za grosze masę upadłościową po Związku Sowieckim, było w Polsce wiele. W Zakopanem rozległej przestrzeni pod wiaduktem prowadzącym do Hotelu Kasprowy i dalej, gdzie umiejscowił się bazar z produkcją poradziecką, miejscowi z góralską fantazją nadal miano Placu Czerwonego. Jednak wbrew chwilowemu zauroczeniu egzotyką, ani place Balcerowicza, ani targowiska zarzucone towarami ze Wschodu, nie tworzyły żadnej nowej jakości, ani nie dowodziły handlowych talentów, tych którzy się tam spotykali. W obu przypadkach korzystali oni jedynie ze skutków geopolitycznego poddmuchu, który podniósł nie tylko żelazną kurtynę, ale i zniósł mur berliński, doprowadzając po blisko półwieczu do zjednoczenia obu państw niemieckich.

Poddani ekonomicznej presji, upojeni mniemanymi okazja-

mi handlowymi i urodą szklanych paciorków, sprzedawcy i klienci tamtych bazarów i targowisk, które wieszczyły przyszłą orientalizację naszych miast, nie wiedzieli, że są jedynie statystami w globalnym spektaklu reżyserowanym przez kogoś zupełnie innego. Innym efektem tego wieloletniego procesu – podbijania terytorium metodą salami – stało się stopniowe obniżenie obowiązujących standardów, przyzwyczajanie miejscowych do taniochy oraz ich przyzwolenie na tandetę. Warunek, bez którego nie może być żadnej globalizacji.

### Dizajn zachodni, made in PRC

Dla Polaków pierwszą oznaką, że Chiny na dobre wchodzą do gry, były słynne sklepiki: *wszystko po pięć*. Ale polscy klienci tych anształtów, zachwyceni konceptem jednej ceny, szerokim spektrum dziwnych gadżetów oraz ich taniością, wcale nie zwracali na to uwagi. Egzotyka bawiła, cena kusiała, rozbawienie wyłączało krytycyzm. Kto by tam myślał o narodowej przynależności producenta. A gdy jeszcze pojawiły się miejsca, gdzie wszystko można było dostać po 4 PLN...

Trochę czasu minęło, zanim – także za sprawą relatywnie niskich cen markowych towarów w państwach starej Europy – coraz szerzej zaczęliśmy sobie uświadamiać, że nawet te najbardziej szlachetne marki, najbardziej luksusowe i ekskluzywne produkty, owszem, wystylizowane przez europejskich projektantów, wyszły jednak spod ręki Chinki lub Chińczyka. W pewnym okresie ten sam katalogowy produkt dobrej marki potrafił mieć nawet trzy różne wersje i ceny: oryginalny egzemplarz wyprodukowany w Europie, ten sam model, nadal z oryginalnym firmowym logotypem, ale wykonany w Chinach oraz na oko identyczna podróbka sporządzona „po taniości” gdzieś na Dalekim Wschodzie. *Make your choice...*

Amerykańskie samochody robione w Chinach. Markowa elektronika Della produkowana tamże. Pendrajwy, napędy, karty pamięci – ci bardziej oblatani zawsze woleli elektro-gadżety z Japonii, Korei, Singapuru czy Hong-Kongu, niż te oznaczone literkami PRC. Ale tak szczerze mówiąc, jak powszechna przed zarazą była świadomość, że substancje aktywne do leków produkowanych przez największe koncerny farmaceutyczne w państwach Zachodu pochodzą z Chin?

Trzeba pamiętać, że w Europie i w USA, zwłaszcza po roku 2000, ogromną popularność zyskał nowy sposób na zarabianie dużych pieniędzy bez żadnego (poza bankową pożyczką) istotnego wkładu własnego. W zasadzie wystarczało sprowadzić z Azji, a zwłaszcza z Chin, cokolwiek i sprzedać konsumentom w Europie lub w Stanach, choćby po konkurencyjnych cenach. Nawet w tym przypadku niskie koszty pracy w Państwie Środka pozwalały jeszcze na osiągnięcie całkiem przyzwoitych zysków.

Oczywiście, moralni rygorystycy krytykowali taki sposób prowadzenia interesów, wytykając grzech dumpingu społecznego, połączony nieraz z wykorzystywaniem przymusowej pracy więźniów (Chiny) albo źle opłacanej pracy dzieci (Tajlandia). Ale czy można się dziwić, że przy wysokiej, możliwej do osiągnięcia stopie zwrotu, nieraz trudno się tej pokusie oprzeć? Tym bardziej że postępujące ubożenie społeczeństw Zachodu (drenaż i rugowanie klasy średniej!) przy rosnącej akceptacji dla produktów nieco gorszej jakości, mogło być kompensowane jedynie dostępnością tanich dóbr codziennych.

### Chiński smok porywa Europę

Nie dziwią chciwcy, którzy dla maksymalizacji własnych zysków są gotowi zaryzykować wszystko. Nie dziwią żarłoczne, krótkowzroczne wilki biznesu, gotowe przenosić produkcję do Wietnamu, Tajlandii czy Sri Lanki, wszędzie tam, gdzie da się wydusić choć parę centów z egzemplarza więcej... Muszą jednak dziwić geostrajedy, którzy nie przewidzieli skutków sytuacji, w której półtora miliarda Chińczyków produkuje prawie wszystko dla prawie wszystkich. A dokładnie: dziś Chińczycy produkują lwią część niezbędnych dóbr konsumpcyjnych dla tych wszystkich, którzy są jeszcze w stanie zapłacić za to, czego do życia potrzebują. Pytanie, jak długo to potrwa.

Najwyraźniej tzw. pierwszy świat, który swoje pierwszeństwo za doraźne zyski ze spekulacji przehandlował, jest dziś trochę w sytuacji tych naśladowców Fenicjan, którzy dostrzegli, że życie przebiegło im na placu Balcerowicza, że wprawdzie towar sprzedali, ale w portfelu niewiele zostało, a kiosku się mimo wszystko nie dopracowali... Sztandarowy szwedzki koncern Volvo Cars, japoński pro-

ducent elektroniki Sharp Corporation czy włoski producent opon Pirelli to dzisiaj firmy chińskie. W szczególnym położeniu znajduje się zwłaszcza Szwecja, gdyż prócz Volvo w chińskich rękach znalazło się 50 innych kluczowych podmiotów gospodarczych, a w czternastu dalszych Chińczycy mają udziały mniejszościowe.

Spadek wartości giełdowej oraz straty wielu firm niemieckich, w tym Lufthansy i koncernów motoryzacyjnych, z powodu epidemii koronawirusa sprawiły, że i Niemcy obawiają się prób przejęcia ich czołowych marek przez kapitał z Chin... I analizują możliwości prawnej blokady przejmowania nawet prywatnych firm niemieckich przez obcy kapitał. Dwustandardowość kwitnie w najlepsze. Żeby nie przedłużać: czy światowi eksperci od ekonomii i finansów naprawdę nie wiedzieli, że za realny przyrost bogactwa odpowiada produkcja, a nie handel i usługi?

Tandem Sachs/Balcerowicz nabrał na stary numer NEP-u Polaków wychodzących z dusznego półwiecza komunizmu, ale że na ten sam numer dał się nabrać własnej chciwości kwiat zachodniego, czyli globalnego kapitalizmu: ci wszyscy specjaliści od giełdy, czerwonych szelek, funduszy hedgingowych, derywatów, pękających baniek, opcji i wszelkich innych przemysłnych produktów finansowych?

Jakiś czas temu przysłuchiwałem się debacie, podczas której kilku całkiem poważnych ekonomistów wołało twierdzić, że nie wie, o czym mowa, niż odważyć się na komentarz odnośnie pięciotomowej (w Polsce wyszły jej cztery części) „Wojny o pieniądze” Song Hongbinga, chińskiego analityka gospodarczego. Dlaczego milczeli? Może dlatego że chiński ekspert, pisząc o osobiwościach i kryzysach na światowych rynkach finansowych, wskazuje – wbrew aktualnej modzie – również winnych takiego stanu rzeczy.

**Cóż, przez kilka dekad finansowa elita Zachodu zachowywała się wobec Chin, tak jak przed wiekiem sformułował to Lenin: Kapitaliści dadzą nam kredyt na kupno sznura, na którym ich powiesimy. Najwyraźniej sytuacja dojrzeła do finalnych rozstrzygnięć.**

(17 kwietnia 2020)



# A po nas niechby i potop szwedzki

■ Pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku sekta religijna Świątynia Ludu, za namową swojego duchowego przywódcy Jamesa Jonesa, dokonała zbiorowego samobójstwa, w wyniku którego zginęło ponad dziewięćset osób, w tym nieletni. Opętani przez demagoga ludzie mordowali własne dzieci, wstrzykując im (pewnie dla zapewnienia skuteczności, zamiast podać doustnie) truciznę.

JAN LECH  
SKOWERA



Do politycznego samobójstwa namawia obecnie Polaków parlamentarna i pozaparlamentarna opozycja. „Tragedią”, jakiej nie powinniśmy dożyć, są zbliżające się wybory prezydenckie. Dla wyznawców Świątyni Ludu był to zbliżający się koniec świata. Niewyobrażalny absurd demagogów, któremu zdają się wtórować miliony Polaków. Czy po wyborach też popełnią zbiorowe samobójstwo?

Widząc postępowanie opozycji, postępującej się mechanizmami tzw. demokracji, konfederacja spiska postanowiła wykorzystać tę okoliczność do ukazania ułomności tego systemu. Słabości zazwyczaj ujawniają się w trudnych czasach próby. Czasy nie są łatwe, ale z pewnością nie tragiczne, mimo to opozycja maluje obraz apokalipsy. A gdyby taka postawa opozycji jak obecnie ujawniła się w chwili zagrożenia zewnętrznego? Co powinno wtedy uczynić państwo? Czy należy skierować wojsko przeciwko „kontestującemu” decyzje rządu?

Państwo, szczególnie w obliczu grożącego mu niebezpieczeństwa, potrzebuje wsparcia autorytetu. Dowodem na to było orędzie królowej Elżbiety II do narodu. Kiedy rząd brytyjski nie do końca stanął na wysokości zadania, a premiera dotknęła choroba, z odsieczą przyszła królowa. Elżbieta II pokazała, że naród nie jest sam, jest ona – Królowa. Takiego autorytetu nie ma głowa państwa pochodząca z wyborów, nawet powszechnych. Dowodzą tego poczynania opozycji i jej zwolenników. Nie mogliby sobie na to pozwolić, gdyby na czele państwa stał monarcha, a za nim naród, tak jak w Anglii. On by wskazał, jaką drogą pójść. Naród by się zjednoczył tak, jak kiedyś wokół Papieża.

Kierując Apel do rządzących i obywateli, Konfederacja Spiska pragnęła zwrócić uwagę na stojące przed nami zagrożenia i mówiła wyraźnie: „System polityczny III Rzeczypospolitej zbankrutował”. Nie jest to w żadnym wypadku chęć dezawuowania państwa, wręcz przeciwnie, troska o jego dalszy byt. Zagrożeniem dla Polski jest obecnie opozycja. To ona wzywa do bojkotu wyborów, namawia do wypowiedziania posłuszeństwa legalnej władzy, sugeruje wojsku możliwość odmawiania wykonywania rozkazów.

Opozycja w majestacie prawa nawołuje do anarchii. Czy to jest normalne? Najtragiczniejsze jest to, że państwo jest za słabe, aby się temu przeciwstawić.

Zwyczajni obywatele nie rozumieją systemu politycznego, w którym żyją, nie rozumieją znaczenia powszechnie używanego pojęcia „demokracja”. Znaczna część społeczeństwa zatraciła państwowy instynkt samozachowawczy, tak jak społeczeństwa Europy zachodniej zatraciły biologiczny instynkt samozachowawczy. Polityczni szaleńcy, którzy wykorzystują stan świadomości społecznej doskonale zadają sobie z tego sprawę. Częścią z nich kieruje zwykła głupota, a częścią siły zewnętrzne wrogie Polsce. Łączy ich egoizm i prywatność.

Gdyby miał się ziszczyć plan opozycji, to konsekwencje dla Polski byłyby podobne jak po potopie szwedzkim. Był to największy kataklizm w tysiącletnich dziejach Polski, znacznie większy niż II wojna światowa. Co było główną przyczyną najazdu Szwedów na Rzeczpospolitą? Zdrada Polaków na wielką skalę. Chęć obalenia wybranego króla, który nawoływał do reformy państwa. Tych zdrajców broniących „wolności obywatelskich” wspierali „dyplomatycznie” nasi „przyjacielscy” sąsiedzi. W szeregach antykrólewskiej opozycji znajdowali się też przyszli wielcy bohaterowie, jak Stefan Czarniecki, czy Jan Sobieski. Oni zrozumieli swój błąd dopiero po szkodzi, kiedy najazd Szwedów stał się prawdzi-

wym potopem. W swojej infantylnej naiwności liczyli na to, że przyjdą Szwedzi i obalą niewygodnego króla, zachowując naturalnie przywileje szlacheckie ze złotą wolnością na czele, nie naruszając ich dóbr ani własności, a na dodatek wygrają wojnę z Rosją, z którą walczone niechętnie, a jeszcze mniej chętnie płacono na nią podatki.

Rzeczywistość okazała się tragiczna. Szwedzi zachowywali się jak najgorsi barbarzyńcy. Kradli, niszczyli i mordowali na niewyobrażalną skalę. Wywozili wszystko, co tylko dało zająć się na okręty. Zrywali nawet parkiety z podłóg i boazerie ze ścian. Dopiero wtedy opozycja zrozumiała swój błąd i powróciła do króla, który państwa nie zdradził.

Król Jan Kazimierz dążył do reform ustroju Rzeczypospolitej, liczył pewnie na to, iż po takiej katastrofie jak szwedzki potop elity wyciągną wnioski i będą bardziej skłonne do naprawy państwa. Egoizm i prywatność zwyciężyły. Tym razem na czele opozycji stanął bohater wojny szwedzkiej, hetman polny koronny Jerzy Sebastian Lubomirski. Wspierany przez Austrię, Brandenburgię i Szwecję doprowadził do wojny domowej. Pokonany król abdykował i udał się na emigrację. Złota wolność szlachecka – anarchia, została „uratowana”.

Apel Konfederacji Spiskiej w krótkich, hasłowych sformułowaniach chciał zwrócić uwagę opinii publicznej na destrukcyjny charakter poczynania opozycji. Obecna władza dale-

ka jest od ideałów monarchii, co wcale nie oznacza, że należy z nią walczyć wszelkimi metodami, za wszelką cenę. A opozycja postawiła na szali państwowość.

Szanuję różnicę poglądów i swobodę wypowiedzi, sam jestem do tych wartości mocno przywiązany, dlatego pisząc ten tekst, chciałbym polemizować w ten sposób odpowiedzieć, ponieważ nie mogę się zgodzić z poglądem, że tego rządu w żadnej sytuacji nie można popierać, a wybory w maju to bezprawie. Poparcie dla takiej lub innej władzy to sprawa bardzo osobista, do czego każdy ma prawo, ale jakieś zasady gry muszą być zachowane.

W obecnej sytuacji ten rząd wykazał się bardzo dużą przezornością, co uratowało zdrowie i życie tysięcy Polaków. Jest to wartość niezaprzeczalna. Minister zdrowia, dokonując podsumowania sytuacji w Polsce przy liczbie około czterech tysięcy zachorowań, stwierdził, że bez podjętej wcześniej profilaktyki mogłoby ich być czternaście. Jest przekonany, że mielibyśmy sytuację analogiczną do tej w Niderlandach (proporcjonalnie do ludności), czyli około czterdziestu tysięcy.

Twierdzenie, że wybory prezydenckie w maju są bezprawne, to najzwyczajniejsze szaleństwo. Jedynie w ten sposób można skwitować takie wypowiedzi. Nie ziszczył się oczekiwany scenariusz wykorzystania chaosu w Polsce mogącego powstać w wyniku epidemii. Gdy-

by polski rząd postępował tak jak rządy na zachodzie, to przy kiepskich zdolnościach organizacyjnych Polaków, mielibyśmy doskonałe podłoże do społecznych zamieszek i buntów. Skoro rząd wykazał się sprawnością zarządzania, a społeczeństwo dyscypliną, szaleńcom pozostała ślepa infantylność obstrukcja.

Przeciw idealizacji monarchii w Apelu padł rzeczowy kontrargument w postaci licznych zachorowań w Hiszpanii. Monarchia, a jednak popadła w tak głęboki kryzys. Za skuteczność operacyjną państwa, nade wszystko w tak nagłych wypadkach, odpowiada rząd. W Hiszpanii, Włoszech i innych, najmocniej dotkniętych skutkami pandemii krajach, zawiódł rząd. W drugiej kolejności społeczeństwa tych państw, na ile stosowały się do nakazów władzy. W wielu krajach były to duże problemy, ludzie zatracili poczucie instynktu samozachowawczego.

Ówczesne polskie elity z doświadczeń potopu szwedzkiego nie wyciągnęły absolutnie żadnych wniosków. Busołą politycznych wyborów był egoizm i prywatność, znana pod pojęciem przywilejów szlacheckich. Na przyzwyczajeniu mianowanych elit nie można liczyć, nie za to biorą pieniądze. Pozostał rozsądek obywateli.

**Post Scriptum – skoro nie chcemy mieć króla, to musimy chodzić na prezydenckie wybory. Ten, kto tego nie rozumie, niech nie zabiera głosu i się nie kompromituje!**

ANTONI WYSOCKI

Z cyklu ci, którzy  
nie powinni zostać  
Prezydentem RP

Robert  
Biedroń

Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę,  
Na którym barwy tęczy widnieją.  
Choć na nas patrzą oczy ponure,  
Idźmy do walki z wielką nadzieją.  
Pod tym sztandarem idźmy do przodu,  
Musimy walczyć o nasze prawa.



Depczmy wartości święte Narodu  
Gender to dla nas najświętsza sprawa.  
Antonio Gramsci drogę wyznaczył,  
Musimy przejąć sferę kultury.  
By zatruć dusze ludzkie – tłumaczył,  
Należy wchodzić w szkolne struktury.  
Musimy żądać żeby Parlament,  
Stanowił dla nas przyjazne prawa.  
W system wartości wprowadzać zamęt,  
To najważniejsza dziś dla nas sprawa.  
Terror psychiczny trzeba prowadzić,  
Że nas się ciągle dyskryminuje.  
W miejscach publicznych licznie gromadzić  
Aż świat nas w pełni zaakceptuje.

PS  
Wówczas świat będzie do nich należał,  
Gejów, lesbijek i transwestytów.  
Bo oglupiały świat nie dowierzał,  
Że w owczej skórze ma hipokrytów.

Luty A.D. 2020

# UNIA RÓWNYCH I RÓWNIEJSZYCH

■ Jedną z lakonicznych i trafnych interpretacji położenia Polski w latach 1944-89 brzmiała: „socjalizm – to podstęp”. Dziś coraz częściej przekonujemy się, że analogicznym podstępem okazuje się Unia Europejska.

ARTUR  
ADAMSKI



## Pytanie, które dało początek integracji

Brzmiało ono: „Co zrobić z Niemcami?” Wybuch II wojny światowej uświadomił przywódcom wielu krajów, jak wielkim nieszczęściem są zjednoczone Niemcy. Przez kilka stuleci, w czasie których były one konglomeratem niewielkich państw, rozwijała się w nich gospodarka, nauka i kultura, a nie – militarna agresja.

Wszystko zmieniło się w wieku XVIII za sprawą nowotworu Królestwa Prus. Rozrastał się on kosztem niemal wszystkich swoich sąsiadów, by po napaściach na Danię, Austrię i Francję w królewskiej rezydencji tej ostatniej w roku 1871 ogłosić powstanie Cesarstwa Niemieckiego. 43 lata później podjęło ono pierwszą z dwóch prób zapanowania nad światem. Ceną drugiej próby była zagłada kilkadziesiąt milionów ludzi, zrealizowana w dużej mierze w sieci ośrodków eksterminacji masowej, mającej na celu unicestwienie całych narodów. Rządy Wielkiej Brytanii i USA, informowane o tym przez przedstawicieli Rządu Polskiego na Uchodźstwie, wiedzę tę zachowały dla siebie. O skali zbrodni społeczeństwa Zachodu dowiedziały się więc dopiero w roku 1945, wraz upowszechnieniem filmu z obozu Bergen-Belsen, pokazującego wielki spychacz, brnący przez plac z piętrzącymi się zwłokami. Równocześnie ostupiałe miliony widzów dowiadywały się, że zdjęcia pochodzą z jednego z mniejszych z setek analogicznych miejsc masowej zagłady. Wśród pomysłów na to, „co zrobić z Niemcami” pojawił się wówczas nawet taki, o którym do dziś woli się nie pamiętać. Miał on bowiem polegać na masowej sterylizacji obywateli Trzeciej Rzeszy.

Inne koncepcje w powojennych latach były jednak bliskie realizacji. Należały do nich bezterminowa okupacja, wykluczenie możliwości utworzenia zjednoczonego państwa niemieckiego a jeśli jakieś jego formy miałyby powstać to pozbawione sił zbrojnych i przemysłowych. Istniejące fabryki miały być zlikwidowane, istotą całej niemieckiej gospodarki stać się miało rolnictwo. Parę lat po wojnie do ociężałych umysłów polityków z Waszyngtonu i Londynu dotarło jednak, że swą polityką w stosunku do ZSRS właśnie wyhodowali nowe, uzbrojone po zęby supermocarstwo. Mimo, że dopiero co przyklasnęły zagarnięciu przez nie połowy Europy, ostrzy-

ło sobie ono zęby na pozostałą część kontynentu. Biały Dom natychmiast uznał, że Niemcy nie są tacy źli i już w 1949 roku doprowadził do odtworzenia niemieckiej państwowości. Równocześnie sekretarz stanu USA James Francis Byrnes ogłosił, że utworzone z zachodnich stref okupacyjnych terytorium RFN to wcale nie wszystko, co Stany Zjednoczone uznają za obszar państwa niemieckiego. Stwierdził bowiem, że polskie administrowanie ziemiami sięgającymi Odry i Nysy Łużyckiej, będzie tylko tymczasowe. Roztoczenie tej perspektywy podziało uskrzydlać – niedawno pokonani uwierzyli w odbudowę ogromnego, potężnego państwa. Tym bardziej, że „wielkiemu rozgrzeszeniu”, udzielone im przez Waszyngton, towarzyszył kolosalny strumień amerykańskiej bezzwrotnej pomocy i inwestycji. Błyskawicznie odbudowywał się wielki przemysł. Generalicja, kadra oficerska, ludzie hitlerowskich służb specjalnych, dopiero co ścigani za masowe zbrodnie, zostali amnestionowani, by kontynuować swe kariery w Bundeswehrze, wkrótce trzymającej pod bronią pół miliona żołnierzy, znów wyposażonych przez wyjeżdżające z niemieckich fabryk samoloty, armaty i czołgi z czarnymi krzyżami na pancerzach. Odium, jakie po ludobójczej wojnie przyłgnęło do Niemców, nie było jednak łatwe do przewyciężenia nawet za sprawą najpotężniejszych działań politycznych i propagandowych. Wprawdzie wskazywanie „sprawcy zastępczego” zaczęło się już w latach czterdziestych, ale przypisywanie Polakom niemieckich fabryk śmierci w tamtych czasach było jeszcze mało skuteczne. Otwarcie głosić to będzie mógł dopiero jeden z kolejnych prezydentów USA – Barack Obama. W pierwszych powojennych dziesięcioleciach świat jeszcze wiedział, kto mordował w Auschwitz, Stutthof czy Dachau i nie zdurniał jeszcze w stopniu, umożliwiającym przypisanie rzekomo nielicznej i wyobcowanej garstce zagłady milionów. Jednym z przejawów ostracyzmu było zamknięcie drzwi np. przed sportowcami. Reprezentanci Niemiec przez wiele lat nie mieli prawa uczestnictwa w międzynarodowych zawodach i mistrzostwach różnych dyscyplin. Podobnie, jak po I wojnie światowej, kiedy to Niemców nie dopuszczono do startu w igrzyskach w roku 1920 i 1924 po raz pierwszy po II wojnie reprezentacja Niemiec, i to złożona wy-

łącznie z kobiet, pojawić się mogła dopiero na igrzyskach w Helsinkach w roku 1952. Jeszcze na początku lat sześćdziesiątych nie dopuszczano Niemców do startu w dyscyplinach strzeleckich. Oczywiście skojarzenia z niemieckimi plutonami egzekucyjnymi nadal były zbyt świeże.

Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych forsowne rehabilitowanie, obłaskawianie i niesłuchanie hojne obdarowywanie Niemiec szokowało, budziło odrazę i niepokój. Polska, kraj najbardziej uszkodzony, znajdował się wówczas w niewoli i był pozbawiony prawa głosu. Jego odczucia podzielała jednak np. Francja, postrzegająca odbudowę Niemiec jako zagrożenie kolejną napaścią z ich strony. Paryż nie dysponował siłą, mogącą powstrzymać kurs amerykańskiej polityki. Dostrzegał też zagrożenie ze strony imperializmu sowieckiego. Rozwiązaniem tego problemu miało być stworzenie, obejmującej również Niemcy, między państwowej struktury, mającej powstrzymać ich dominację. Międzynarodowa współpraca gospodarcza – były celem pobocznym. Zasadniczym celem integracji europejskiej było spętanie Niemiec tak, by po raz kolejny nie stały się one hegemonem kontynentu europejskiego.

## Skazywana dziś na zapomnienie istota europejskości

W listopadzie 1947 premierem Francji został Robert Schuman, całą nadzieję na odrodzenie Europy stratomanej przez niemiecki nazizm i jej ocalenie przed agresją sowieckiego komunizmu widzący w najpierwszym fundamencie europejskiej cywilizacji, samej istocie jej tożsamości i tradycji czyli – chrześcijaństwie. Wychodził z założenia, że wszystkie wyznania, oparte na wierze w Chrystusa i Nowym Testamencie, niewspółmiernie więcej łączy, niż dzieli a wiara ta jest najważniejszym z budulców, od dziesiątków pokoleń formujących ku świetności wszystkie europejskie narody i państwa. Należały do nich także Niemcy, które odrzucając pruski militarizm i z gruntu antychrześcijański hitlerizm mogły budować swą przyszłość, odwołując się do przebogatej spuścizny wcześniejszych wieków swej historii. Schuman przypominał, że to właśnie na skale chrześcijaństwa zbudowano niegdysiejszy europejski uniwersalizm, że to jego zasady otwarły drogę do bezprzykładnej pozycji konty-

mentu i jego wiodącej roli w skali całego globu. Zdaniem tego męża stanu, głównego architekta europejskiej integracji, oczekującego dziś na beatyfikację Sługi Bożego Kościoła katolickiego – Europa mogła wyleczyć swe rany i budować szczęśliwą przyszłość bez wymierzonych przeciw komukolwiek ekspansji czy eksploatacji. Warunkiem niezbywalnym takiej drogi rozwoju musi jednak być chrześcijaństwo, wyrastająca z niego tradycja, zasady wynikające ze społecznej nauki Kościoła. Należą do nich empatia, solidaryzm, rywalizacja bez gwałtu sumienia, poszukiwanie korzystnych dla wszystkich obszarów współpracy. Sojuszników znalazł Schuman w politykach chadeckich, m.in. kanclerzu RFN Konradzie Adenauerze i premierze Włoch Alcide De Gasperi (dziś, podobnie jak Schuman, Słudze Bożym – „kandydacie do wyniesienia na ołtarze”). Inicjatywą zbliżającą państwa łacińskiego kręgu cywilizacyjnego było utworzenie w 1949 roku Rady Europy. W 1951 Francja, RFN, Włochy i kraje Beneluxu utworzyły Europejską Wspólnotę Węgla i Stali. Kolejnym krokiem było powstanie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Wolność inicjatyw gospodarczych, znoszenie barier celnych, rozsądne zasady normalizacji produktów wraz ze swobodą przemieszczania się ludzi, kapitału i towarów zaowocowały dynamicznym rozwojem i sukcesywnym podnoszeniem poziomu życia.

## Spinelli i neomarksizm czyli Europa bez europejskich korzeni

Zaaplikowana Europie trucizna komunizmu przyniosła objawy dwojakiego rodzaju. Na obszarach jej otwartego triumfu doprowadziła do zniszczeń, ale ci, którzy tę zarazę przeżyli, w dużej mierze zostali na nią uodpornieni. Na obszarach, na których komunizm znany był tylko pod postacią iluzji, zadziałał jak odbierający rozum narkotyk. Najbardziej spektakularne tego typu wydarzenia działy się sto lat temu. W czasie zmagania Polaków z bolszewicką nawałą pomoc napływała z Węgier, dla których 133 dni piekła na ziemi, jakie zgotowali im bolszewicy pod wodzą Beli Kuna stanowiło lekcję, której powtórzenia i sobie i innym za wszelką cenę woleli oszczędzić. Wiedzy z takiej potwornej lekcji nie mieli natomiast Cześci, Niemcy czy Anglicy, którzy blokując każdą pły-

nącą do Polski pomoc, sami na siebie ściągali jedno z największych nieszczęść, zaznanych przez ludzkość w całych swoich dziejach. Mieszkańcy zachodnich krajów naszego kontynentu zarazy tej nie zaznali do dzisiaj, stąd nadal są na nią podatni. Tym bardziej, że nawet w latach głodowej śmierci milionów podanych imperium sowieckiego, nigdy nie szczędziło ono nakładów swej propagandzie i agencji, działającym w państwach Zachodu. Triumfujący dziś w tych krajach marksizm w wydaniu Antonio Gramsciego zbiegł się też z doktrynami Altiero Spinello, zła całego świata dopatrującego się w państwach narodowych, postulującego ich zespolenie w jedno omnipotentne, kontynentalne superpaństwo. Wyznawcy obydwu wizjonerów za głównego wroga postrzegają chrześcijaństwo – cywilizacyjny fundament, bez zniszczenia którego ich rewolucyjne projekty nie mają perspektywy realizacji. A sojusznika w unicestwianiu zarówno państw narodowych, jak i wszytkiego, co wiąże się z chrześcijaństwem, znajdują oni w nieprzeliczonych rzeszach przybyszów islamskich. Za sprawą takich tendencji Unia Europejska staje się dziś bytem wprost odwrotnym do tego, czym miała być w zamysle swych ojców – założycieli.

## Powrót niemieckiej hegemonii

Rozgrzeszenie i odbudowanie potęgi Niemiec przywróciło jej obywatelom wiarę w treść ich narodowego kodu kulturowego, według którego są oni nacją „kulturtregerów”, z racji swej rzekomej cywilizacyjnej wyższości powołanych do zaprowadzania w innych krajach określonego przez siebie ładu i przewodzenia innym. Nie zawsze przyznają się do tego otwarcie, ale już na pomysł wprowadzenia w Polsce podobnych do niemieckich rozwiązań prawnych, odpowiedzieli, że Polakom się one nie należą, gdyż Niemcy „reprezentują wyższą kulturę prawną”. O tym, że Niemcom w UE należy się więcej, dowiedzieliśmy się też wtedy, gdy ich stocznice nie mogły otrzymać pomocy publicznej a polskie nie. Uzasadnieniem miało być to, że wschodnie Niemcy cierpiały uzależnienie od ZSRS. Cierpienia Polaków, mimo że (w przeciwieństwie do Niemców) niczym niezawinione a przecież dotkliwsze, są jak widać mniej ważne. W RFN można też prawomocnie zakazać Polakom rozmawiania ze swoim ►





► dziekiem po polsku, a nawet można odebrać dzieci polskim rodzicom. Gdyby coś podobnego wyrządzono Niemcom w Polsce, od ich krzyku zatrzęsłaby się chyba kula ziemiska.

Według dr. Jacka Bartosia dzisiaj Unia Europejska spełnia wszystkie kryteria klasycznego projektu imperialnego, w którym można wskazać metropolię i peryferia. Analogii z np. antycznym Rzymem trudno nie zauważyć. Spijającym śmietankę centrum była wtedy Italia a liczne prowincje ze swego podporządkowania też czerpały korzyści, w postaci kreślenia w stolicy imperium ustawodawstwa, kulturowych wzorców, mających wypierać „gorsze” tradycje rodzime czy akweduktów, wznoszonych pod okiem rzymskich budowniczych. Z peryferii do metropolii podążali też niewolnicy (dziś – zwabieni lepszym zarobkiem wykształceni specjaliści oraz tania siła robocza). Niemieckie koncepcje geopolityczne w XIX w. zwerbalizowane zostały w pojęciu tzw. Mitteleuropy. Według tego zamysłu Niemcy stanowić mają intelektualne centrum gospodarcze, wyposażone w najbardziej dochodowe, wiodące, nowatorskie gałęzie przemysłu. Kraje leżące za ich wschodnią granicą (głównie Polska) dysponować natomiast mają jedynie „gospodarką komplementarną”, czyli być dostawcą surowców, prefabrykatów, rezerwuarem nisko opłacanych rąk do pracy i rynkiem zbytu niemiec-

kich produktów. Trudno nie odnieść wrażenia, że taki właśnie model niemiecko – polskich relacji gospodarczych forsuje Berlin od ponad trzydziestu lat. I trudno nie zauważyć, że Spinellowa wizja europejskiego superpaństwa jest usilnie realizowana z paroma jedynie korektami. Państwa narodowe de facto są zwalczane, ale nie wszystkie. Polska z najbardziej nawet absurdalnych powodów chłostana jest zarzutami o rzekomy nacjonalizm. Nie jest nim natomiast ustanowienie zasady, według której „niemieckie normy prawne na terenie RFN mają status wyższy od prawodawstwa europejskiego”. Wiele wskazuje na to, że z pozycją Niemiec jako hegemonu już dawno pogodziła się Francja. Słabsza gospodarczo czuje się usatysfakcjonowana „miejsmem nr 2” i przekonaniem o pełnieniu roli europejskiego centrum kultury. Ku zadowoleniu obojga w tym zakresie Berlin akceptuje rolę Paryża. Realizacja takiego ładu politycznego to jednak całkowite zaprzeczenie pojęcia Europy jako wspólnoty wolnych i równych narodów. Wykorzystywanie słowa „Europa” na użytek takiego projektu to właśnie podstęp, maskujący interesy silniejszych, dążących do podporządkowania i eksploatacji słabszych.

#### Co nie pasuje Niemcom

Berlin nie toleruje żadnych, dysponujących jakąś mocą nie – niemieckich podmiotów na terytoriach, które postrzega jako

obszar swojej potencjalnej ekonomicznej czy politycznej dominacji. Robił więc wiele, by miejsce Jugosławii zajęło kilka skłóconych, małych państw i z radością powitał rozbić Czechosłowacji. Na różne sposoby uparcie też lansuje „Europę regionów”, co w niemieckim interesie postulują u nas zwolennicy likwidacji urzędów wojewódzkich, mającej przekształcić naszą unitarną państwowość w luźną federację małych bytów. Takie mogą potem ciążyć ku innemu, także federacyjnemu państwu. Niemcy nie cierpią środkoeuropejskich przywódców, dbających o podmiotowość swych państw. Za to marionetki, potrafiące na ich polecenie likwidować całe gałęzie przemysłu w swoich krajach, nagradzają najwyższymi stanowiskami w strukturach UE. Obsypują też złotem i wszystkimi możliwymi nagrodami każdego polskiego pisarza czy filmowca, przedstawiającego w swoich dziełach nierzadki obraz Polski (mieroty spełniający takie zapotrzebowanie stają się stypendystami, laureatami, wypowiadającymi się w mediach i na uniwersytetach dobrze opłacanymi „ekspertami od spraw polskich”).

Ostatnio coraz częściej jesteśmy świadkami powszechnego oburzenia, spowodowanego niestawianiem się Polaków do pracy na plantacjach szparagów i rezygnowaniem coraz większej liczby Polek z roli „pucfratek”. Zajęcia te, przez szereg dziesięcioleci kojarzone w RFN z przybyszami z naszego kra-

ju, w ostatnich latach przestały być atrakcyjne w następstwie podnoszenia się poziomu życia w Polsce. Co wielu Niemcom trudno zaakceptować i o co mają pretensje do swoich władz, które pozwoliły na pojawienie się takiej sytuacji. Tym bardziej, że w rolę polskich gastarbeitersów ani myślą wchodzić przybysze z krajów islamskich. Polska słaba i biedna – jest w interesie zarówno niemieckiego państwa, jak i jego szarych obywateli.

Możemy się więc spodziewać, że i media i fora Unii Europejskiej, oczywiście nie tylko niemieckimi głosami robić będą wszystko, by do władzy w Polsce powrócili gwaranci niemieckich interesów.

#### Otwarta dyskryminacja czy odrodzenie?

Niemcom nie brakuje Verhofstadtów, Timmermansów czy Janurowych, gotowych do mówienia tego, co myślą polityczne elity Berlina. Jacques Chirac nie tylko wskazywał Polskę jako tę, która powinna siedzieć cicho, ale też zapowiedział „Unię dwóch prędkości”. Kiedy dziś Węgry piętnuje się za wprowadzenie stanu wyjątkowego a równocześnie Polskę za jego niewprowadzenie – istota realizowanej przez UE polityki widoczna jest w pełnej jasności: Unia ma się składać z państw dominujących oraz im podporządkowanych. Przeciw nie godzącym się na taki standard jakiś bat zawsze się znajdzie. Zrzucenie maski, jakim

jest obecny paradoks równoczesnego ataku na Polskę i Węgry obnaża też jednak skalę paniki, jaka zapanowała w twardym jądrze Unii. Jeśli bowiem doszłoby do zacieśnienia współpracy między większą liczbą państw wschodniej części Unii Europejskiej – mogłoby to zahamować obecny kierunek rozwoju wspólnoty. „Międzymorze” mogłoby przeciwdziałać się budowie zdominowanego przez Niemcy superpaństwa, marksizmem kulturowym zastępującego chrześcijańskie dziedzictwo Europy. Rzecz jasna – z taką „Europą” na pewno nie warto mieć nic wspólnego. Nie zapomnijmy jednak słów Jana Pawła II o Europie potrzebującej Polski. Nasz wielki rodak już wtedy widział, że Unia Europejska zbliża się do drogi, która wielką część naszej cywilizacji poprowadzić może w stronę nieodwracalnego upadku. Rolą Polski i innych krajów doświadczonych totalitaryzmem oraz ciągle przywiązanych do swych chrześcijańskich korzeni, może być obstawanie przy kształcie Unii zgodnym z intencjami jej założycieli a zarazem stanowiącym kontynuację rzeczywistej europejskiej tradycji. Unia prawdziwie europejska – jest potrzebna i światu i Polsce.

**Natomiast Unia jako twór imperialny, podporządkowany najsilniejszym jej członkom, jest nie do pogodzenia z ideą związku wolnych, równoprawnych, podmiotowych państw i narodów.**

## Wolna Amerykanka

■ Stany Zjednoczone ciągle walczą z atakiem pandemii koronawirusa, chociaż gubernator najbardziej zagrożonego stanu Nowy Jork twierdzi, że jest już mniej zachorowań.

Czyli optymistycznie przeszli już przez szczyt epidemii, ale nakaz gubernatora na pozostawanie w domu i ograniczenia biznesu obowiązuje do 9 maja. W poniedziałek (20.04) wieczorem liczba zachorowań wynosiła 247, 512 oraz 14, 347 zgonów – tylko w tym jednym stanie. Jak mieszkańcy sobie radzą?

Według mojego znajomego, mieszkańca dzielnicy Queens, nie jest tak źle. Dostaje on zasiłek dla bezrobotnych oraz 600 dolarów „zapomogi Trumpa” tygodniowo – kupuje on za te pieniądze farby, bo będzie remontować mieszkanie. Tak robi wielu Polaków po tej stronie Atlantyku. Firmy sprzedające produkty do remontu prosperują w czasie epidemii bardzo dobrze.

Natomiast w innych stanach – Michigan oraz Pensylwania – trwają liczne demonstracje mieszkańców protestujących przeciwko drastycznym nakazom zostawania w domu, w wielu przypadkach nie mających sensu. Gubernatorka stanu Michigan zakazała ścinania trawy oraz kupowania produktów ogrodniczych i pracy we własnych ogrodach przy-



domowych, chociaż można kupować produkty spożywcze. Takie zakazy wywołują niechęć wobec gubernatorów, którzy mają wolną rękę w zarządzaniu swoimi stanami. Setki mieszkańców wyszły na ulice bez maseczek z hasłami o prawie do wolności bez zamykania w czterech ścianach.

Taki brak zaufania do wybranych gubernatorów jest też wyni-

kiem SPOSOBU, w jakim te zarządzenia zostały wprowadzone. Dekrety polityka stojącego przed mikrofonem i ogłaszającego zakazy i nakazy bez żadnej empatii i wyjaśnień. budzą wśród mieszkańców naturalne odruchy protestu. Prezydent Trump w swoich codziennych konferencjach prasowych skomentował to tak, że mieszkańcy mają prawo do prote-

stów, co zostało odebrane przez media jako polityczna gra przeciwko gubernatorom w roku wyborczym w USA. Nancy Pelosi, przewodnicząca Kongresu w czasie wywiadu z wartego miliony domu w Kalifornii pokazała jak będzie jeść lody. To obraz elit stojących na straży „demokracji i obrony obywateli”. Czy nie powinny one raczej siedzieć w swo-

ich czterech ścianach i nie pokazywać się, żeby uniknąć kompromitacji? Do tej pory pani Pelosi nie podpisała drugiej części ustawy wprowadzającej następne miliardy stymulacji gospodarczej.

**Widocznie jest zajęta jedzeniem lodów, a może raczej kręceniem lodów? W końcu jest to wolna Amerykanka...**

Agnieszka Marczak

### TRASA WASZYNGTON-WROCŁAW



Fot: AP / Associated Press / East News

# Rehabilitacja kopalin

■ Niespodziewanie chiński wirus zweryfikował i skompromitował globalną gospodarkę i globalne myślenie, także klimatyczne.



JERZY PAWLAS

Brukselska zero emisyjność oznaczała w dużej mierze przeniesienie szkodliwych przedsiębiorstw na kontynent azjatycki. I właśnie pandemia ujawniła bezradność gospodarek europejskich, gdy zabrakło komponentów. Powrót do starej dobrej autarkii, do wyklętego narodowego egoizmu gospodarczego – w produkcji, w energetyce – wydaje się coraz bardziej uzasadniony.

Obsesja ekologów na punkcie zbrodniczego CO<sub>2</sub>, zrealizowana w praktyce, zmierzała do zapaści cywilizacyjnej (zamiast produkcji mięsa – rośliny). Eurokraci myślą podobnie, przewidując „podatek mięsny”, żeby opłacić tzw. ślad węglowy. Z kolei ochoczo postulowana dekarbonizacja, wiązałaby się ze wzrostem cen energii elektrycznej, bo za reklamowane dobrodziejstwa źródeł odnawialnych, trzeba więcej płacić, choć wydaje się, że słońce świeci, wiatr wieje – a wszystko to za darmo.

Nasilają się bajania o bezpiecznej ewolucji energetycznej, tym bardziej natrączywe, im bardziej nierealne. Dotowana przez państwo fotowoltaika nie przynosi spodziewanych zysków (oszczędności), a w przypadku kredytowania rosną koszty przedsięwzięcia.

Dzięki nowelizacji ustawy wiatrakowej (ok. 2 km od zabudowań mieszkalnych), skrzydła tych olbrzymów już nie zaglądały do okien, choć nadal szpecą krajobraz. Sprytni przedsiębiorcy (unijne dotacje) korumpowali lokalne samorządy, nie ujawniając, czy produkcja wiatraka (emisja CO<sub>2</sub>) zbilansuje produkowaną przez niego tzw. zieloną energię. Jej udział w krajowej energetyce przekroczył już 11 proc., i powinien się zwiększać, kosztem węgla kamiennego i brunatnego. Charakterystyczne, że w tzw. miksie energetycznym nie uwzględnia się geotermii.

Ekolodzy nie ustają nie tylko w deprecjonowaniu węgla, ale także gazu, tym bardziej – z racji łagodnej zimy – cena tych nośników energii spada. Protestują więc przeciwko rozbudowywaniu sieci gazowych i elektrowni gazowych. Zieloni zyskują coraz większy rozgłos w sejmie brukselskim, więc niewykluczone, że zideologizują energetykę czy szerzej – sprawy klimatu. Kto ma inne zdanie – staje się przedmiotem niewybrednych szykan lewicowych aktywistów.

Zanim jednak zrealizują się krajowe marzenia (urojenia) o elektrowniach jądrowych (koszty), to gaz (dlaczego nie węgiel) będzie surowcem energetycznym (m.in. bloki gazowe w elektrowniach Dolna Odra czy Ko-



zience). Tymczasem jest on (tak jak węgiel) na indeksie u ekologów jako szkodliwy dla klimatu surowiec kopalny. Trzeba go wycofać z użycia.

Niemniej ani UE nie rezygnuje z importu węgla, ani dominująca gospodarka niemiecka nie likwiduje elektrowni czy kopalni. Przeciwnie – buduje nowe. Zresztą nie inaczej jest na świecie (w 60 krajach przewiduje się budowę elektrowni węglowych). Tylko nasz kraj jest wytykany jako truciciel. Tymczasem ekolodzy są niedoinformowani, skoro nie znają bezemisyjnych technologii spalania węgla.

## Węgiel

Polska ma największe złoża węgla na kontynencie europejskim (60 mld ton węgla kamiennego i 24 mld ton brunatnego – 12 proc. światowych zasobów), ale przecież nie po to komuniści i ludowcy wprowadzili ją do gospodarki brukselskiej, by korzystać z tych dobrodziejstw natury. W ramach unijnej solidarności i pomocniczości powinna bowiem importować energię elektryczną, kupować technologie eksploatacji źródeł odnawialnych, a choćby i rosyjski gaz z rury bałtyckiej za niemieckim pośrednictwem.

Tymczasem – zgodnie z porozumieniem paryskim – państwa powinny dążyć do neutralności klimatycznej, to znaczy produkować tyle CO<sub>2</sub>, ile mogą pochłaniać. Nie ma więc znaczenia,

czy jest on emitowany ze spalania węgla, ropy, gazu czy biomasy. Pomijając okoliczność, że dbałość o klimat nie polega na rezygnacji ze spalania węgla, lecz odpowiedniego przygotowania pieców. Poza tym trwają prace nad tanią (i czystą) metodą gazyfikacji węgla.

Niezależnie od protestów ekologów, kraje zachodnie nie rezygnują z węgla, jako paliwa energetycznego. W Niemczech powstają elektrownie węglowe. Tak więc węgiel pozostaje najtańszym źródłem energii. Energia elektryczna ze źródeł odnawialnych jest kilkakrotnie droższa. Nasza energetyka i ciepłownictwo są najtańsze wśród krajów brukselskich, ale to nie powód do zadowolenia. Raczej pretekst do nałożenia opłat emisyjnych.

Niezależnie od postępującej hysterii klimatycznej, wydobycie węgla brunatnego w Niemczech sięga 180 mln ton (prawie trzy razy więcej niż w naszym kraju). Tamtejsza energetyka w 40 proc. bazuje na tym surowcu. Nic dziwnego, że niemiecka emisja CO<sub>2</sub> bije europejskie rekordy (ale to nie ma takiego znaczenia, jak w przypadku naszego kraju), pomijając fakt importu towarów (głównie azjatyckich), produkowanych w szkodliwych technologiach.

## Gaz

Troska o klimat to jedno, a rabowanie na sprzedaży rosyjskie-

go gazu – drugie. Niemiecka hipokryzja ekologiczna uwidoczniła się w sporze o rurę bałtycką. Nie przejmując się ekologami i tzw. unijną solidarnością, państwo niemieckie konsekwentnie aspiruje do europejskiego hubu, dystrybuującego rosyjski gaz. A przecież – jako paliwo kopalne – jest on zwalczany przez podających się za miłośników przyrody.

Jeżeli więc zarówno węgiel, jak i gaz nie są preferowane przez eurokratów na rzecz energii odnawialnych, to nic dziwnego, że krajowa produkcja gazu nie nabiera rozpędu. Tymczasem zasoby metanu w złożach węglowych szacuje się na 190 mld m sześciennych. Obecnie pozyskuje się ok. 4 mld m sześciennych tego surowca. Dla porównania – roczne wydobycie gazu ziemnego to 4 mld m sześciennych. Możliwości eksploatacji metanu i wykorzystania go w energetyce i ciepłownictwie są dalekie od pełnej realizacji.

Do zupełnego uniezależnienia się od dostaw gazu rosyjskiego, tak hojnie zaprogramowanego przez rząd PO-PSL, po 2022 roku może przyczynić się również produkcja biometanu przez rozwój lokalnych biogazowni. Wzbogaci on lokalne rynki energii i ciepła. To olbrzymie, niewykorzystywane możliwości. Dość powiedzieć, że biometan wykorzystuje się zaledwie w 5 proc.

To nie wszystko. Jerzy Kwieciński, prezes PGNiG, zapowiada prace nad technologiami wodorowymi. Wodór znajdzie zastosowanie w przemyśle motoryzacyjnym, ale także w ciepłownictwie i przemyśle, zastępując gaz. Perspektywy gazowe są więc rozległe i obiecujące. Niestety wiele zależy od eurokratów i lobbystów-ekologów.

## Geotermia

W globalnej energetyce XIX wiek był okresem węgla i pary wodnej, wiek – XX – epoką ropy naftowej i gazu. Przewiduje się, że wiek XXI będzie czasem energetyki zasobów odnawialnych. W tych konstatacjach i przewidywaniach nie uwzględnia się geotermii. Przestrzega się natomiast przed zbyt szybkim zużyciem surowców energetycznych i ich szkodliwym oddziaływaniem na środowisko naturalne. Tymczasem źródła geotermalne to swoiste perpetuum mobile. Gorąca woda po oddaniu energii, powraca do złoża, gdzie nagrzewa się ponownie. I tak w nieskończoność.

Podczas gdy zasoby ropy i gazu na Morzu Północnym szacuje się na 13 mld tpu (ton paliwa umownego), to polski potencjał zasobów geotermalnych na 80-100 mld tpu. To gigantyczne morze energii, kilkakrotnie większe od objętości Bałtyku, szacowane na 6 do 10 tys. km sześć. (!) Zasoby te stanowią 99% poten- ▶



► cjału wszystkich odnawialnych nośników energii. Reszta to energia wiatru, słońca, wody i biomasy. Naukowcy określili, że 80% powierzchni naszego kraju posiada warunki do rozwoju energetyki geotermalnej.

Koszt energii elektrycznej, otrzymywanej z geotermii w Europie (Francja, Niemcy, Włochy) jest o 30-50% niższy od tej z gazu czy oleju. Energia elektryczna czy ciepła z wód geotermalnych jest więc bezkonkurencyjna – najtańsza.

Perspektywa zbudowania do 2020 roku 300 gminnych zakładów geotermicznych wydawała się na początku obecnego wieku możliwa do realizacji.

Takie zakłady to lokalne bezpieczeństwo energetyczne, a także szklarnie, suszarnie, kąpieliska balneologiczne i rekreacyjne, ośrodki agroturystyczne, zapewniające zatrudnienie okolicznym mieszkańcom. Do 2050 roku miały być w każdej gminie (ok. 3 tys.). Pozostały na planach, choć tyle mówi się o ochronie środowiska naturalnego.

### Zielony ład

Brukselska transformacja energetyczna, przeprowadzana pod dyktando ekologów i globalnych koncernów, nie liczy się z realiami. Postulowana dekarbonizacja to rujnowanie wie-

lu krajowych gospodarek, postawienie „nowych” państw unijnych w postkolonialnej zależności, zdegradowanie do roli zafałszowanych rynków zbytu.

Obiecane fundusze na restrukturyzację śląskiego przemysłu i regionu określono tak ogólnikowo, że wydają się nierealne. Nic dziwnego, że związkowcy z „Solidarności” protestują przeciwko „zaorywaniu polskiego górnictwa”. Problemy Śląska są również europejskie i postaramy się rozwiązywać je wspólnie – obiecywała w czasie katowickiej konferencji „W kierunku Zielonej Gospodarki” Elisa Ferreira, unijna komisarz ds. spójności. Biedniejsze kraje UE dostaną więk-

sze środki z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji.

Unijne obietnice nie wywołują entuzjazmu śląskich zatrudnionych. Obawiają się o utratę miejsc pracy (nawet 200 tys. stanowisk związanych z górnictwem). Komisja Europejska przewiduje na restrukturyzację krajowej gospodarki 7,5 mld euro. To kropla w morzu potrzeb, gdy mówi się o dekarbonizacji gospodarki.

Ekspertki szacują, że transformacja prowadząca do neutralności klimatycznej do 2050 roku, to koszt przynajmniej 600 mld euro. Nie brakuje jednak prognoz, że za unijną politykę klimatyczną możemy zapłacić na-

wet 900 mld euro. A znaczna część zasobów węgla pozostanie niewykorzystana, pozostawiona w złożach. Banki już odmawiają kredytowania budowy elektrowni węglowych.

Zero emisyjna gospodarka, neutralność klimatyczna to hasła w sam raz dla dziecięcych strajków klimatycznych. Ich nie interesuje dewastacja gospodarstwa państw unijnych. Francuskie społeczeństwo (żółte kamizelki) pierwsze zaprotestowało przeciwko wzrostowi cen energii (w celu redukcji CO<sub>2</sub>).

**Odbiorcy droższej energii w krajach unijnych łączcie się.**

# Widzę ciemność

■ Na energetycznej scenie jest teraz decyzja o przyznaniu koncesji dla złoża węgla brunatnego „Złoczew”. Według popularnych w Polsce środowisk związanych z OZE przyznanie tej koncesji będzie pod każdym względem katastrofalne dla polskiej energetyki.



ADAM  
MAKSYMOWICZ

Zapewne tak to wygląda, kiedy słyszy się i czyta, tylko argumenty tego środowiska. Zastrzec się trzeba, że są one racjonalne, przekonujące i mające logiczne uzasadnienie. Jeżeli tak jest, to po co toczyć dyskusję na ten temat?

Ano po to, żeby wykazać, że właśnie inne również racjonalne i logiczne argumenty są po prostu pomijane lub kwitowane zdawkowymi i wymijającym propozycjami zastępczymi. Jedną z nich jest propozycja zastąpienia energii wytwarzanej przez Elektrownię Bełchatów, energią wiatrową. Moc Elektrowni Bełchatów wynosi 5472 MW, co przekłada się na ok. 21 proc. energii wytwarzanej w kraju. Tymczasem według raportu NIK za 2017 r. łączna moc wszyst-

kich krajowych zamontowanych w kraju urządzeń energetycznych OZE wynosiła 1751,843 MW. To efekt blisko 15 lat rozwoju OZE w Polsce. W tym tempie powszechnie akceptowane źródła odnawialnej energii będą mogły zastąpić elektrownię Bełchatów za jakieś 45 lat!

Nawet dwa lub trzy razy krótszy okres z tak znaczącym deficytem energii jest nie do zaakceptowania. Wszak potrzeba nam nie tylko odtworzenia potencjału energetycznego, ale przeciw z każdym rokiem wzrasta zapotrzebowanie na energię elektryczną. Do 2025 r. prognozowany jest wzrost krajowego zużycia energii finalnej o 48-55 proc., energii pierwotnej o 41-50 proc., a energii elektrycznej o 80-

93 proc. – wynika z dokumentu: „Polityka energetyczna Polski do 2025 r.”, przyjętego przez Radę Ministrów. Być może, że w związku z kryzysem ekonomicznym związanym z koronawirusem plany te są już nieaktualne. Jeżeli nawet zrezygnuje się z tak ambitnego rozwoju energetyki, to zachowanie dotychczasowego poziomu jej wytwarzania prawdopodobnie nie ulegnie redukcji. Zatem likwidacja Elektrowni Bełchatów, mimo ewidentnych strat związanych z budową odkrywki „Złoczew,” nie wchodzi w rachubę. Po prostu, rachunkowe zyski z jej likwidacji są katastrofalne dla polskiej energetyki i znacznie większe od strat, jakie ewentualnie poniesie PGE, realizując tę inwestycję.

Na tym można by poprzestać w polemice ze zwolennikami OZE. Do tego dochodzą jednak zmiany klimatyczne, o których się nawet nie wspomina. Chodzi o to, że w ostatnich latach nasilają się wiatry burzowe, wraz z coraz większą liczbą dni bez wiatru. Powoduje to znaczące wahania w dostawie energii elektrycznej z tego źródła. Trzeba przyznać rację zwolennikom OZE, że węgiel brunatny na czas jego eksploatacji powoduje degradację terenu i może być uciążliwy dla środowiska. Choć zdania w tej sprawie mogą być podzielone. Jednym z czynników ekonomicznych i społecznych jest wysoka akceptacja tego przemysłu przez mieszkańców gminy Bełchatów, która dzięki temu jest najbogatszą

gminą w kraju. Nie bronię za wszelką cenę wydobycia węgla brunatnego ale wydaje mi się, że trzeba zachować umiar i rozagę w jego demonizacji. Po prostu Polska potrzebuje zdwersyfikowanych źródeł energii. Dotąd dopóki OZE nie osiągnie dominującej roli w polskiej energetyce, nie stać nas na likwidację Elektrowni Bełchatów. Chyba, że zechcemy popełnić samobójstwo energetyczne, w imię zasad „czystej energii”.

**Efekt takiej decyzji będzie zapewne ciemność w wielu polskich domach i stagnacja, jeżeli nie likwidacja wielu nowoczesnych branż przemysłowych, a do tego chyba dopuścić nie można.**



# STAMBUŁ. BAŚŃ I BUŁKA Z RYBĄ

■ Z rana statek „Sultan Ahmet” wypływa z Çanakkale do Stambułu przez Galibolu (Galipoli), Bursę i Gebzę. Płynę wzdłuż granicy kultur, języków, kontynentów. Po lewej jest europejska Tracja, po prawej azjatycka Anatolia. Na pokładzie statku pasażerowie w kolorowych, lekkich ubiorach. Jest ciepło, stewardzi roznoszą szklaneczki z herbatą.



MICHAŁ MOŃKO

Fot. Michał Mońko



Z mijanych minaretów dobiegają głosy muezinów, nawołujące do modlitwy. Uświadamiam sobie, że to niedziela. Turcja świętuje niedzielę podobnie jak chrześcijanie w Europie. Na wyspie Büyükkada, którą mijamy na Morzu Marmara, dostrzegam wieżę kościoła św. Jerzego zakończoną krzyżem. To pozostałość po czasach, gdy panowali tu Grecy. Ale nie słyszę dzwonów, wzywających na mszę świętą.

Te widoki na granicy kontynentów pokazują dwoistość Turcji, dziś muzułmańskiej, wczoraj greckiej i chrześcijańskiej. Historia oplata dzień dzisiejszy Turcji, a to, co nowe, budowane jest na greckich, rzymskich i osmańskich fundamentach. To niekończąca się opowieść o miejscach, ludziach, sprawach. Nie sposób nie kochać takich miejsc i takich opowieści.

Gdy statek wpływa do Bosforu, po prawej mam Kadiköy, dalej Üsküdar, azjatyckie dzielnice Stambułu. Kadiköy, to dawny grecki Chalcedon, miejsce, gdzie odbył się czwarty synod biskupów Kościoła niepodzielnego. Üsküdar to niegdyś grecki Chryzopol, Złote Miasto, gdzie przemieszkiwali biskupi zwołani za drugi i trzeci Synod. Zresztą, wszystkie synody Kościoła niepodzielnego odbywały się opodal Bosforu i Konstantynopola.

Z widocznych po lewej stronie Bosforu murów obronnych, budowanych przez Konstantyna Wielkiego i przez Teodozjusza, moż-

na dziś czytać dzieje Bizancjum i dzieje Imperium Osmańskiego.

Cywilizacja łacińska, zawojowana przez cywilizację osmańską, dogorywa dziś w krętych uliczkach dawnej Pery, gdzie można jeszcze spotkać greckie kościoły, kaplice, a także żydowskie synagogi. Otoczony rzymskimi murami Stambuł, dawniej miasto Konstantyna, a jeszcze dawniej gród niejakiego Byzasa, greckiego kolonisty z Megery.

Byzas podobno zobaczył dwa osiedla rybackie: Lygosi i Semistra, obydwie z wygodnym, naturalnym portem. Tam założył w 667 roku p.n.e. miasto Byzantion, z którego po stuleciach wyrosło Cesarstwo Bizantyńskie.

Wielu uważa Konstantyna Wielkiego za pierwszego cesarza bizantyńskiego (panował w latach 306-337). Cesarstwo Wschodniego Rzymu poprzedziło upadek Cesarstwa Zachodniego Rzymu. Miasto Rzym przestało być stolicą Imperium Rzymskiego już za panowania Dioklecjana (284-305). Bizancjum, zdominowane przez grecką kulturę i grecki język, uznawało się za Nowy Rzym.

Dwudziestego maja 325 roku Konstantyn zwołał w Nicei (Nika) w Bitynii, 80 km od dzisiejszego Stambułu, pierwszy sobór powszechny biskupów chrześcijańskich. Niedługo potem Konstantyn przeniósł stolicę cesarstwa z Nicei do Konstantynopola, zwanego też Nowym Rzymem (Nova Roma).

Konstantyn budował nowe mury, ukończone przez Konstantyna II. Powiększony został Hipodrom, zbudowano pałac cesarski, łaźnie Zeuksippa, budynek Senatu i wytyczono Forum Augusteum, Forum Konstantyna z kolumną i posągami Apollina Heliosa i Forum Taurus. W mieście istniało już Forum Bovis oraz Forum Arkadiusza. Fora te łączyła szeroka na 25 metrów ulica Mese (ulica środkowa), prowadząca do Złotej Bramy, za którą zaczynała się Via Egnatia.

W roku 375, na rozkaz cesarza rzymskiego Walensa, zbudowano Akwedukt jego imienia (tur. Bozdoğan Kemer), którym sprowadzano na plac Beyazıt wodę z Lasów Belgradzkich. Woda z placu była rozprowadzana po całym mieście. Akwedukt ma wysokość 20 m; zachował się do dzisiaj 200 metrowy odcinek w Beyazıt oraz 600 m przy Unkapanı.

W piątym wieku cesarz Teodozjusz II (408-450) kazał zbudować drugą linię obwarowań w odległości 1500 m na zachód od starych murów. Grube, potężne mury i wieże chroniły miasto od zachodu, od strony lądu, natomiast słabsze mury broniły miasta od strony brzegów Złotego Rogu, Bosforu i Morza Marmara.

Niezwykle korzystne położenie nad Bosforem sprawiło, że miasto bogaciło się, rozwijało i kusilo najeźdźców bogactwem. W 258 p.n.e. zdobyli miasto Gotowie. W roku 227 p.n.e., naprze-

ciw Bizancjum osiedlili się Galowie. W roku 405 miasto opanowali Spartanie, a w 407 p.n.e., Ateńczycy. W 513 p.n.e. miasto zdobyli Persowie. W czasach Justyniana (527-565) miasto zwało się Justynianopolis.

Cesarz Justynian I kazał wybudować kościół Hagia Sophia. Ta niezwykła świątynia powstała w latach 532-537. Po zdobyciu miasta przez Turków w 1453 Hagia Sophia (Ayasofya) została otoczona minaretami i zamieniona na meczet. Dzisiaj jest to Muzeum Ayasofya.

Za panowania Jana I Tzimiskesa (969-76) została zbudowana forteca za „Złotą Bramą”, zniszczona w czasie czwartej wyprawy krzyżowej. Odbudował ją w 1350 roku Jan VI Kantakuzen. Fort miał pięć wież, co razem z dwiema wieżami „Złotej Bramy”, dawało siedem wież. Stąd wzięła się nazwa Heptapyrgion. W roku 1391 sułtan Bajazyda I zmusił cesarza Jan V Paleologa do zburzenia fortecy za cenę nie oślepienia cesarzewicza Jana V Manuela.

W dziejach miasta nad Bosforem były nazwy: Byzantion, Bizancjum. Obok miasta Bizancjum, leżącego na końcu rzymskiej drogi Via Egnatia, Konstantyn I Wielki założył w 324 roku nowe miasto i nazwał je Constantinopolis. Nazwa Bizancjum przeniosła się z miasta na państwo. W historii funkcjonuje nazwa: Cesarstwo Bizantyńskie. Jest to nazwa ściśle historiograficzna, po raz

pierwszy użyta w 1648 przez niemieckiego historyka, Heronimusa Wolfa.

Konstantynopol był stolicą Cesarstwa Rzymskiego w latach 330-395, stolicą Cesarstwa Bizantyńskiego (395-1204), stolicą Cesarstwa Łacińskiego (1204-1261), znowu stolicą Cesarstwa Bizantyńskiego od 1261, stworzonego przez Michała VIII Paleologa, cesarza Nicei. Podczas swego panowania Paleolog dążył do zjednoczenia kościołów chrześcijańskich i odpiął ataki na Bizancjum.

W roku 1204 krzyżowcy zdobyli Konstantynopol i złupili miasto. Z części Bizancjum utworzili Cesarstwo Łacińskie. Pierwszym władcą nowego państwa został hrabia Flandrii, Baldwin I, koronowany 16 maja 1204 roku na cesarza. Powstało też Cesarstwo Nicei, terytorialnie równe Cesarstwu Łacińskiemu.

Krzyżowcy nazywali mieszkańców Cesarstwa Grekami. Ale sami Bizantyńczycy w czasach wypraw krzyżowych nazywali siebie Hellenami. Nawiązywali tym samym do wielkiej przeszłości Greków. Bizancjum było Cesarstwem Rzymskim, sukcesją Imperium Romanum, zwanym przez Arabów „Ziemią Rzymian” (Rûm).

Gdy w Hiszpanii i w innych krach Europy mówiono o Cesarstwie Greków, to cesarze bizantyńscy uważali się za sukcesorów Imperium Romanum. Słowo rzymskość Grecy rozu- ▶



► mieli jako greckość. Kraje sąsiedniego islamu znały Bizancjum jako Rûm. To była „Zemia Rzymian”.

Z krzyżowcami przybywali nad Złoty Róg kupcy z Wenecji i Genui. Ci ostatni założyli swoją kolonię Galata, położoną na północnym brzegu Złotego Rogu. Genuińczycy przebywali w Galacie w latach 1273-1453. Ich dziełem jest Wieża Galata, charakterystyczny punkt dawnej Pery.

Od czternastego wieku Konstantynopolowi coraz bardziej zagrażali Turcy, którzy w Anatolii byli sąsiadami Bizancjum.

Po roku 1402, aż do roku 1414, trwały w Anatolii i w Tracji bratobójcze walki Turków. W tych niespokojnych czasach wyruszyli z Krakowa do Anatolii posłowie króla Władysława Jagiełły i Rzeczypospolitej. Posłowie nie wiedzieli, bo nie mogli wiedzieć, kto jest albo kto będzie sułtanem i kto przyjmie ich jako głowa Turcji.

Ostatecznie jeden z walczących braci, Mehmed, potomek Osmana, pokonał swoich konkurentów do tronu i w 1413 został sułtanem. W 1414 roku Mehmed spotkał się w Bursie z Jakubem Skarbkiem z Góry i z Grzegorzem Ormianinem.

Czterdzieści lat później, 29 maja 1453 roku, sułtan Mehmed II, syn Murada II, wnuk sułtana Mehmeda I, zdobył Konstantynopol i przeniósł stolicę Osmanów na półwysep nad Bosforem, Złotym Rogiem i Morzem Marmara. Sułtan przebywał w Pałacu Topkapi, natomiast wezyr miał swe urzędy opodal Parku Gülhane, za wielką bramą, od której wzięła się Wielka Porta, nazwa urzędów i państwa tureckiego.

Miasto przyjęło turecką nazwę Stambuł (Istanbul), ale nazwa Konstantynopol nadal była używana, głównie przez Europejczyków z Beyoğlu (Pery). Osmanowie panowali w latach 1299-1922. Byli władcami wielu krajów i narodów na Bliskim Wschodzie, w Afryce i w Europie. Po sześciu wiekach, 29 października 1923 roku, Wielkie Zgromadzenie Narodowe proklamowało Republikę Turcji (Türkiye Cumhuriyeti), powołując jednocześnie rząd Mustafy Kemala, zwanego wkrótce Atatürkiem.

Stambuł musiał opuścić sułtan Mehmed VI wraz z rodziną, a stolicą kraju została Ankara w Anatolii.

Tworzenie republiki tureckiej oznaczało tworzenie państwa, tworzenie społeczeństwa i nazywanie państwa po turecku. A do tego wszystkiego potrzebne były tureckie nazwy i nazwiska, europejski kalendarz, datacja i europejska demokracja. W państwie otomańskim ludzie odróżniali się od siebie dodając do imion profesję, religię, jakąś cechę.

Ikona republikańskiej Turcji jest Atatürk. Kemalizm opiera się na sześciu strzałach (tur. Altı Ok). Owe „strzały” to: republikanizm (Cumhuriyetçilik), równość, rządy ludu (Halkçılık), sekularyzm (Laiklik), reformizm (Devrimçilik), nacjonalizm (Ulusçuluk) i etatyzm (Devletçilik), czyli polity-

ka społeczno-gospodarcza, np. tworzenie przedsiębiorstw o kapitale mieszanym. Na tych strzałach – zasadach funkcjonuje dziś Turcja rządzona przez Recepę Erdoğan.

Turcja w dzisiejszych granicach liczyła w 1926 roku 13 milionów mieszkańców, dzisiaj liczy 82 miliony. W tej liczbie jest 55 mln Turków, 12,6 mln Kurdów, 2,5 mln Czerkiesów, 2 mln Bośniaków. Nadto zamieszkują Turcję: Albańczycy, Gruzini, Arabowie, Ormianie, Asyryjczycy, Łazowie, Żydzi i Grecy. Ta różnorodność etniczna nie przekłada się na różnorodność religijną i ideologiczną.

Dominującą religią w Turcji jest islam (98,8 procent). Obok meczetów można tu i ówdzie zobaczyć kościoły różnych obrządków, można zobaczyć cerkwie i synagogi. Przy pryncypalnej Istiklal Caddesi można pomodlić się w dwu kościołach katolickich, w kościele św. Antoniego (Sent Antuan Kilisesi), a także w kościele St. Mary's Drapeiris. W Adampolu pod Stambułem jest kościół Matki Boskiej Częstochowskiej i błogosławionego Augusta Czartoryskiego.

Stambuł dzisiejszy rozciąga się po europejskiej i po azjatyckiej stronie Bosforu, liczy przeszło 15 milionów mieszkańców i jest jednym z największych miast świata. Sercem miasta jest most Galata nad Złotym Rogiem. Most łączy Eminönü z Karaköy. Eminönü oznacza przystań statków pasażerskich. Tu przybija przed południem statek „Sultan Ahmet”. A zatem jestem u celu podróży. Pasażerowie wychodzą na nabrzeże i jedni kierują się w stronę Meczetu Błękitnego, a drudzy idą na Most Galata.

Niegdyś kończył tu bieg Orient Express. Dziś jest tu Marmaray, stacja kolei pod Bosforem. Po drugiej stronie Złotego Rogu, patrząc z nabrzeża Eminönü na wieżę Galata, jest Karaköy, przystań dla statków pasażerskich i rybackich, targ rybny i stacja dolna podziemnej kolejki Karaköy – Tünel, jednej z najstarszych w świecie. Linia tramwajowa Beşiktaş – Bağcılar łączy w Stambule dziesiątki miejsc po obydwu stronach Złotego Rogu.

Stambuł jest stolicą prowincji i zarazem centrum kulturalnym i handlowym Turcji. Jest siedzibą kilkudziesięciu banków, giełdy papierów wartościowych i ośrodkiem przemysłowym, wytwarzającym czwartą część produkcji kraju.

W mieście znajduje się pięć uniwersytetów, z których najstarszy, Uniwersytet Stambulski, został założony w 1453 roku, gdy Turcy zdobyli Konstantynopol. Podróżnika fascynują nowoczesne wieżowce, metro pod Bosforem, mosty nad Bosforem i fascynują budowle, pałace, akwedukty, mury z czasów Konstantyna. Między murami – ogródki kawowe i herbaciane.

No i jest moja ulubiona kawa po turecku przy Gâlib Dede Caddesi. To uliczka muzeów, księgarń, instrumentów muzycznych,

Most Galata w Stambule. Zmierzcha się. Dziewczyna łowi ryby. W tle meczet Sulejmana Wspaniałego. Fot. Michał Mońko



Fot. Michał Mońko



sklepów ze starociami. Uliczka niewielkich i przytulnych kawiarenek z muzyką, której człowiek by słuchał i słuchał. Na kawę przychodzi tu pisarze, muzycy i pewna kategoria podróżników. Nazwa uliczki pochodzi od nazwiska po-

ety osmańskiego i szejka klasztoru Malawitów, Galata.

Szejk Gâlib Dede (ur.1757) jest autorem sławnej poetyckiej opowieści: „Hüsn ü Aşk” (Piękno i Miłość).

**Próba zdefiniowania Stambułu jest trudna, a nawet niemożliwa. To bań i bułka z rybą. Miasto Orientu i Europy. Nad wieczorem, w południe i o świcie słyszysz „Allâhu Akbar!”. A za dnia jest ruch, kipiela, praca.**

# Nowe kopalnie i koncesje **KGHM**

■ Tym razem KGHM stara się o budowę kopalni Victoria w Kanadzie. Uzasadnieniem dla tej inwestycji są informacje produkcyjne.

Uzyskamy tam tyle miedzi, cennego paladaju i niklu. Kanadyjskie złoża, jest niezwykle atrakcyjne. Zawiera aż ok. 14 mln ton rudy! Aby je wyeksploatować, trzeba zbudować dwa szyby. Tym wszystkim zachwycony jest obecny prezes KGHM i krajowe media kibicujące tej sprawie. Tu trzeba zauważyć jeszcze jedną kluczową specjalność zwolenników różnych atrakcyjnych przedsięwzięć tej firmy. Jest nią pomijanie informacji finansowych. Ile to będzie kosztować? Jaki będzie zysk jednostkowy? Choćby tak elementarny wskaźnik jak C1, czyli koszt w dolarach wyprodukowania jednego funta miedzi.

Na tej podstawie liczy się zwrot nakładów inwestycyjnych. Jeżeli koszty inwestycyjne są znacznie wyższe od przyszłych zysków, to cała ta inwestycja staje

się nieopłacalna, mimo że medialnie zyski są łatwe, atrakcyjne i pewne. KGHM stosuje zasadę, że dżentelmeni o pieniądzu nie rozmawiają – oni je mają. Tyle tylko, że ci brytyjscy dżentelmeni są coraz biedniejsi, a najczęściej przybierają pozę bo nie mają żadnego zaplecza finansowego. KGHM zmierza do tego celu, ale jak mówi angielskie przysłowie „nikomu nie można odebrać prawa do samobójstwa”.

## Kanadyjskie koncesje w Polsce

Opublikowane 29.02.2020 stanowisko Ministerstwa Klimatu w sprawie koncesji na poszukiwania złóż rud miedzi, wydaje się, że ostatecznie kończy spór o ich przyznawanie. KGHM posiada trzy nowe koncesje, a Kanadyjczycy – 6 (Zielona Góra Copper – 3, Leszno Copper – 2, Wil-

zdołyły przewagę organizacyjną, prawną i rzeczową, co zakończyło się przyznaniem im koncesji, na podstawie których firmy te będą mogły stać się konkurentem KGHM na jego własnym złożu. Kto w tej sprawie zawinił? Przede wszystkim sam KGHM, ale o tym mówić nie wolno, bo tworzy się zły obraz naszego górnictwo-hutniczego giganta.

## Zapomniana koncesja KGHM

Około 60 km na południowy zachód od Lubina znajduje się zatopiona w 2001 r. kopalnia rud miedzi „Konrad” k/ Bolesławca. Zachowała się tu podstawowa infrastruktura w postaci dwóch szybów, dróg i linii kolejowych. Zasoby geologiczne związane z tą kopalnią złoża wynoszą ok. 100 mln ton rudy z zawartością ok. 1,4 mln ton

ADAM  
MAKSYMOWICZ



złoża Victoria można uzyskać co najwyżej ok. 1,5 mld USD, podczas gdy z kopalni „Konrad” – odpowiednio ok. 6 mld USD! Porównując wszystkie inne zalety tego mikroskopijnego złoża, to daleko im do wartości złóż towarzyszących kopalni „Konrad”. Wszyscy od dawna o tym wiedzą. Dlaczego zatem preferują gorsze zagraniczne rozwiązania, a pomijają znacznie lepsze krajowe pod tym względem możliwości?

Bo tam jest międzynarodowy splendor, który nie istnieje w rejonie Bolesławca. Zagraniczne diety, zarobki i koneksje nijak się mają do krajowych pod tym względem możliwości. Kolejni prezesi KGHM pragną zaistnieć na międzynarodowych ryn-

BOGDAN A.  
CHMIELEWSKI



## Dwa wirusy

Oto czasy przyszły marne,  
Na koronę świat zachorzał,  
Chcąc zachować zdrowie życie,  
Siedzmy w domach, pijmy gorzał,

Jedzmy skromnie i oszczędnie,  
Wszakże kończą się zapasy,  
Wyjedliśmy już konserwy  
I w spiżarni brak kielbasy,

Jeszcze jaja leżą dzielnie,  
Na półeczce drzwi lodówki,  
Praca stoi bezrobotnie  
A w portfelach brak gotówki,

Banki mają drzwi zamknięte,  
Bankomaty zaś awarię,  
Chyba przyjdzie nam na starość,  
Iść wieczorem pod latarnię,

Ceny rosną w spożywcach,  
Choć paliwo w mig tanieje,  
Nie pojmuję więc dlaczego,  
Rynek z żarciem tak drożeje,

A na domiar tego złego  
Drugi wirus Polskę toczy,  
Pluje jadem, ludzi skłóca  
I na wszystko ciągle psioczy,

To niedobre, tamto krzywe,  
Zaraz będzie koniec świata,  
Wirus pożre psa i kota,  
Ludzie nie dożyją lata,

Opozycja drży jak kundel,  
W mediach szczeka i ujada,  
Głośno wrzeszczy – agresywnie  
Choć niewielka z nich gromada,

Niczym wirus Naród toczy,  
Fałą hejtu Kraj zalewa,  
Ciągle skamle, ciągle kłamię  
Gdy Polakom zgody trzeba.

Bogdanówka 08.04.2020



cza Copper – 1). Trudno powiedzieć, czy są one porównywalne, bo ministerstwo nie ujawnia szczegółów. Prawdopodobnie Kanadyjczycy dostali dwa razy więcej od KGHM. Dlaczego?

Dzieje się tak przede wszystkim z powodu bardzo poważnych zaniedbań w przeszłości, które Kanadyjczycy wykorzystali. Trzeba zaliczyć do nich to, że KGHM nie wykazywał szerszego zainteresowania koncesjami na całym złożu. O ich przyznaniu należało ubiegać się przez całe minione 25 lat, czyli od chwili zmian ustrojowych w 1989 r. Nie czyniono tego, bo wszystkim wydawało się, że to, co KGHM dotychczas osiągnął wystarczy mu na następne dziesięciolecie. Otrzeźwienie w tej sprawie nastąpiło dopiero ok. 10 lat po odejściu prof. Stanisława Speczika ze stanowiska prezesa KGHM. Ten niewątpliwie ekspert od geologii złóż rud miedzi swoje usługi w tej sprawie zapewne nie za darmo, powierzył kanadyjskim firmom. Te zaś pod jego kierunkiem szybko

miedzi oraz ok. 2 tys. ton srebra, co dokumentuje Ministerstwo Klimatu w corocznie sporządzanym „Bilansie zasobów złóż kopalni Polsce”. Jednym z argumentów braku zainteresowania tym złożem jest ta odległość 60 km, co utrudnia zarządzaniem kopalnią. Odległe o tysiące kilometrów kanadyjsko-chilijskie kopalnie nie sprawiają takich trudności! Problemem jest tu też niski statut krajowych partnerów KGHM, jakimi są wójtowie, i burmistrzowie reprezentujący tamtejsze władze.

## Kanadyjskie i inne inwestycje zagraniczne KGHM

Obecnie inwestycja KGHM w kanadyjską kopalnię Victoria posiada znacznie gorsze parametry złożowe, aniżeli jej krajowa alternatywa w Iwinach pod nazwą ZG „Konrad”. Jej zasoby kanadyjskiej „Victorii” są ok. 7 razy mniejsze, a zawartość miedzi jest ponad 7 razy mniejsza (14 mln rudy – o zawartości ok. 2,5 proc. Cu, Ni i Pt)! Wartościowo z eksploatacji

kach górniczych nie zważając na związane z tym koszty. Afrykańska inwestycja lat 90-tych ubiegłego wieku w złoża „Kimpe” przyniosła blisko 100 mln USD strat. Twierdzono, że za doświadczenie trzeba płacić, a KGHM na to stać! Potem chilijska inwestycja zamknęła się wydatkami licznymi w miliardach USD. Jej kontynuacja, w sytuacji, jak wszystko dobrze pójdzie, ma szansę na zwrot poniesionych nakładów w okolicach 25 lat! Nawet górnicze z reguły długookresowe inwestycje obliczane są na 10-15 lat zwrotu kosztów.

## Swego nie znacie...

Zarówno zaniedbania KGHM w pozyskiwanie koncesji na własnym złożu, jak i rozmyślne pomijanie korzystnych inwestycji ze złóż krajowych oraz zapatrzanie się w zagraniczne splendory za poetą można skwitować znanym powiedzeniem:

„Cudze chwalcie/ Swego nie znacie/ Sami nie wiecie/ Co posiadacie...”



# Nauka i wiedza

ELŻBIETA  
WIŚNIEWSKA



## Blizna na ramieniu

Każdy ma na ramieniu charakterystyczną bliznę. Nie wszyscy wiedzą, skąd się wzięła, ponieważ powstaje ona w dzieciństwie, zaraz po narodzinach w szpitalu. To ślad po obowiązkowym szczepieniu przeciw gruźlicy. Szczepienie jest dość specyficzne, polega na celowym zainfekowaniu ciała wybranym szczepem bakterii. W ten sposób wymusza się na organizmie produkcję antyciał, by mógł się on uodpornić na chorobę. Skutkiem infekcji jest stan zapalny, co prowadzi do powstania blizny.



## Drzewo śmierci

Manchineel to najniebezpieczniejsze drzewo na świecie. Zgodnie z Florida Institute of Food and Agricultural Sciences, wszystkie części owoców są trujące, a interakcja z którąkolwiek częścią drzewa może być śmiertelna.

Manchineel należy do dużego i różnorodnego rodzaju Euphorbia. Wytwarza gęsty, mleczny sok, który wydobywa się z kory, liści, a nawet owoców. Właśnie ta wydzielina może powodować podobne do poparzeń bardzo bolesne bąble. Sok zawiera wiele toksyn. Uważa się, że forbol, związek organiczny należący do diterpenów jest



tak niebezpieczny. Ponieważ forbol dobrze rozpuszcza się w wodzie, więc stanie pod manchineelem w czasie deszczu może okazać się śmiertelne. Krople wody z rozcieńczoną toksyną mogą bardzo poparzyć skórę.

Manchineel można znaleźć w tropikalnych częściach świata. Po hiszpańsku nazywa się arbol de la muerte – „drzewo śmierci”. Z tego powodu w niektórych regionach na drzewach malowany jest czerwony krzyż i inne znaki ostrzegawcze.

## Co to znaczy wyzdrowieć z koronawirusa?

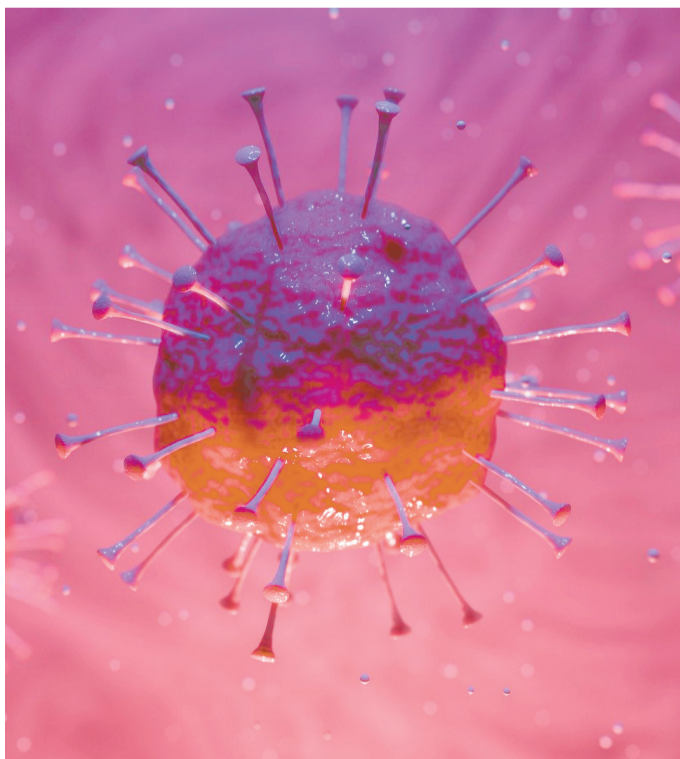
Świat wciąż zmagają się z pandemią koronawirusa. Każdego dnia zgłaszane są nowe przypadki, a liczba ofiar śmiertelnych rośnie. W rzeczywistości jednak zdecydowanej liczbie chorych udaje się przeżyć COVID-19.

Jak organizm walczy z COVID-19? Gdy ktoś zostanie zarażony koronawirusem jego organizm zaczyna wytwarzać przeciwciała, by zwalczać infekcję. Kiedy te białka zaczynają skutecznie zabijać wirusa i zapobiegać jego replikacji, objawy ustępują i samopoczucie się poprawia.

Jeśli wszystko idzie dobrze, w końcu układ odpornościowy całkowicie zniszczy wirusa. Pacjent zarażony patogenem, który przeżył bez długoterminowych skutków zdrowotnych, uważany jest wtedy za ozdrowieńca.

Po wyleczeniu infekcji wirusowej komórki zwane limfocytami „zapamiętują” wirusy, z którymi miały styczność. Dzięki temu podczas kolejnej infekcji mogą znacznie szybciej reagować, by ponownie móc z nimi walczyć.

Bardzo możliwe, że przeciwciała zatrzymają wirusa, zanim w ogóle pojawią się objawy. Tak też działa większość szczepionek. Niestety odporność nie jest doskonała, bo może słabnąć w miarę upływu czasu.



## Przegląd wydarzeń



### Lek na koronawirusa wynaleziony w Brazylii?

Na ten lek czeka cały świat. Tymczasem Brazylia informuje, że naukowcy z tego kraju opracowali lek o 94 proc. skuteczności w zwalczaniu Covid-19. Poinformował o tym brazylijski Minister Nauki, Technologii, Innowacji i Komunikacji Marcos Pontes. Nazwa preparatu jeszcze nie jest znana, natomiast testy mają się rozpocząć w maju w pięciu szpitalach w Rio de Janeiro, jednym w Sao Paulo i jednym w Brasili. Lek na koronawirusa powstał w laboratorium w Sao Paulo.

### Mandaty w dobie koronawirusa

Mandaty w dobie koronawirusa stały się obiektem wielu żartów – policja ścigająca za lekceważenie obostrzeń – wywołała lawinę komentarzy. Wielu internautów uważa, że policja stanowczo przesadza. Swoją frustrację i cięte poczucie humoru wyrażają w memach. Radosna twórczość internautów jak zwykle poprawia humor. Czy zachowanie policji jest uzasadnione? Czy faktycznie trzeba ścigać Polaków za każde odstępstwo? Jest się z czego pośmiać.

### W dobie kryzysu sieci handlowe są najbardziej stabilnym pracodawcą

W związku z szalejącą epidemią koronawirusa i jej trudnymi do przewidzenia skutkami finansowymi, większość firm obniża swoim pracownikom pensje albo wręcz wypowiada im umowy. Tymczasem branża handlowa nie tylko płaci swoim załogom, ale nawet tworzy nowe miejsca pracy. Nic więc dziwnego, że jest dziś bardzo dużo chętnych do pracy w marketach.

### Rosnące ceny złota

Ceny kontraktów terminowych na złoto, jak i samego złota, idą w górę i teraz są najwyższe od ponad sześciu lat. Jedne i drugie od początku roku wzrosły już dwucyfrowo, a jednak zdaniem analityków wciąż będą rosły. To wina ucieczki inwestorów do bezpiecznych przystani i spodziewanego po programach pomocowych banków centralnych dla gospodarek wzrostu inflacji.

Dalsze zwwyżki notowań złota są prawdopodobne, głównie ze względu na prognozowane trudności globalnej gospodarki w bieżącym roku. W okresie recesji złoto może być jedną z najbardziej atrakcyjnych form lokowania kapitału.

### Papież Franciszek wzywa do modlitwy za polityków

Módlmy się, aby w momencie pandemii dążyli do dobra kraju, a nie własnej partii – zaapelował papież Franciszek we wprowadzeniu do mszy, jaką odprawił w poniedziałek w kaplicy Domu Świętej Marty w Watykanie.

Oprac. Elżbieta Wiśniewska

# Teraz Gospodarka!

■ O gospodarce zmienionej realiami pandemii, ofertach pomocy dla przedsiębiorstw i planach pokonywania kryzysu w polskiej gospodarce – mówi Grzegorz Gorczyca działacz społeczny, członek fundacji Nasz Kraków w rozmowie z Małgorzatą Orczewską.

## Jak scharakteryzowałby Pan obecny czas w Polsce?

Pandemia koronawirusa w Polsce to czas mierzenia się ze strachem i niepewnością o zdrowie i życie naszych bliskich, to lęk i nagła zmiana rzeczywistości. Rząd otrzymał ogromny kredyt zaufania od obywateli i legitymację do podejmowania decyzji. Jeszcze jest za wcześnie, by móc określić wszystkie konsekwencje gospodarcze, ekonomiczne i zdrowotne podejmowanych przez rząd decyzji. Moim zdaniem po złagodzeniu restrykcji będzie odpowiedni czas, by włączyć tryb „sprawdzam”. Politycy muszą pamiętać, że ich działania i ewentualne błędy będą wywoływać przez wiele lat pozytywne skutki lub negatywne konsekwencje. Społeczeństwo przez wiele lat będzie mogło sprawdzać. Być może scena polityczna po koronawirusie będzie inna.

## Jakie są przewidywane konsekwencje pandemii koronawirusa dla polskiej i światowej gospodarki?

Polska gospodarka po okresie komunizmu przez wiele lat wychodziła z opóźnienia i kryzysu. Ponieważ jestem człowiekiem dojrzałym, byłem świadkiem / uczestnikiem prywatyzacji i tworzenia rynków kapitałowych. Na przełomie lat 80. i 90. pracowałem w pierwszej firmie joint venture, która była poligonem prywatyzacji. Młodsze pokolenie tych czasów nie pamięta. Nie pamięta również, jakim wysiłkiem i iloma wyrzeczeniami okupiliśmy stworzenie gospodarki rynkowej. Z tym większym przerażeniem obserwuję zatrzymanie prawie całej gospodarki. Zamknięcie granic to paraliż transportu, brak sprzedaży wszystkich rodzajów paliwa. Dla przedsiębiorstw oznacza brak przychodów i problem technologiczny. Zatrzymany transport to także blokada działalności pozostałych branż; hotelarskiej, gastronomicznej i turystycznej. To w konsekwencji powoduje zatrzymanie dostawców żywności, półproduktów i opakowań, masowe zwolnienia pracowników. Gospodarka to system naczyń połączonych. Zatrzymanie jednej branży powoduje negatywne skutki we wszystkich pozostałych. W wyniku tego poszczególne gałęzie gospodarki tracą przychody i przywrócenie stanu sprzed zatrzymania będzie kosztowne i trwałe

często wiele lat. Potrzebna jest pilna antykryzysowa reorganizacja gospodarki, pozwalająca skutecznie przerwać efekt kryzysowego domina.

## Pojawiają się zapowiedzi rządu o odmrożeniu gospodarki poprzedzone prezentacją tarczy antykryzysowej dla przedsiębiorstw. Czy narzędzia mające wspierać przedsiębiorstwa w obecnym kryzysie wywołanym zatrzymaniem gospodarki są odpowiednie?

Rząd przedstawił swoje propozycje w tarczy antykryzysowej, natomiast środowiska branżowe przedstawiły swoje propozycje. Wśród nich jest m.in: pomoc dla przedsiębiorców, na podstawie oświadczenia, na którego weryfikację przyjdzie czas po kryzysie epidemii. Zapewnienia przedsiębiorcom środków na pokrycie wydatków i szkód związanych z wykonywaniem obowiązków nałożonych przez władze publiczne związanych z walką z koronawirusem, analogicznie do jednostek samorządu terytorialnego i placówek zdrowia. Przejęcie przez Skarb Państwa finansowania ubezpieczonym zasiłku chorobowego (obecnie finansują go przez 33 dni płatnicy), w szczególności w przypadku skierowania ubezpieczonego na kwarantannę, umożliwienia pracodawcom nakazanie wykorzystania zaległych i obecnych urlopów wypoczynkowych przez pracowników. Zawieszenia trwających i nierozpoczętych nowych kontroli podatkowych, zniesienia ograniczenia handlu w niedziele, zniesienia reguły budżetowej i zwiększenie deficytu budżetowego w celu ratowania gospodarki.

## Czeka nas teraz proces odmrażania prawie całkowicie zatrzymanej polskiej gospodarki. Przedsiębiorcy już korzystają z rozwiązań z tarczy antykryzysowej. Czy według Pana szybkie działania rządu mają wpływ na efektywność oferowanej pomocy?

Uważam, że krótki czas, w jakim zostały przedstawione propozycje rządowe i czas wejścia w życie przepisów, ma rozstrzygające znaczenie. Wydłużenie tego czasu w perspektywie pogłębiłoby tylko ekonomiczne problemy w polskiej gospodarce. Natomiast uważam, że po pandemii gospodarka będzie inna, tak jak polityka może być już inna. Scena polityczna może też być już inna. ▶







► Część gospodarci zamarała na nieokreślony czas i cofnęła się do poziomu sprzed wielu lat. W koncepcji odmrażania gospodarki brakuje systemowego łącznika wycofywania restrykcji z wpływem na gospodarkę. Wszystkie obostrzenia i ich cofnięcie generują konsekwencje ekonomiczne. Jeśli uda się uchronić zakłady przed bankructwem, po zakończeniu pandemii będzie można wznowić produkcję. Jeśli nastąpią masowe bankructwa i zwolnienia, gospodarka odczuje to w dłuższym okresie. W przypadku wznowienia działalności po odmrożeniu, przed-

siębiorcy muszą wiedzieć, na jakich warunkach będą funkcjonować. Kryzys spowodowany pandemią powinien zmobilizować różne grupy do pracy nad innowacyjnymi instrumentami zarządzania państwem i finansami.

#### Jakie zmiany w gospodarce zostaną z nami po pandemii?

Szczęściem w nieszczęściu jest nadejście kryzysu w okresie dobrej sytuacji finansowej NBP i budżetu państwa. Trzeba wykonać ogromną pracę, ale jeżeli będziemy się koncentrować tylko na bezpośredniej pomocy finansowej a nie podejmi-

się równoległe prace na rzecz zapobiegania zamrażaniu gospodarki, to czeka nas katastrofa gospodarcza.

Jesteśmy świadkami przechodzenia na zdalne funkcjonowanie gospodarki. Innowacyjność będzie wymagała wsparcia w rozwoju infrastruktury informatycznej.

Wspomaganie finansowe przedsiębiorców wymaga również innowacyjnych instrumentów finansowych. Trzeba pamiętać o tym, że dobrze prosperujące przedsiębiorstwa generują dochody państwa, więc państwo ma interes, by przedsiębiorstwa generowały zyski.

Działania służby zdrowia w Polsce zmuszone zostały przejść na system pracy zdalnej i kryzys obnażył wszystkie skutki niedoinwestowania tej branży.

Nedoinwestowanie, emigracja zarobkowa personelu medycznego wywołała negatywne skutki w służbie zdrowia, która w przyszłości musi być zarządzana lepiej przez kompetentne kadry. Finansowanie służby zdrowia musi być na odpowiednim poziomie, ważne jest też wyposażenie w nowoczesne narzędzia informatyczne.

Po kryzysie należy przywrócić się zarówno przychodom, jak i kosztom funkcjonowania pań-

stwa. Należałoby przeprowadzić restrukturyzację, nie zwolnienia i równocześnie przywrócić się sposobom zarządzania majątkiem skarbu państwa.

Samorządy również wymagają pomocy. Musimy pamiętać, że finanse samorządu są również częścią finansów publicznych, a kryzys spowoduje ograniczenie inwestycji. Jest teraz czas, by przywrócić się wszystkim aktom prawnym regulującym finansowanie, działalność i kontrolę nad samorządami w Polsce. Pomoc państwa powinna być kierowana do samorządów racjonalnie gospodarujących zasobami finansowymi.

# Porozumienie USA-Rosja?



ADAM MAKSYMOWICZ

■ Rosyjska agencja rządowa „Sputnik Russia” zamieściła w niedzielę wieczorem (19.04) obszerny komentarz do aktualnej sytuacji na rynku ropy naftowej. Przede wszystkim zauważa ona, że żądania Rosji przystąpienia USA do OPEC+ nie zostały zrealizowane, a porozumienie krajów wydobywających ropę naftową o ograniczeniu jej wydobycia zostało zawarte bez formalnego udziału Stanów Zjednoczonych.

Dlaczego zatem Putin, który tak stanowczo domagał się zniszczenia, konkurencyjnego dla rosyjskiej ropy, amerykańskiego przemysłu naftowego, teraz nagle zrezygnował z tego postulatu, biorąc na Rosję wszystkie negatywne skutki tej rezygnacji? Okazuje się, że jeszcze przed ostatnim porozumieniem OPEC+, prezydent Donald Trump z własnej inicjatywy trzykrotnie rozmawiał z Putinem przez telefon. W wyniku tych rozmów zostało zawarte wspomniane wyżej niekorzystne dla Rosji porozumienie krajów wydobywających ropę naftową OPEC+. Z góry trzeba za-

znaczyć, że ten komentarz tylko w niewielkim stopniu wyjaśnia kulisy tego telefonicznego porozumienia nazywanego teraz „dyplomacją telefoniczną”. Jak wynika z rosyjskiej interpretacji tych wydarzeń, ich inicjatorem był Donald Trump, dla którego priorytetem jest powtórna elekcja na stanowisko prezydenta. Tymczasem wszystko wskazuje na to, że arabsko-rosyjska wojna o ceny ropy naftowej była medialnym blefem. Było dokładnie odwrotnie. Zresztą każdy spostrzegawczy obserwator już tylko z zamieszczanych fotografii ze spo-

tytka księcia koronnego Mohameda bin Salmana, zwanego także MbS, MBS lub M.B.S., ur. 31 sierpnia 1985 w Rijadzie) i następcy tronu Arabii Saudyjskiej z Putinem, dostrzeże ich pełne wzajemnego zaufania gesty i spojzenia. Okazuje się, że zarówno Rosja, jak i Arabia Saudyjska były zainteresowane usunięciem z rynku konkurencyjnego dla nich amerykańskiego łupkowego przemysłu ropy naftowej. Sprzyjały temu niskie jej ceny spowodowane zalewaniem rynku przez obu kluczowych jej producentów. Cena ta w granicach ok. 20 USD za baryłkę od ponad miesiąca rujnowała łupkowe wydo-

bycie ropy naftowej w USA. Jej właściciele przybyli do prezydenta Trumpa i zażądali jego interwencji w celu ich podniesienia w celu uzyskania rentowności w wydobyciu ropy naftowej z łupków. Prezydent nie była w stanie zignorować tego żądania, gdyż sektor ropy naftowej w USA, jest jednym z najpotężniejszych działów amerykańskiej gospodarki. Tradycyjnie jego wsparcie finansowe decyduje o wyborach kolejnych prezydentów w USA.

Najpierw poradzono sobie z Arabią Saudyjską, co było stosunkowo prostym zabiegiem dyplomatycznym. Otóż, księżu ko-

ronnemu, w mniej lub bardziej zawaolowany sposób sam prezydent i jego sekretarz stanu, zapomnieli, jak skończyli iracki Husain i libijski Kadafi, kiedy usiłowali stwarzać USA trudności na rynku ropy naftowej. Książę natychmiast podjął starania i naciski na Rosję w sprawie porozumienia. Metoda ta, nie była jednak skuteczna w stosunku do Rosji. Dlatego Donald Trump pierwszy zadzwonił do Putina.

Co obiecał Putinowi w zamian za odstąpienie od jego dotychczasowej polityki, nie zostało ujawnione. Podkreśla się jednak, że amerykańska inicjatywa porozumienia z Rosją, tym razem będzie wsparta przez wszystkie siły polityczne USA. Dzięki temu porozumieniu Rosja ratuje dziesiątki, a nawet setki tysięcy miejsc pracy w kluczowym dla USA łupkowym przemyśle wydobycia ropy naftowej. Nikt w USA o zdrowych zmysłach nie odważy się wystąpić przeciwko temu porozumieniu, nie narażając się multimilionerom bogacącym się na tym interesie w USA. Okazuje się, że trudna sytuacja gospodarcza Rosji również sprzyja temu porozumieniu. Putin chce jak najszybciej odzyskać swobodę na globalnym rynku z pominięciem amerykańskich sankcji. Te zaś, choćby nawet formalne nie zniesione, praktycznie zapewne od czasu tego porozumienia nie będą respektowane. I o to zapewne chodzi Rosji w tej sprawie.

Na koniec można zauważyć, że cała ta „telefoniczna dyplomacja” polega na zauważonej już przez Boya Żeleńskiego wzajemnej zależności określonej do dziś aktualnym powiedzeniem, że „z tym największy jest ambaras, żeby dwoje chciało na raz”.



# Sępy nad padliną

■ Od chwili, gdy wirus Covid 19 rozprzestrzenił się po wszystkich kontynentach, nic już nie jest normalne. Walka z pandemią zdominowała wiadomości w mediach a inne informacje zeszły na plan dalszy. Świat wstrzymał oddech. W ostatnich tygodniach obywatele większości państw nie wychodzili z domów, aby powstrzymać rozprzestrzenianie się groźnej choroby.



AGNIESZKA  
WOJCIECHOWSKA  
VAN HEUKEKOM

Raptem ludzie zrozumieli, że w obliczu realnego zagrożenia nie liczą się już pieniądze czy sława, ale przede wszystkim zdrowie, siły czy dobry kontakt z drugim człowiekiem. Ten czas bez wątplenia skłonił wielu do refleksji. Ale nie wszystkich. Niektórzy nawet w obliczu śmiertelnego ryzyka myślą wyłącznie o sobie i własnych korzyściach. Krążą jak sępy nad padliną. Próbuja wykorzystać chwilową słabość zbiorową do prowadzenia brudnych gier. Cudzym kosztem.

## Koszmarne dziewczuchy

Polityka z definicji jest sztuką wpływania na rzeczywistość. Od czasu sromotnie przegranych przez PO wyborów w 2015 roku, frustraci wprowadzają w życie hasło „Ulica i zagranica”. Nawet szerząca się zaraza i wprowadzone w związku z nią ograniczenia nie mogą ich powstrzymać. Koszmarne dziewczuchy ubrane na czarno przy okazji zdalnego posiedzenia sejmku, wyległy na ulice, aby po raz kolejny żądać prawa do legalnej aborcji. Z wulgarnymi hasłami na sztandarach, wrzeszczące „ja, mnie, mój, moje,” gdy wielu walczy o życie (swoje czy innych) domagają się możliwości zabijania dzieci w łonie matki. W tym amoku żadna z nich nie potrafi jednak odpowiedzieć na proste pytanie: a co z prawami do życia nienarodzonych dziewczynek? Dlaczego nienarodzona dziewczynka ma być traktowana gorzej niż mały dzik w brzuchu lochy czy karp przed Wigilią? Bo przecież nad losem zwierząt czarne dziewczuchy wspierane przez celebrytów nieraz już kwiliły.

## Dziecinna gra

Jeszcze gorzej zachowują się politycy, od których społeczeństwo ma prawo wymagać więcej. Posłowie z Koalicji Obywatelskiej i opozycji totalnie niekonstruktywnej przyjęli taktykę podobną do zabawy dzieci w pomidora. Na każdą propozycję odpowiadają NIE.

Jaskrawym tego przykładem jest dyskusja o nadchodzących wyborach. Wszelkie propozycje rządu opozycja odrzuca. Sprzeciwia się zarówno przedłużeniu kadencji urzędującego prezydenta o dwa lata, jak i głosowaniu korespondencyjnemu.

Broniąc interesu zagranicznego lobby w Polsce, opozycja domaga się ogłoszenia stanu nadzwyczajnego. To wiązałoby się z koniecznością wypłacania ogromnych odszkodowań obcym firmom, które w tej sytuacji poniosłyby straty. Stąd już krótka droga do bankrutstwa państwa. Nieprzeprowadzenie ogłoszonych jeszcze przed pandemią wyborów nie jest możliwe. Opozycja liczy na głęboki chaos, który ogarnąłby kraj, gdyby wybory się nie odbyły, a obecnemu prezydentowi wygasły mandat. Stąd już tylko krok do kolejnego szaleństwa. W obliczu ogólnego zamieszania łatwo wszak poprosić o interwencję obce służby. Za czasów rządów PO PSL wprowadzono bowiem przepisy, które taką interwencję w Polsce umożliwiają. Wystarczy wywołać odpowiedni zamęt

## Kolesie na swoim

Powstały w związku z pandemią kryzys jest też wykorzystywany lokalnie do prowadzenia brudnych gier w cieniu zarazy. Rzą-

dząca Łodzią Platforma Obywatelska z przybudówkami podległymi Hannie Zdanowskiej wpadła właśnie na „genialny pomysł” utworzenia organizacji pozarządowej „Kocham Łódź” wpisując się w działania tzw. ruchów miejskich. W ten sposób urzędnicy chcą sobie podporządkować trzeci sektor. Ten sztuczny twór ma niejako ugruntować pokrętne działania władz Łodzi, które od lat w ramach utworzonej tu Republiki Kolesiów wspomagają stowarzyszenia zakładane przez radnych, czy osoby związane z magistratem kosztem faktycznych społeczników. Oczywiście gdy nie wiadomo o co chodzi – chodzi o pieniądze. W ten sposób wszelkie dotacje i dofinansowania trafiają do swoich.

Wystarczy prześledzić choćby proces przyznawania tzw. lokali dla kreatywnych i ich późniejszego wykupu, aby zrozumieć że pod hasłem „Łódź miastem przemysłów kreatywnych” kryje się głównie... kreatywna księgowość.

Przerażające jest też milczące przyzwolenie władz mia-

sta na grasowanie mniejszych i większych, zorganizowanych grup przestępczych. O bezkarnych czyszcicielach pisałam już nieraz. Ale warto zwrócić uwagę i na inne patologie. Otóż prezydent Zdanowska za publiczne pieniądze woli wspierać rzekome społeczne działania recydywy pedofilskiej, zamiast poprzez faktycznych społeczników zaangażowanych w życie miasta i jego mieszkańców, którzy w ramach kontroli obywatelskiej patrzą władzy na ręce. Tymczasem pedofil, który odsiedział trzy lata, po wyjściu z więzienia założył stowarzyszenie o wdzięcznej nazwie „Bratnia Pomoc”, i dzięki wsparciu urzędników otrzymał od miasta lokal i miejsce, w którym próbował zbudować ...świątynię środowiskową! Plany pokrzyżowało mu ujawnienie kolejnego już wyroku za pedofilię (2, 5 roku bezwzględnego więzienia, 10 lat zakazu zbliżania się do dzieci), który zapadł kilka miesięcy temu. Wspomniane stowarzyszenie otrzymywało sporą pomoc od miasta, np. obniżone stawki czynszu za lo-

kal (2,56 zł za m<sup>2</sup>, podczas gdy inne organizacje płaciły 10,00 zł za m<sup>2</sup>). Przypominam o tym, bo ostatnio głośno się zrobiło o aferach pedofilskich w Łodzi za sprawą dziennikarki Ewy Żarskiej. Tragicznie zmarła dziennikarka śledcza związana z Polsatem skutecznie tropiła pedofili. Potrafiła w ciągu kilku tygodni odnaleźć sprawcę, którego miesiącami nie mogła wytropić łódzka prokuratura.

Niestety już dziś widać, że zamieszanie związane z rozprzestrzenieniem się groźnego wirusa jest i będzie wykorzystywane do niecznych celów. Do pozyskiwania łatwych łupów, prób wprowadzania absurdalnych decyzji czy przyzwalań na przemoc i patologię. W okrutnych czasach, w jakich przyszło nam żyć, walka z podobnymi zjawiskami będzie bardziej brutalna niż do tej pory. Aby chronić społeczeństwo, potrzeba naprawdę wyjątkowych działań.

**Państwo nie może być słabe wobec silnych. W przeciwnym razie wszyscy będziemy ofiarami.**





# Lektura czasu pandemii



ANDRZEJ  
MANASTERSKI

■ Pandemia niejako wymusiła na nas, by powrócić do zajęć na które w czasie przed-pandemicznym po prostu nie mieliśmy czasu. Na przykład do przeczytania książek, które odkładaliśmy na bok, zapewniając sobie i innym, że kiedyś je przeczytamy. I to kiedyś w końcu przyszło.

Z moich odłożonych lektur łaskawym okiem spojrziałem na Aleksandra Hercena „Rzeczy minione i rozmyślenia”. To pięciotomowe dzieło, stanowiące podsumowanie życia człowieka aktywnego jako działacza politycznego i publicysty, było tworzone w latach 1852-1868. Wielka szkoda, że jedyne polskie wydanie dzieła miało miejsce blisko 70 lat temu, w 1951 roku. Może ktoś pokusi się, by je wznowić? Tym bardziej, że autor był przyjacielem Polaków. Takim szczerym przyjacielem, nie malowanym, który za witrą przyjaźni chciał budować mocarstwo rosyjskie. W 1853 r. Hercen pisał: „Wyzwolenie Polski jest połową wyzwolenia Rosji”. W czasie Powstania Styczniowego opowiadał się za Polakami, co przysporzyło mu wielu wrogów wśród Rosjan – także rosyjskiej emigracji politycznej. W konsekwencji pismo, które stworzył „Kołokoł” („Dzwon”), zostało zamknięte z powodu bojkotu jego czytelników, którzy zrezygnowali z abonamentu pisma.

Rzeczy minione i rozmyślenia miały być w zamysle autora wspomnieniem. Stały się zaś jego „spowiedzią”, dziełem które zabiera czytelnika do wędrówki po większej części XIX wieku. Mamy zatem obraz z koronacji cara Mikołaja w 1825 roku, burzliwe dyskusje wśród studentów rosyjskich w latach 30.XIX wieku, demonstracje uliczne we Włoszech i Francji w okresie Wiosny Ludów w 1848 roku.

Uważał, że aby spisywać swoje wspomnienia, nie trzeba być jednostką wybitną w jakiejś dziedzinie, wystarczy być osobą, która ma coś do przekazania i potrafi to zrobić („muszę się wypowiedzieć na zewnątrz, muszę może tak samo, jak świerszcz musi cykać”). „(...) jeśli nie zaciekawia sama osoba, to interesuje środowisko, kraj i życie. Człowiek lubi wkraczać w inną egzystencję, lubi dotykać najdelikatniejszych włókien cudzego serca i przysłuchiwać się jego biciu.... Porównuje, sprawdza, szuka dla siebie aprobaty, współczucia, usprawiedliwienia”. Tym samym Hercen stworzył swoisty traktat filozoficzny o współczesnej Europie. „Przeszłość nie jest arkuszem korekty, ale nożem gilotyny: gdy spadnie, wiele rzeczy nie zraza się i nie wszystko można poprawić. Pozostaje jak odlane z metalu, szczegółowe, niezmiennie, ciemne jak brąz. Ludzie zapominają w ogóle tylko o tym, czego pamiętać nie warto albo czego nie rozumieją. Pozwólcie niejednemu zapomnieć o dwóch-

-trzech wypadkach, o pewnych ry-  
sach, o pewnym dniu, o pewnym  
słowie – będzie młody, śmiały,  
mocny, ale zachowując te wspo-  
mnienia idzie jak klucz na dno.  
(...) Zresztą zapominać wcale nie

„Po to, by Rosja przekształciła  
się w księstwo, potrzebni byli Wa-  
regowie. By stała się państwem –  
Mongolowie. Europeizacja uczyni-  
ła z caratu moskiewskiego ol-  
brzymie imperium petersburskie”.

siebie, uszczuplając się wzajem-  
nie w swych najlepszych bodaj si-  
łach. Dogadać się do jednakowe-  
go rozumienia rzeczy było nie-  
podobieństwem. Wychodziliśmy  
z różnych stanowisk – i drogi na-

li naprzód, gotowi łamać wszyst-  
ko; dla nas nowe czasy zaczynały  
się od wyniosłych żądań; dla nich  
– od nabożeństw i modłów żalob-  
nych. Ale rząd po raz drugi ze-  
spolił nas z nimi. Wobec strażów  
do księży i dzieci, do krucyfików  
i kobiet, wobec strażów do hym-  
nów i modlitw umilkły wszystkie  
pytania, zatarły się wszystkie róż-  
nice... Ze łzami i szlochom napi-  
sałem wówczas szereg artykułów,  
które głęboko wzruszyły Polaków.

Sens aktu polegał na tym,  
żeby za naszym pośrednictwem  
powiedzieć Rosjanom, że powsta-  
jący Rząd Narodowy jest w zgo-  
dzie z nami i za podstawę swej  
działalności bierze: „uznanie pra-  
wa władcian do ziemi przez nich  
uprawianej oraz pełne prawo każ-  
dego narodu do rozporządzania  
swoim losem”. (...)

Przystąpiłem na niejakie po-  
prawki i zaproponowałem im  
ze swej strony, ażeby mocniej zo-  
stała wycieniona i przejrzys-  
ciej wypowiedziana myśl o sa-  
mookreśleniu się prowincyj. Zgo-  
dzili się. Ten spór o słowa dowo-  
dził, że nasz stosunek uczuciowy  
do tych samych zagadnień nie był  
jednakowy. (...) Oddając do dru-  
ku odezwę Komitetu Centralne-  
go, powiedziałem właśnie o po-  
wyższym Gillerowi i jego towa-  
rzyszom, tłumacząc im niewcze-  
sność polskiego powstania. (...)  
Chcę wyjaśnić Gillerowi, dlaczego  
tak upierałem się przy słowach.  
Jeśli w Rosji na waszym sztan-  
darze nie zobaczą: nadania ziemi  
i samookreślenia prowincji, to na-  
sza sympatia nie będzie wam w ni-  
czym pożyteczna, nas zaś zgubi,  
ponieważ siła nasza zasada się  
na jednakowym biciu serca; być  
może, serce nasze tu bije nieco  
mocniej i skutkiem tego o sekun-  
dę prędzej niżli tam serca przyja-  
ciół naszych, ale ich wiąże z nami  
sympatia, nie służba! (...) Na kilka  
dni przed wyjazdem Bakunina  
przyszła go tęsknota do kraju i nosił się  
z myślą powrotu. Dyskutowaliśmy  
o powstaniu. (...)

– Nie gniewajcie się na mnie,  
Aleksandrze Iwanowiczu: tak czy  
inaczej – zaprzepaściliście „Ko-  
łokoł”. Po co się wam wtrącać  
do polskich spraw? Może Polacy  
i mają rację, ale ich sprawa szla-  
checka, nie wasza. (...)

Postąpił jak powiedział:  
na wiosnę 1883 r powrócił do Ro-  
sji i poszedł umierać na katorgę,  
zesłany przez swego „cara ludo-  
wego”, za wiarę w niego, za mi-  
łość do Rosji.

**Z końcem 1863 r nakład „Kołokoła” z 2500, 2000 spadł do 500 egzemplarzy i nigdy się już nie podniósł powyżej tysiąca.”**



trzeba, to swego rodzaju kłam-  
stwo; przeszłość ma swoje pra-  
wa, jest faktem, trzeba się z nią  
pogodzić, a nie zapominać o niej”.

Ważną kwestią podejmowa-  
ną w XIX wieku była sprawa na-  
rodowościowa. Jak to widział  
Hercen?

„Idea narodowościowa, sama  
przez się, jest ideą konserwa-  
tywną, jest to wyodrębnianie  
praw własnych, przeciwstawi-  
anie się innym narodom; zawiera  
ona w sobie zarówno judaistyczne  
pojęcie o wyższości plemienia,  
jak i arystokratyczne roszczenie  
sobie pretensji do czystości krwi  
i do majoratu. Hasła narodowo-  
ściowe, jako sztandar, jako okrzyk  
bojowy, jedyne wówczas otaczane  
są aureolą, gdy naród walczy  
o niepodległość, gdy obala obce  
jarzmo. Dlatego też uczucia na-  
rodowościowe z całą ich przesadą  
tak pełne są poezji we Włoszech  
i w Polsce, a jednocześnie tak  
trywialne w Niemczech”. (...) „Wo-  
jna 1812 roku w silnym stopniu  
rozwinęła poczucie świadomości  
narodowej i miłości ojczyzny,  
lecz patriotyzm 1812 roku nie miał  
słowiańskiego charakteru. Patriotyzm  
ten widzimy u Karadzina, u Puszkina,  
nawet u samego Aleksandra. W praktyce  
był on wyrazem owego instynktu siły,  
jaki odczuwają wszystkie potężne  
narody, zaczepiane przez narody  
obce; potem było tryumfalne  
poczucie zwycięstwa, dumna  
świadomość odparcia wroga”.  
A jaki był początek rosyjskiego  
imperium?

A co w Europie? „Cała Euro-  
pa uważa obecnie, że despotyzm  
niezbędny jest dla obrony obec-  
nego ustroju państwowego przed  
naporem idei socjalnych usiłują-  
cych wprowadzić nowy porządek,  
do którego Zachód pomimo obaw  
i oporu zdążył z niesłychaną siłą.  
(...)Przywrócona została równość  
niewolnictwa. Jesteśmy obecnie  
świadkami zadziwiającego widowiska:  
nawet te kraje, w których pozostały  
jeszcze wolne instytucje, domagają  
się despotyzmu. Ludność nie widzi  
nic podobnego od czasów Konstantyna,  
gdy wolni Rzymianie chcąc uwolnić  
się od ciężarów społecznych prosili  
o zrobienie z nich niewolników.”

Dla misji Hercena, ważną – jeśli  
nie najważniejszą cezurą było  
stanowisko jakie zajął podczas  
Powstania Styczniowego. „Tym-  
czasem zbierała się burza polska.  
Jesienią roku 1862 przybył do  
Londynu na kilka dni Potiebnia.  
(...) Coraz częściej zjawiali się  
Polacy z kraju; przemawiali  
językiem wyraźnym i ostrym, dą-  
żyli do wybuchu wprost i świadomie.  
W przerażeniu chodziło mi po  
głowie, że idą na niechybną  
zagładę. (...) „Prywatnie, oso-  
biście mogliśmy często lubić tego  
czy innego Polaka i zbliżać się do  
nich, ogólnie jednak biorąc, nie-  
wiele było między nami jedno-  
myślności w ujmowaniu rzeczy;  
toteż stosunki nasze były naprężo-  
ne, rzetelnie nieszczerze: robili-  
śmy sobie nawzajem ustępstwa,  
innymi słowy – osłabialiśmy sami

sze przecinały się tylko w punk-  
cie wspólnej nienawiści do samo-  
władztwa petersburskiego. Ide-  
ał Polaków był poza nimi: szli ku  
swej przeszłości, przemocą ucię-  
tej, i tylko stamtąd mogli odby-  
wać dalej swą drogę. Oni mieli  
mnóstwo relikwii, my – puste ko-  
lebki. We wszystkich działaniach  
i w całej ich poezji jest tyle roz-  
paczy co wiary gorącej. (...) Oni  
dążą do wskrzeszenia zmarłych,  
my chcemy jak najprędzej po-  
grzebać swoich. Formy naszego  
myślenia i nadzieja nasze są inne;  
nasz duch narodowy, cały skład  
naszej umysłowości nie wykazuje  
żadnych podobieństw z nimi.  
Nasz związek z nimi wydawał się  
ni to megalansem, ni to małżeń-  
stwem z rozsądkiem. Z naszej  
strony było więcej szczeroci, ale  
nie więcej głębi; zdawaliśmy  
sobie sprawę ze swej winy pośredniej,  
kochaliśmy ich odwagę i szano-  
wali ich nieugięty protest. Cóż oni  
mogli w nas kochać? Co szano-  
wać? Przełamywali siebie zbli-  
żając się do nas; kilku Rosjan  
robili zaszczytny wyjątek. W wię-  
zionych mrokach panowania mi-  
kołajowskiego siedząc pod kluczem  
jako towarzysze więzienni, współ-  
czuliśmy sobie raczej niż znaleź-  
my nawzajem. Lecz gdy się okien-  
ko nieco uchyliło, odgadliśmy, że  
sprowadzono nas tu różnymi  
drogami i że się różną drogą rozej-  
dziemy. Po wojnie krymskiej wes-  
tchnęliśmy radośnie; ich nasza  
radość uraziła: zmiana klimatu w  
Rosji przypominała im o ich stratach,  
nie o nadziejach. Myśmy się rwa-

# SKĄD MÓJ RÓD, SKĄD MOJE KORZENIE

Stanisław Srokowski  
**MŁODE TALENTY**



■ W Szkole Podstawowej w Malczycach, dzięki władzom gminny, przy współpracy z naszą redakcją, został ogłoszony konkurs literacki: „Skąd mój ród, skąd moje korzenie”. Prezentujemy kolejne prace uczniów.

EMILIA KRÓL

Historia mojej rodziny sięga drugiej wojny światowej, były to lata pełne nieszczęść i przeżyć, które zostaną w pamięciach moich przodków. Dzieje mojej rodziny są bardzo ciekawe i skrywają mnóstwo tajemnic. Dziadkowie ze strony mamy jak i ze strony taty pochodzą ze Wschodu. Zostali tutaj deportowani ze swoich rodzinnych stron jako dzieci. Dziadek August, ojciec mojego taty, w wieku dziewięciu lat wraz ze swoim rodzeństwem i mamą (moją prababcią) został zesłany na Sybir. Rodzina spędziła tam pięć lat. Szczęśliwie udało im się wrócić na ziemię wyzwoloną.

Natomiast babcia, mama mojego taty wraz z rodziną osiedliła się w Malczycach. Dziadkowie pobrali się w 1963 roku i zamieszkali w Lipnicy. Rodzice mojej mamy wraz ze swoimi bliskimi osiedlili się w Rzeczycy, małej wiosce nad rzeką Odrą. W roku 1964 dziadek Stefan z babcią Jadzią wzięli ślub. Prowadzili też wspólnie gospodarstwo domowe. Moja mama pochodzi z Rzeczycy i ma pięcioro rodzeństwa. Uczęszczała do Szkoły Podstawowej w Brodnie, a szkołę średnią ukończyła we Wrocławiu.

Przejdźmy do historii mojego taty, który pochodzi z Lipnicy i ma troje rodzeństwa. Uczęszczał do szkoły podstawowej w Szczepanowie, szkołę średnią ukończył w Środzie Śląskiej. Po ukończeniu szkół rozpoczął pracę na PKP Wrocław. Szczęśliwy los sprawił, że moi rodzice poznali się, a potem pobrali. Z tego wszystkiego jestem ja i trzej starsi bracia, których bardzo kocham, tak samo jak całą moją rodzinę i jej interesującą historię.

MARTYNA DZIERBICKA

Moja rodzina jest z Polski. Moja mama wychowała się w Prochowicach. Pradziadkowie ze strony babci Heleny pochodzą z Kielc, tam się pobrali. Pradziadek walczył w czasie II wojny światowej, był radiotelegrafistą. Prababcia Antonina w czasie wojny pracowała w kuchni u Niemców. Po wojnie w 1947 roku oboje przyjechali na Dolny Śląsk, do Prochowic i tam zostali na stałe, a później urodziła się moja babcia. Do dziś mieszka ona w Prochowicach. Pradziadkowie od strony dziadka Jurka pochodzą ze Lwowa. Pradziadek Antoni był w wojsku w Bieszczadach. W roku 1948 przeprowadzili się do Legnicy, tam pradiadek dostał posadę kierownika GS-u, a prababcia pracowała w branży gastronomicznej. Mój dziadek Jurek urodził się w Legnicy i tam mieszkał kilka lat, a potem przeprowadził się do Prochowic i zamieszkał razem z moją babcią. Mieszkają tam do dziś. Mój tato pochodzi z Malczyc.

Prababcia ze strony babci Ani pochodzi z Warszawy, a pradiadek z Radomia. Zamieszkali w Udaniu w 1948 roku. Poznali się na spacerze w Malczycach, zakochali się, pobrali i później zamieszkali razem w Malczycach. Obydwoje pracowali w piarni. Pradiadek ze strony dziadka pochodzi z Wielkopolski. Do Malczyc przyjechał w 1948 roku i podjął pracę w piarni. Prababcia mieszkała w Opocznie i też przyjechała do Malczyc i też się zatrudniła w piarni. Moi dziadkowie pochodzą z Malczyc. W młodości założyli zakład masarski, który funkcjonuje do dziś. Dom, w którym mieszkam, jest po moich pradiadkach, którzy osiedlili się tu zaraz po wojnie. Historia moich przodków jest interesująca i myślę, że następne pokolenia ją poznają.

# MAŁOŚĆ I ZAWIŚĆ

STANISŁAW SROKOWSKI



Ostatnio nienawistnicy, zawistnicy, ludzie złej woli atakują premiera Mateusza Morawieckiego za to, że mianował 29-letniego człowieka wiceministrem. Zamiast cieszyć się, że mamy młodych, zdolnych ludzi do poważnej roboty, wyzywiają się na premierze i młodym człowieku. Nie znam go osobiście, ale jak dotąd nikt nie podał kompromitujących faktów z jego biografii. Pokażcie, że jest czemuś winny, nie bijcie go za to, że jest młody. Bo to niegodne. Dlaczego go atakujecie? To małostkowe i niegodne. Poczekajcie, niech się sprawdzi. Przypomnę, że młodzi twórcy, naukowcy zdobywają już najwyższe laury w świecie. Oto laureaci Nagrody Nobla. Najmłodszy – 25 lat. Nieco starsi ok – 30 lat. No to do ataku, panie i panowie! Walcie ich za to maczugami!

\*\*\*

- William Lawrence Bragg, Nobel z fizyki, 25 lat.
  - Werner Heisenberg, Tsung-Dao Lee, Carla Andersona i Paula Diraca – Nobel z fizyki, 31 lat.
  - Tawakkol Karman, Pokojową Nagrodę Nobla, 32 lata,
  - Fizyk, Rudolf Mössbauer, Nobel, 32 lata.
- I legion innych

**A poeci, prozaicy, artyści? Kiedy mieli po dwadzieścia i trzydzieści kilka lat tworzyli największe dzieła. Też ich tłuczcie! Małość, podłość i nienawiść są straszne!**



## Modlitwa Mieczysława z Karłowic

Pan z Wami –  
I z Duchem Twoim.  
Może się staniess  
Dziś Panem moim.

Pragnę osiągnąć  
Sumienie czyste,  
Byś stał się Panem  
Moim, O Chryste!

O umysł jasny,  
O silne ramię,  
Chciałbym Cię prosić  
Dzisiaj, o Panie.

Bym wiarą silny,  
Mądry w pokorze,  
Umiał jej bronić  
O Wielki Boże!

Bóg mej rodziny,  
Narodu mego,  
Bóg moich przodków,  
Ładu wiecznego.

Natchnij Rodaków  
Moich o Panie  
Duchem potężnym,  
By byli w stanie

Chronić co dla nas  
Wszystkich tu święte  
Chronić co Boskie,  
Acz niepojęte.

Prośby, o Panie  
Do Ciebie wnoszę  
Byś wzmocnił wiarę  
O którą proszę

Wiarę narodu  
We własne siły,  
By były ufne,  
By się złączyły.

Kraj nasz oczyść  
Z tego, co brudne,  
Z myśli się pozbyć  
Tego, co złudne.

Chciałbym być świadkiem  
Gdy to się stanie,  
Śpiewać Te Deum  
Tobie, O Panie!

Mieczysław Marczak



# Legnica – miejsce znaków czasu

■ W styczniu minęła 700 rocznica koronacji Władysława I Łokietka, nazywanego Władysławem Niezłomnym. Prof. Feliks Koneczny w swym znakomitym przedwojennym dziele „Święci w dziejach narodu polskiego” pisał o tym wybitnym władcy z największym uznaniem:

STANISŁAW  
REMBOWIECKI

„Król Ładysław Niezłomny umarł w marcu 1334 r. Pozostał po sobie królestwo znacznie uszczuplone, ale zapał i wytrwałość, hart i niezłomność społeczeństwa, które wyrobiły się pod jego przewodnictwem, wartowały więcej od wszystkiego. Toteż czci historia tego króla i zalicza go do rzędu bohaterów narodowych za to, że stał się wykonawcą narodowej myśli. W złych czasach, wśród przeszkód, otoczony zewsząd nieprzyjaciółmi, nigdy się jednak nie zrzekał idei samodzielności i niepodległości naszego państwa”.

Warto zwrócić uwagę na wspaniałą dynastię Piastów, do której należeli zarówno Władysław Łokietek, jak i Kazimierz Wielki, który „zastał Polskę drewnianą, a zostawił mury”. Ziemie, na których mieszkamy, są nierozdzielnie związane z Piastami. Świadczą o tym dzieje między innymi Koźuchowa, Głogowa, Żagania, Szprotawy. W Krośnie Odrzańskim, najdalej wysuniętym na północy mieście Śląska, znajdowała się w przeszłości jedna z głównych rezydencji księcia Henryka I Brodatego i jego małżonki Jadwigi, późniejszej świętej Jadwigi Śląskiej. Książę Henryk I Brodaty (1165-1238), który dążył również w przeszłości do zjednoczenia Polski, zmarł w zamku w Krośnie Odrzańskim. Syn tej pary książęcej, Henryk II Pobozny (1196-1241) zginął pod Legnicą w bitwie z Tatarami. Bitwa ta jest jedną z najbardziej znanych w naszej historii.

W Legnicy, w kościele pw. św. Jana Chrzciciela znajduje się panteon dynastii Piastów. W tym kościele został pochowany ostatni przedstawiciel dynastii, książę Jerzy Wilhelm, który zmarł w 1675 r., w piętnastym roku życia.

Trzeba przypomnieć, że ostatnim koronowanym piastowskim władcą był Kazimierz Wielki, który zmarł w 1370 r., natomiast boczne linie Piastów rządziły na Mazowszu do 1526 r. i na Śląsku do 1675 r. Na ścianach pięknej, niedawno odrestaurowanej kaplicy w kościele św. Jana Chrzciciela w Legnicy znajdują się sceny z dziejów królestwa polskiego i Śląska. Jest tam też napis dotyczący dziejów dynastii Piastów.

W latach 1987-1990 kilkadziesiąt razy przebywałem w Legnicy. Gdy pod koniec m1987 r. znalazłem się w tym mieście, byłem niezmiernie poruszony widokiem tej „Małej Moskwy” w której stacjonowało dowództwo Północnej Grupy Wojsk Armii Sowieckiej

i garnizon liczący kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy, który zajmował ponad 30 proc. powierzchni miasta. Tereny te były pilnie strzeżone, otoczone ponad dwu-

sto, władze pozwoliły im na powrót. W kościele (przed wojną ewangelickim) na Zakaczwawiu, Sowieci urządzili stajnię dla koni, która funkcjonowała aż do 1972 r.

Hostii przebarwił się na czerwono. Od tego momentu jej stan dokumentowano zdjęciami. Biskup Legnicki, Stefan Cichy powołał komisję do zbadania tego

skupowi decyzję o wyznaczeniu form kultu i pobożności.

2 lipca 2016 r. po nabożeństwie ekspiacyjnym i Mszy św. pod przewodnictwem biskupa legnickiego Zbigniewa Kiernikorskiego, uroczystie umieszczono relikwię w kościele pw. św. Jacka na Zakaczwawiu. Od tej pory jest ona wystawiona do publicznego kultu w specjalnie przygotowanej kaplicy obok prezbiterium, po lewej stronie. Jest dobrze widoczna, oświetlona – dosłownie na wyciągnięcie ręki.

Kościół, podniesiony do rangi sanktuarium stał się miejscem kultu, jeszcze stosunkowo mało znanym. O wiele bardziej znana jest Sokółka na Podlasiu, gdzie cud eucharystyczny wydarzył się kilka lat wcześniej.

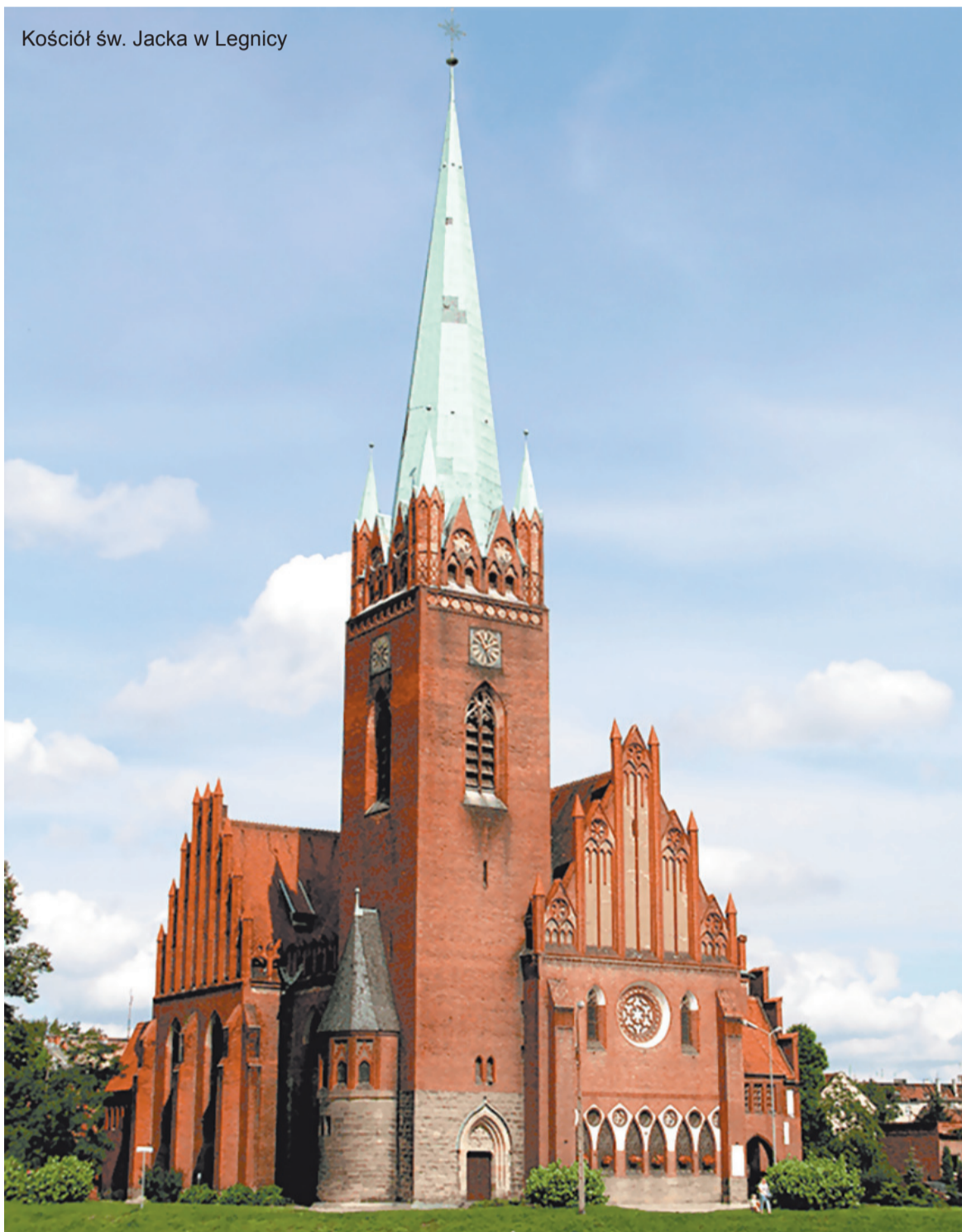
Warto przytoczyć słowa księdza Krzysztofa, który sprawował pamiętną Mszę św. Na łamach pisma „Miłujcie się” (nr 2018-03) w tekście pt. „Moim oczom ukazał się cud” napisał:

„Co więcej chciał mi pokazać Jezus poza tym, że oczykuje ode mnie, bym mówił ludziom o Eucharystii i Jej cudownej mocy? Fragment wzięty do badań to wycinek mięśnia sercowego w stanie agonii. Należał on do katowanego człowieka. Zrozumiałem wtedy to, co w Eucharystii do dziś powala mnie na ziemię: Jezus w Eucharystii cały czas umiera, Eucharystia jest niekończącym się konaniem Boga. Eucharystia zamyka w sobie wszystkie wydarzenia świąt paschalnych od pojmania Jezusa aż po zmartwychwstanie(...). Dziś tylko jedno wydarzenie ma dla mnie znaczenie: przyjęcie komunii świętej jest przyjęciem konającego Jezusa, który za nas umarł i zmartwychwstał. Tak jest sens Eucharystii. Hostia, którą adorujemy, Hostia, którą kapłan podnosi podczas Eucharystii, ta Hostia, którą przyjmujemy – to konające serce Boga. To serce, które krwawi. Czy wobec tak wielkiej Miłości można przejść obojętnie? Czy widząc tak wielki cud, można jeszcze wątpić w Bożą Opatrzność w naszym Życiu? Wszystko czego nam potrzeba, to przyjęcie tę miłość swoim sercem”.

Gdy spojrzymy na mapę Polski ujrzemy Sokółkę na północnym wschodzie, natomiast Legnica znajduje się na południowym zachodzie. Tak, jakby pan Bóg dokonał cudu z myślą o mieszkańcach Polski zarówno północnej jak i południowej.

**Wydarzenia eucharystyczne są znakami czasu, które trzeba odczytać.**

Kościół św. Jacka w Legnicy



metrowym murem. Krajobrazy z tamtego okresu trafnie oddaje film pt. „Mała Moskwa”. Do końca II wojny światowej Legnica nie została zniszczona, ale Sowieci w 1945 r. podpaliłi zabytkową starówkę miejską. W 1963 r. władze miejskie zdecydowały o rozebraniu średniowiecznej zabudowy miasta. Sowieci najpierw przemocą wyrzucili Polaków z centrum miasta, brutalnie zabierając im mieszkania, a urzędy administracyjne przeniosły ich na Zakaczwawie. Jednak, kiedy rozeszły pogłoski o masakrze Polaków i ci zaczęli opuszczać mia-

Można sobie wyobrazić stan tego budynku, później został udostępniony katolikom, którzy go wyremontowali i przeznaczili na kościół pw. św. Jacka. W kościele, w którym była stajnia, wydarzył się cud eucharystyczny.

W Boże Narodzenie 2013 podczas porannej Mszy św. w trakcie udzielania Komunii Świętej, z rąk księdza spadła na posadzkę konsekrowana Hostia (komunikant). Ksiądz podniósł ją natychmiast i włożył do kielicha z wodą, aby się rozpuściła. Po kilku dniach, 4 stycznia, wyjął kielich z tabernakulum i zauważył, że fragment

zdarzenia. Komisja zwróciła się o przeprowadzenie badań przebarwionego komunikantu do Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu, a następnie do Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Pomorskiego w Szczecinie.

W grudniu 2015 r. udało się wyizolować fragmenty DNA i na ich podstawie ustalić, że tkanki są pochodzenia ludzkiego i stanowią fragment mięśnia sercowego człowieka, będącego w stanie agonii. W marcu 2016 r. Kongregacja Nauki Wiar w Watykanie pozostawiła bi-

CIUT O REALNOŚCI...



Proszę szanownej ludzkości  
Będzie ciut o realności  
Jak to wszystko oceniamy  
I co teraz w Polsce mamy...

A więc w Polsce na ten przykład  
– Tu przedstawię krótki wykład  
W kontekście świata całego  
W Polsce wiele jest dobrego...

Wszystkim dobrze my życzymy  
I z pandemią se radzimy  
Polska dla wielu przykładem  
Działając dużym nakładem

Naród cały zjednoczony  
I człek prosty i uczony  
Wszyscy razem się wspieramy  
I wzajemnie pomagamy

Idą z świata wieści falą  
W Ameryce też nas chwalą  
Rzecz kwitując jednym zdaniem  
Polska cieszy się uznaniem

Podziwiają na zachodzie  
I tak mając rzecz tę w modzie  
To co dobre trza lansować  
Chcą więc Polskę naśladować

Wirusa w Włoszech zaspano  
Wielu ludzi pochowano  
Informują media liczne  
Podając fakty tragiczne

W Anglii Niemczech i w Hiszpanii  
Ludzie ciężko schorowani  
Dni pandemii wciąż gorące  
No i zgonów tam tysiące

I tak biorąc rzecz realnie  
Na zachodzie jest fatalnie  
Ludzie władzom wytykają  
A na przykład – Polskę dają

Unia raczej bez przyszłości  
Nie pomaga – tylko złości  
Sama z sobą se nie radzi  
Tylko sobie bardzo kadzi...

Może czas już na POLEXIT  
Dobry przykład dał już BREXIT  
Podłych mijać dużym łukiem  
Żegnać takich z dużym hukiem

Targowiczanie wielu mamy  
Co ze smutkiem pamiętamy  
Ile trzeba mieć podłości  
Czynić farsę z czystej złości

Bezrozumni niecni ludzie  
Szkodzą Polsce w wielkim trudzie  
Ciągłe robią wiele złego  
Czyniąc wiele niedobrego

Sprawiedliwi rząd wspierają  
Dziela się – czym sami mają  
A cwaniacy wciąż mędrkują  
I swym draństwem sabotują...

Złych wyjątków tu nie wspomnę  
A w czas ważny onych pomnę  
Aby na nich nie głosować  
Asertywnie nie żałować...

POSTSCRIPTUM  
Hej Polacy powiem szczerze  
Powiem wszystkim w dobrej wierze  
Dziś i jutro i z przyszłością  
Odbarczajcie świat miłością...

Mięczyśław Góra 601 824 583  
Spotkania autorskie

# Mówić prawdziwie o tym, co znaczące

TERESA TOMSIA

■ Ślady pisarskiej obecności Ewy Najwer (1933-2019) są różnorodne i warte przypomnienia – była polonistką, doktorem nauk humanistycznych, pisała wiersze oraz dokumentalizowaną prozę o czasach społeczno-politycznych przemian, w latach 1980-81 była członkiem założycielem Niezależnego Komitetu Kultury i Komitetu Porozumiewawczego Środowisk Twórczych w Poznaniu, działała też społecznie jako ekspert komisji sejmowych do spraw reformy spółdzielczości mieszkaniowej oraz w Związku Literatów Polskich (od 1965 r. do stanu wojennego), w PEN-Clubie (od 1988 r.) i w Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich (od 1989 r.), którego była współzałożycielką.

Pożegnaliśmy poetkę na Cmentarzu Junikowskim w Poznaniu w maju ubiegłego roku w grupie zaprzyjaźnionych pisarzy, członków Stowarzyszenia „Katyń” i przedstawicieli dalszej rodziny. Autorka zbiorku poematów o konsekwencjach rewolucji *Komnata liczb* (Rhythmos, Poznań 2003) miała poczucie obywatelskiego obowiązku dopominania się o ład społeczny, o sprawiedliwość, służyła wiedzą i pomocą spółdzielcom, Sybirakom, ludziom potrzebującym prawnego i historycznego wsparcia, marzyła, aby budować mosty „nad przepaściami w człowieku”. Od dziecka wiedziała, czym jest prawda historii, gdyż jako sześciolatnia dziewczynka została z matką Anielą deportowana do Kazachstanu ze Stanisławowa, gdzie się urodziła; ojciec policjant Adam Najwer podzielił los ofiar zbrodni katyńskiej. Wojenny życiorys rodziców zapisała w wierszach, m. in. w tomiku poświęconym zsyłce *Ziemia ukradziona Bogu* (SPP, Poznań 1991), natomiast doświadczenia kolejnych etapów życia w czasach PRL-u i w latach demokratycznych przemian zamieściła w literaturze faktu: *Komitet 80/81. Pięć kamyków Dawida* (SPP, Poznań 2006); *Krajobraz po szkole. Wspomnienia (nie)kontrolowane 1981-1982* (Media Rodzina, Poznań 2017).

Ewa Najwer była wnikliwą pisarką, poetką refleksyjną, odważną obywatelką i społecznikiem. W strofy wiersza *Scena we wnętrzu* z tomiku *Pożółtkie fotografie* (Wyd. Poznańskie, 1990) wpięła prorocze intencjonalne zdanie: „będziemy mówić prawdziwie i tylko o tym co znaczące / i nie oddalimy nikogo od tajemniczych sensów / jak dziecka od kredensu pełnego łakoci”. Przewidywała, że nadejdzie czas dialogu, czekała cierpliwie na poważną rozmowę środowisk polskiej inteligencji o historii i wplecionych w nią pojedynczych ludzkich losach, aktywnie się jej domagała. W liyku *Świadek*, który stał się rzewną balladą śpiewaną przez studentów w poznańskim Klubie Piosenki Literackiej „Szary Orfeusz”, autorka mówi o nieodzyskanym życiorysie ludzi pokolenia wojny: „Jestem z Atlantydy / zatopionej pod falą dziejów. // Politycy mówią: / nigdy jej nie było. / Uczeni wzruszają ramionami. (...) Nie mam prawa / mówić o tym do was / ja – z ziemi zapomnianej / świadek daremny, / który widział płaczącego Boga?”.



Ewa Najwer, Teresa Tomsia, Marta Morawiecka, dr Rafał Reczek, Poznań 2018, fot. Eugeniusz Toman

Doświadczona przez totalitarny system, poetyckimi wersami upominała się o wiarygodność mówienia o tym, co było, co jest, co należy przewidzieć. W opowieści ceniła anegdotę, taki też zbiór aforyzmów, filozoficznych i anegdotycznych opowiadań o zabarwieniu satyrycznym *Dom malowany w pajace* ukazał się jako jej ostatnia autorska publikacja (Wyd. Lit. ATENA, Poznań 2017): „mały Pionkoludek patrzył i patrzył na wielkiego człowieka przez szkło pomniejszające, aż w końcu odkrył, że tamten ma jeden paznokieć krzywy”.

Pożegnania są trudne, szczególnie dla tych, którzy znali bliżej pisarkę z przyjacielskich spotkań i patriotycznych uroczystości pod Pomnikiem Ofiar Katynia i Sybiru, którzy czerpali radość i satysfakcję z intelektualnych kontaktów z nią i wspólnych kulturowych działań. Egzystowała samodzielnie, ale nie mówiła, że czuje się osamotniona, choć często samotnie musiała pokonywać codzienne trudności. Wiele radości wnosił przez kilkanaście lat w jej domowe życie puszysty kot Pusio, który w obecności zaproszonych gości pierwszy zajmował najlepsze krzesło przy stole, a na powitanie wdzięcznie ocierał grzbiet o nasze nogi. Umawialiśmy się z Ewą przez lata nie tylko na literackie wyjazdy i prezentacje, również do pomocy w jej tradycyjnym ogrodzie na obrzeżu Poznania, gdzie w naturalnym sąsiedztwie przepłatały się krzewy róż, chmielu, margerytek, rododendronów rozrostłych w cieniu starych śliw i jabłoni tworzące jej ulubiony zakątek. Zabieraliśmy ją autem, by po-

móc w zerwaniu dojrzałych owoców. Bywało, że niezadowolone gospodyni wzbudzała nietrafiona pomoc, gdy ktoś z przyjaciół podciął za wysoko gałęzie drzew lub wyrwał zioła zasiane przez wiatr na ścieżce, bo tam przed wygodą i estetyką pierwszeństwo miała natura.

Ochodząc, Ewa Najwer zabiera z sobą tradycję elegancji i kulturalnego sposobu bycia z szacunkiem dla cudzej postawy, dla rzetelnego wyrażania obywatelskiego głosu w ważnych sprawach egzystencjalnych, etycznych i estetycznych. Zachowywała czujność wobec wszelkich ideologii i nowatorskich pomysłów naprawy świata, ceniła zdanie odrębne, doradzała dystans i pomijanie niegodnych „zapisków” pewnego działacza kultury wobec koleżanek i kolegów po piórze, bo, jak to określili: skoro nie może nam dorównać w sprawach artystycznych, próbuje innych sposobów. Lubiliśmy ten styl z aktualną ripostą i trafną pointą. Krytykowała wypowiedzi „znawców” polityki i obyczajów, bo wiedziała, że prawdziwych przewodników duchowych niełatwo spotkać. Dyskretna i subtelna obecność poetki wśród nas przypominała o uszanowaniu cudzych wartości i obecności *innego*, o kulturze bycia i rozmowy, o dyskusowaniu na argumenty, a nie tylko na emocje czy uprzedzenia, o zasadach, jakich należy się trzymać: wzajemnego poszanowania dobrego imienia i poczucia godności drugiego człowieka. Odważnie zabierała głos podczas publicznych debat i literackich dyskusji, których była często honorowym

gościem, dopełniała wystąpienia prelegentów wiedzą o kulturze Kresów i okolicznościach społeczno-politycznych przeobrażeń solidarnościowych.

Zapamiętajmy spojrzenie poetki na rzeczywistość: uważne, czujne, jednak oczekujące wspólnego namysłu nad przeszłością i terażniejszością. Zalecała nieufność wobec wszelkich raptownych reform bez porozumienia z tymi, których mają one dotyczyć. Utwory literackie oraz opinie ubogacała konkretnymi i przypisami, aby tekst był wiarygodny. W języku poetyckim dążyła do ukazania klarownej postawy bohaterów, co niektórzy krytycy młodego pokolenia poczytywali za zbyt dydaktyczne czy archaiczne podejście, chodziło jej jednakże tylko o jasną definicję prawdy o świecie, o to, co jest ważne w opisanym losie człowieka, co należy zapamiętać.

Brakuje nam dziś bardzo w Poznaniu obecności Ewy Najwer, od prawie roku na próżno wyczekujemy jej wyważonego głosu na wieczorach w Domu Literatury, na Marszach Pamięci i w przyjacielskim kręgu, a ręka powstrzymuje pióro, by zapisać „była”. W domowym archiwum przechowuję wiele naszych wspólnych fotografii z różnych imprez i wyjazdów, ostatnia z nich pochodzi z uroczystości, jaka odbyła się z okazji 35-lecia Solidarności Walczącej w Poznaniu w połowie września 2018 roku – stoimy na dziedzińcu kościoła ojców dominikanów z Martą Morawiecką uradowane spotkaniem i pogodnym dniem, za nami w tle dyrektor poznańskiego IPN-u dr Rafał Reczek, dzień zapowiada się słonecznie, za chwilę Kornel Morawiecki z przyjaciółmi złoży wieńiec pod tablicą pamięci Macieja Frankiewicza, nikt z nas nie spodziewa się złych wiadomości, jakie nieuchronnie nadejdą.

Poetka, którą cechowała pogoda ducha i ciekawość drugiego człowieka, w dedykacji sprzed lat napisała w ofiarowanym mi tomiku: „Jeżeli zawył splot ludzkich losów rozsnuwa się aż w nieskończoność przestrzeni i czasu, to jesteśmy razem na tym rodzinnym gobelinie, bo Teraz jest zawsze, a życie jest w słowach wierszy”. Starajmy się zatem godnie wypełniać poetycki testament Ewy Najwer, próbujmy zgodnie „mówić prawdziwie i tylko o tym, co znaczące”.



## W tydzień na Ukrainie przybyło 36 tys. bezrobotnych

■ Epidemia koronawirusa spowodowała, że część pracowników z Ukrainy wyjechała z Polski. A zamknięcie granic zatrzymuje przepływ nawet 160 tys. osób miesięcznie.

Nie pozostaje to bez znaczenia dla ukraińskiego rynku pracy. Z danych State Employment Service of Ukraine wynika, że w kwietniu w tygodniu zarejestrowano ponad 36 tys. bezrobotnych. Eksperti Personnel Service wskazują, że ta liczba wzrosła. Natomiast w Polsce mamy do czynienia ze zmianą trendu. Na stanowiska, które do tej pory zajmowali głównie Ukraińcy, zgłaszają się Polacy, którzy w trakcie epidemii stracili pracę.

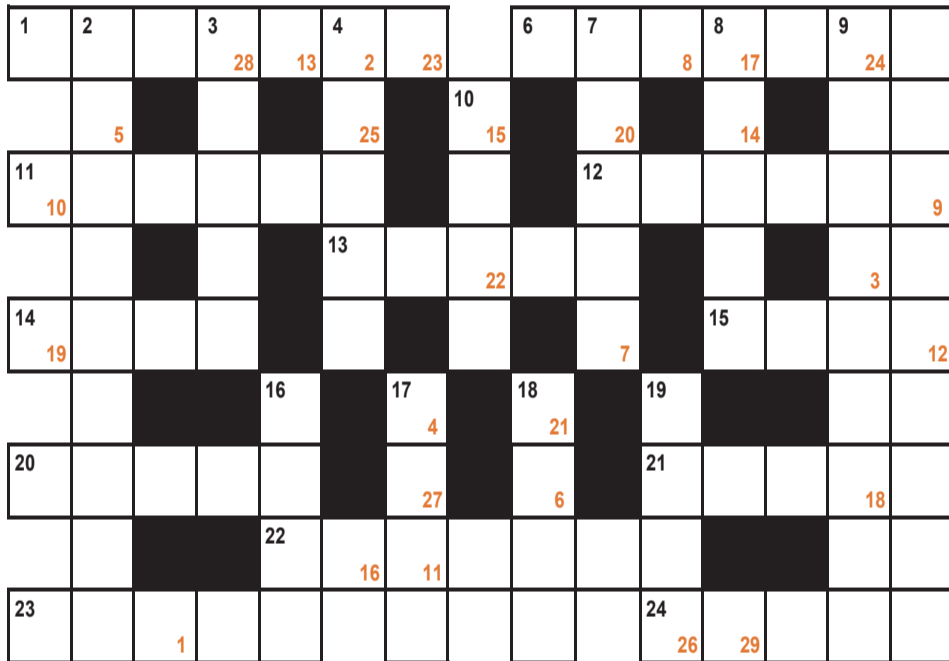
Emigracja z Ukrainy do Polski ma charakter czysto zarobkowy. Nasi sąsiedzi przyjeżdżają do nas podpreparować domowy budżet, bo w Polsce zarabiają nawet trzykrotnie więcej

niż u siebie. W ostatnich latach przybywało do nas i mieszkało co roku ok. 1,2 mln obywateli Ukrainy.

Teraz, w związku z koronawirusem, część podjęła decyzję, aby wrócić na Ukrainę. Sytuacja w ich ojczyźnie, podobnie zresztą jak wszędzie, nie sprzyja szukaniu pracy. Wskazują na to wyraźnie dane dotyczące liczby bezrobotnych. A to dopiero początek.

**Ostatecznie na Ukrainie może zostać bez pracy nawet do 450 tys. osób, które wrócą z emigracji.**

Oprac. red.



**POZIOMO** 1) bryczesy lub pumpy; 6) był nim np. porucznik Borewicz; 11) antykrzysowa ma chronić firmy przed kłopotami; 12) okres bessy w gospodarce np. na skutek pandemii; 13) dawny popularny serial kryminalny; 14) nie każda nadaje się na kawior; 15) solówka operowa; 20) przed premierą – niejedna; 21) krwi, łączą członków rodziny; 22) biblijna Wieża Babel lub Pentagon; 23) na lądzie graniczy tylko z Niemcami; 24) rasowy, piękny koń.

**PIONOWO:** 2) pojazd niwelujący efekt gołolegzi; 3) marzenie mieszcza; 4) wyspa, na której Penelopa czekała na Odyseusza; 7) jego strojem służbowym jest liberia; 8) Kazimierz (Kaka), pierwszy orzeł drużyny Górskiego; 9) najlepszy wśród sportowców; 10) czas błogiego odpoczynku; 16) czworonóg kojarzący się ze Stasiem, Nel i Kingiem; 17) ogarnia nas, gdy przesadzimy z 10 pionowo; 18) ptak w herbie Sopotu; 19) w szkole podczas przerwy.

Rozwiązaniem krzyżówki nr 217 jest hasło (sentencja Horacego), utworzone z liter oznaczonych numerkami od 1 do 29. Jego prawidłowy odczyt ułatwi wpisanie do poniższego diagramu.

Rozwiązanie krzyżówki z nr. 216: POZIOMO: kwestia, czyżyk, sernik, Gortat, runda, Ikar, koza, gnoza, Irena, mazurek, scena, tasak PIONOWO: wielkanoc, sonar, iskra, zegar, żurek, kraszanka, Kant, Kama, msza, żart, wikt. Hasło: **Kto życia nie ceni, nie wart go.**



**obywatelska**

Redaktor naczelny: Albert Łyjak

Redakcja: Michał Mońko, Krystyna Jagoszewska, Magdalena Szmerowska, Adrian Nikiel, Stanisław Srokowski, Janusz Wolniak, Paweł Zyzak, Waldemar Żyszkiewicz, Piotr Waszkielewicz, Paweł Falicki.

Skład: Firma Reklamowa Artur Waszkielewicz  
Adres redakcji: 50-324 Wrocław, ul. Barlickiego 28  
tel. 71 345 34 02;

e-mail: gazeta.obywatelska@gmail.com;  
www.gazetaobywatelska.info  
Facebook, Twitter: Gazeta Obywatelska;  
Wydawca:  
Stowarzyszenie Solidarność Walcząca  
NIP: 899 26 35 006;  
REGON: 020560 999;  
KRS:0000 283315;  
Nr konta: Santander Bank Polska,  
24 1090 1522 0000 0001 2111 6543  
(z dopiskiem „Darowizna na gazetę”)  
Druk: PolskaPress  
ISSN 2392-3415

## Z sieci

### Znane i mniej znane portale w pigułce

#### okiemdietetyka.pl

Jak się odżywiać w czasie izolacji? Odpowiedzi szukamy na blogu p. Violi Urban. Wybór podstawowych rad to: (...) *zadbaj o to, aby*



EKSPERCKI BLOG dla WYJĄTKOWO DOCIEKLIWYCH

na Twojej liście pojawiły się produkty białkowe. Im większa różnorodność, tym lepiej; Węglowodany powinny stanowić ważny element naszego jadłospisu. Większa część z nich powinna mieć niski lub średni indeks glikemiczny i dostarczać jednocześnie sporo błonnika; Tłuszcz to kolejny składnik, którego nie może zabraknąć na naszej zakupowej liście. (...) *tłuszcze dzielimy na ukryte i widoczne. Warto wybierać produkty z jednej i drugiej grupy; (...) powinniśmy dbać o naszą dietę nie tylko pod względem ilościowym, ale też jakościowym. Niedobory pokarmowe mogą wpłynąć negatywnie na funkcjonowanie naszego układu odpornościowego. Nie jesteśmy w stanie w tydzień naprawić obniżonej odporności, ale jesteśmy w stanie bardzo szybko ją poprawić (...).*

#### zamekczocha.com

Po pandemii warto odwiedzić zamek Czocha w gm. Leśna, kojarzony z tajemnicami II wojny światowej, ale istniejący od XIII w. Obiekt wzniesiony na rozkaz króla Wacława I: po powojennej dewastacji został odrestaurowany i można w nim zobaczyć m.in. Salę Rycerską, Salę Marmurową, pełną symboliki masońskiej Salę Biblioteczną, Skarbiec, Salę Portretową z wizerunkami Piastów, Wieżę Wi-

dokową, a także wystawę sprzętu łączności używanego przez wojsko polskie w okresie



PRL-u oraz wystawę skarbów znalezionych na zamku podczas remontu w 2015 roku. W niedalekim Świeciu można zaś ujrzeć kolejny średniowieczny zamek i odwiedzić Rodziną Pasiekę na Pogórzu Izerskim.

#### isolations.blogspot.com

Już na wstępie czytamy: *THEY KEEP CALLING ME. Blog o niedostosowaniu, śmierci i przemijaniu, o poezji, mijającym czasie*



i o Ianie Curtisie, o Joy Division muzyce i sztuce, która nie wróci do etapu tworzenia, ale która jest w nas. A co dalej? Tłumaczenia utworów, opinie o płytach, doniesienia z cyklu *Co się dzieje z nimi dzisiaj*, bootlegi Joy Division, miejsca nawiedzane (w tym słynny las w Witkowicach), wywiady, relacje z koncertów, malarstwo Tomasza Lamba i Jana Grimshawa, zdjęcia Antoniego Nahry, liczne newsy na czas pandemii. To tylko niewielki wybór tematów. Lektura obowiązkowa: *tego nie znajdziecie w mainstreamie.*

aan

### Prenumerata

#### Krajowa:

kwartalna (6 numerów) – 35 zł  
półroczna (12 numerów) – 75 zł  
roczna (24 numery) – 150 zł

#### Zagraniczna:

roczna (24 numery) – 365 zł (80 EUR lub 100 USD)  
Do przelewów z zagranicy jedynym obowiązującym w Banku adresem SWIFT (BIC Banku) jest: WBKPPLPP.

### UWAGA ZMIANA

Wpłaty proszę kierować na konto:

Santander Bank Polska,

24 1090 1522 0000 0001 2111 6543

– z dokładnym adresem, na który ma być wysłana gazeta. Prosimy dopisać wersję prenumeraty.

Numery kont dla wpłat dewizowych:

USD – 19 1090 1522 0000 0001 2117 6967

EUR – 75 1090 1522 0000 0001 2117 6929

Nie ma gazety w Twoim kiosku? Podaj tytuł i poproś sprzedawcę, żeby ją zamówił.

# Szlak Orlich Gniazd. Zamek Rabsztyn

## – strażnik Srebrnego Miasta.

■ „Krucza Skała”, czyli z niemieckiego „Rabenstein” to nazwa malowniczego zamku znajdującego się dwa kilometry na północ od Olkusza.

FRANCISZEK  
ROZMUS



foto Franciszek Rozmus

foto Franciszek Rozmus

Pierwotny zamek, o którym wzmianki pochodzą z XIII w., był drewniany. Murowany postawiono za Kazimierza Wielkiego. Król Ludwik Węgierski przekazał zamek księciu Władysławowi Opolczykowi wraz z innymi obiektami. Po odzyskaniu zamku z rąk Opolczyka Władysław Jagiełło przekazał zamek w zastaw za długi Spytkowi Melsztyńskiemu herbu Leliwa. W 1439 r. syn Spytki, o tym samym imieniu, zawiązał konfederację polskich husytów przeciw biskupowi krakowskiemu Zbigniewowi Oleśnickiemu. Po napadzie na obradującą w Nowym Korczynie radę królewską, został pokonany w bitwie pod Grotnikami, gdzie sam poległ. Jego majątek wraz z zamkiem został skonfiskowany w 1441 r. na rzecz skar-

bu królewskiego, a następnie oddany przez króla w tenutę (dzierżawę). W tej formie jako wiano Jadwigi z Księża przeszedł w ręce Andrzeja Tęczyńskiego. W 1442 r. na polecenie króla miał on wzmocnić zamek. Za udział w zabójstwie Andrzeja Tęczyńskiego, za sprawą jego brata Jana Tęczyńskiego z Rabsztyna odsiadywał tutaj wyrok Marcin Bełza, jeden z rajców krakowskich.

Na początku XVI w. zamek znalazł się w rękach Bonerów, którzy przez trzy pokolenia sprawowali urząd starostów rabsztyńskich. W 1573 r. Seweryn Boner gościł na zamku króla Henryka Walezego. W 1587–88 podczas kampanii antyhabsburskiej dowódcą załogi był Gabriel (Hawrył) Hołubek, rotmistrz kozacki

w służbie polskiej. Po bezpomożnej śmierci Seweryna Bonera, w 1592 roku zamek stał się własnością Firlejów – wtedy też kolejnym starostą został Mikołaj Wolski, a potem marszałek wielki koronny Zygmunt Myszkowski. Prawdopodobnie ten drugi w początkach XVII w. rozbudował zamek w stylu renesansowym. U podnóża zamku górnego powstał zamek dolny z trójskrzydłowym pałacem o dwóch kondygnacjach, w którym było 40 pokoi. Całość założenia oddzielona była od reszty wzgórza murem z wieżą bramną i głęboką fosą, jednak zamek częściowo zatracił już swój charakter obronny w związku z rozwojem broni palnej.

W czasie potopu wycofujące się w 1657 roku wojska

szwedzkie spłądowały i zniszczyły zamek, co poświadcza lustracja z 1660 roku. Zamku już nie odbudowano. Częściowo był jeszcze używany do początków XIX w., potem został opuszczony. W drugiej połowie XIX w. poszukiwacze skarbów wysadzili jedyną zachowaną część zamku – basztę oraz mury zamku dolnego.

Od kilkunastu lat trwają prace konserwatorskie i zabezpieczające. Zostały zrekonstruowane fragmenty zamku gór-

nego i odkopane ruiny zamku średniego. Obecnie trwają prace przy części wschodniej, tj. pałacowej zamku.

Dużym atutem zamku obecnie jest lokalizacja przy licznych szlakach komunikacyjnych, umożliwiającą łatwy dostęp.

**Zdjęcia zamku pokazane są razem ze zdjęciami makiety, przedstawiającej prawdopodobny wygląd zamku, znajdującej się w Parku Miniatur obok zamku w Ogrodzieńcu.**

**Bądźmy za silną i solidarną Polską!**

**Wesprzyj nas.**

Stowarzyszenie Solidarność Walcząca

24 1090 1522 0000 0001 2111 6543 (uwaga – zmiana numeru konta!)

z dopiskiem „Darowizna na gazetę”.

PayPal – zob. <http://gazetaobywatelska.info>